

NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

TEMAT MIESIĄCA

SŁUŻBA SPOŁECZEŃSTWU

" MUNDUROWY WEDLE PISMA " OSTATNIA WIECZERZA – SPÓR O DATĘ "
" WROCŁAWSKIE KOŚCIOŁY PW. ŚW. JADWIGI " TABERNAKULUM " WOLNOŚĆ "



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

redaktor naczelny

Cud nawrócenia

Jezus każdemu człowiekowi wysłużył zbawienie i dla każdego przygotował miejsce w niebie. Niestety nasze grzechy oddzielają nas od Bożej miłości i w ciemności grzechu nie jesteśmy w stanie o własnych siłach wejść na drogę światłości. Często nie potrafimy przebaczyć, zrezygnować z zemsty, podać bliźnim rękę, uwolnić się od nałogów, od czynienia zła. Dochodzi w końcu do takiej granicy, że potrzeba cudu, by od zła się uwolnić. Potrafimy latami nie odzywać się do kogoś, nosić urazy w sercu, czekać, aż komuś zdarzy się coś złego, żeby odczuć satysfakcję. I wtedy potrzeba cudu, żeby zejść z drogi zła i się nawrócić. Te cuda wewnętrzne dokonują się każdego dnia. Są ważne, bo otwierają drogę wiecznego zbawienia. Czasami Jezus tak pomaga, jak się tego nie spodziewamy. Nie podpowiadamy zatem Chrystusowi, co ma zrobić. Nie traktujemy Go jak kogoś, kto wykonuje nasze polecenia.

Nie lękajmy się także prosić Maryję o pomoc we wszystkich naszych potrzebach i potrzebach naszych bliskich, o łaskę nawrócenia, zgody, łaskę powrotu do zdrowia. I nie zapominajmy, by dziękować, bo każdy dzień naszego życia naznaczony jest Jej opieką i Bożym błogosławieństwem. Nawet wtedy, kiedy w naszym życiu wszystko dobrze się układa, kiedy jest zwyczajnie, nie oznacza to, że Maryja i Jej Syn nie interesują się nami. Zawsze są gotowi, by pomagać. W modlitwie powiedzmy Maryi, czym się martwimy, dlaczego boli nas serce. A Ona poprosi Syna o pomoc. Pamiętajmy, cuda, jakie się dokonują, dotyczą najpierw naszych serc i ducha. Gdyby konfesjonały potrafiły mówić, wiele mogłyby nam opowiedzieć o uzdrowieniach dokonanych w sakramencie pokuty. To najistotniejsze cuda, bo pozwalają wejść na drogę prowadzącą do zbawienia. ●

Człowiek w społeczności

Człowiek z natury jest istotą społeczną. Rozwija swoje umiejętności i możliwości, doskonali się, żyjąc w relacji z innymi ludźmi. Również poprzez swoje działania przyczynia się do rozwoju dobrobytu społeczności, w której funkcjonuje, oraz ubogacania innych. Życie społeczne jest naturalną cechą człowieka, charakterystyczną tylko dla niego. Nie jest ono jakimś dodatkiem do człowieczeństwa czy wynikiem umowy. Wszystko, co jest czynione na korzyść osoby, służy także społeczności, a to wszystko, co uczynione jest na korzyść społeczności, jest również z korzyścią dla osoby. Z tego powodu tworzenie społeczności przez ludzi ma za cel zawsze i w sposób nierozwalny służbę poszczególnemu człowiekowi, w jego wyjątkowości i niepowtarzalności, oraz służbę społeczności jako zbiorowi osób. W świetle wiary prawda o społecznej naturze człowieka nabiera głębszego i trwalszego znaczenia. Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże jest od samego początku wezwany do życia społecznego.

Kościół eksponuje centralne miejsce człowieka w strukturach społecznych. Wszystkie instytucje powinny tak funkcjonować, by służyć człowiekowi. Sprawy społeczne winny zatem być ukierunkowane na dobro człowieka i jego rozwój. Podkreślił to Sobór Watykański II: „Osoba ludzka jest i powinna być zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych, ponieważ z natury swej koniecznie potrzebuje ona życia społecznego. Ponieważ życie społeczne nie jest dla człowieka tylko czymś dodatkowym, wzrasta on we wszystkich swych przymiotach i staje się zdolny odpowiedzieć swemu powołaniu przez obcowanie z innymi, przez wzajemne usługi i rozmowę z braćmi” (GS 25). Kościół nie pretenduje do kreowania własnego systemu społecznego, przedstawia jedynie zasady życia społecznego, a rozwiązania techniczne pozostawia instytucjom społecznym i inwencji ludzkiej. Kościół nie staje jednak obok współczesnego świata, ale zajmuje się jego problemami, odczytując „znaki czasu” i zwracając uwagę na wymiar etyczny życia społecznego. ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE
ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:
Archidiecezja WrocławskaRedaguje zespół
REDAKTOR NACZELNY:
ks. Grzegorz Sokołowski
SEKRETARZ REDAKCJI:
Wojciech IwanowskiKOREKTA:
Lucyna JachymPROJEKT GRAFICZNY:
Witold Morawski, morawski-design.plNumer zamknięto do druku:
18.09.2022 r.
Nakład:
12 tys. egz.

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław
tel. 71 327 11 16
e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiestacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca

6 | **Papieska Światowa**
Sieć Modlitwy

7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska *versus* ks. Adam Czernastek

8 | **TEMAT NUMERU:** Służba społeczeństwu. **Mundurowy wedle Pisma**

10 | **Służba wymagająca dyspozycyjności, odwagi i poświęcenia,** rozmowa z nadbryg. Adamem Koniecznym

12 | **Służby państwa a dobro wspólne**

14 | Grają we Wrocławiu od prawie 50 lat. **Muzycy w niebieskich mundurach**

16 | **W trosce o bezpieczeństwo uczestników liturgii**

18 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Ostatnia Wieczerza – spór o datę**

20 | Apologia na dzień powszedni: **Ostatni konkurent?**

21 | Felieton: **Gęba i twarz Kościoła** – ks. Andrzej Draguła

22 | **Przepis na misjonarza**

24 | **Topografia sakralna św. Jadwigi**

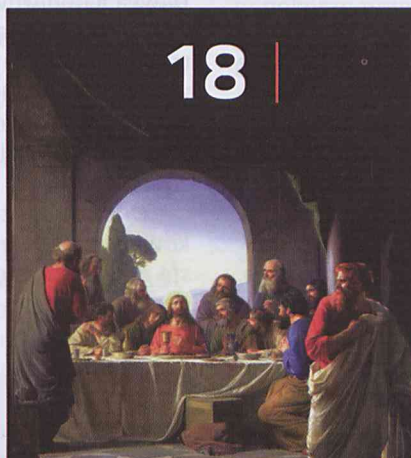
28 | **SPOŁECZEŃSTWO:** Powraca Społeczna Akademia Młodych

30 | **Poznacie ich po owocach...**

31 | Felieton: **Niemcy nie chcą być w Kościele** – Piotr Sutowicz



Okładka: *Święty Florian*, figura z bazyliki Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary, Bardo Śląskie zdjęcie: Henryk Przondziono/Foto Gość



32 | **Sztuka w pawilonach kultury**

34 | **TORYwolucja to mój ulubiony temat,** rozmowa z Krzysztofem Balawejderem

36 | **KULTURA:** Odpowiednie dać rzeczy słowo. **Tabernakulum**

38 | **Historia z IPN.** Pamiętnik ocalonego

40 | Felieton: **Tobie Polsko...** – Paweł Skrzywanek

41 | Powieść w odcinkach: Adam R. Prokop „**Zamach na Nankera**”

42 | **RODZINNE STRONY:** Słownik Wyrazów Bardzo Obcych. **Wolność**

44 | **Małżeństwo (nie)doskonałe. Nie pojmiesz**

45 | **Hildegardowa szkoła odżywiania** – przepisy. **Smakowitości**

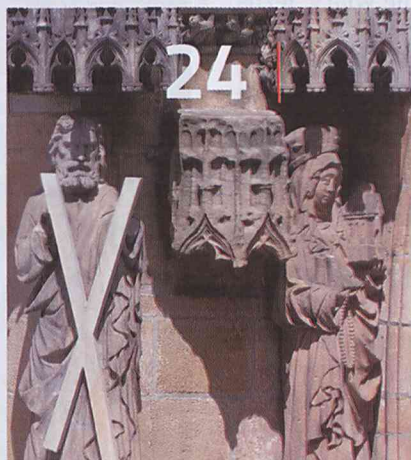
46 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**

48 | **Krzyżówka**

49 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej

50 | Dla dzieci: **Bohaterowie biblijni. Jezus – wypędzenie kupców ze świątyni**

51 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**



Moja Niedziela

2 PAŹDZIERNIKA 2022 R.

XXVII Niedziela zwykła

Wiara pokorna

ŁK 17, 5-10

Bezużyteczność

Nikt nie chciałby być bezużyteczny. Zasadniczo lubimy czuć się potrzebni. Możliwość bycia dla kogoś i dawania siebie nadaje sens naszemu życiu. Dziwnym zatem zdaje się polecenie Jezusa, by po wykonaniu swojej pracy odwoływać się do własnej bezużyteczności. Jednak polecenie Zbawiciela jest bardzo konkretne, jasne i przejrzyste. Czy w związku z tym Jezus nie rozumie naszych potrzeb?

Służba

Bycie sługą to podporządkowanie swojej woli – woli tego, komu się służy. Przed każdym ze sług roztacza się określony zakres prac i zadań. Dobry sługa to ten, który pełni wolę pana. Każdy inny, zgodnie z jedną z Jezusowych przypowieści, zostanie nazwany sługą złym i gnuśnym, więcej – będzie ćwiartowany i zajmie miejsce z niewiernymi.

Przymnażanie

Apostołowie proszą Jezusa o przymnożenie wiary. Jezus niejako uprzedzając ukazanie motywu przez uczniów, wyróżnia wiarę, której posłuszne jest całe stworzenie. Nie o wielkość jednak powinni prosić apostołowie. Raczej powinni dbać o swoje zadanie, w które wpisana jest służba. O wielkości wiary świadczyć ma pokora. Wierzący bardziej staje się sługą i swoim darem ma świadczyć innym. W przeciwnym razie i dar, i sługa stają się bezużyteczni.

Wielkość wiary mierzy się pokorą i miłością wobec bliźniego. O przymnożeniu takiej właśnie prosimy codziennie Jezusa.

9 PAŹDZIERNIKA 2022 R.

XXVIII Niedziela zwykła

Gdzie jest dziewięciu?

ŁK 17, 11-19

Podleganie

Głównym celem misji Jezusa jest przywrócenie wolności – oswobodzenie z niewoli grzechu i śmierci. Zbawiciel pragnie obdarzyć tą wolnością każdego. Jest wrażliwym, czułym i troskliwym Ojcem, któremu nigdy nie jest obojętne to, co się dzieje z Jego stworzeniami. Dziesięciu chorych na trąd podlegało niemocy cielesnej. Można rzec, że w pewnym sensie utracili wolność.

Wyzwolenie

Jezus, uzdrawiając trędowatych, obdarował ich wolnością od choroby – dał im wolność. Uczynił to w dość specyficzny sposób. Nie było gorliwej i spektakularnej modlitwy,

zbiegowiska ludzi, cudownej przemiany zmian na skórze. Jedynym, co mieli zrobić trędowaci, to pokazać się kapłanom. To polecenie wszyscy posłusznie wypełnili.

Zagospodarowanie

Właściwą reakcją na zagospodarowanie darowanej wolności od choroby była przede wszystkim wdzięczność – przecież dopiero relacja pomiędzy Wszechmogącym Dawcą a obdarowanym mogła zaowocować dobrym wykorzystaniem daru. Jedynie 10% uzdrowionych pojęło tę prawdę. Ostatecznie nie wiemy, co działo się dalej z pozostałymi 90%. Możemy się jednak domyślać, że ostatecznie uzdrowiony został tylko Samarytanin – łaska dotknęła ciała i duszy, dzięki wierze wynikającej z relacji z Jezusem.

Okazuje się, że nie wystarczy nam samo przyjęcie skutków łaski. Nawet jeśli dotkną nas, to pełnia łaski może się dokonać jedynie w klimacie wiary opartej na relacji do Boga.

WIKIMEDIA COMMONS



Jezus uzdrawia 10 trędowatych.

James Tissot, gwasz na szarym papierze (fragment), 1886-1894. Muzeum Brooklyńskie, Nowy Jork

16 PAŹDZIERNIKA 2022 R.

XXIX Niedziela zwykła

Czy będzie jeszcze wiara na ziemi?

ŁK 18, 1-8

Potrzeby

Nie ma na świecie człowieka bez potrzeb. Na każdym poziomie naszego życia i w każdym jego obszarze czegoś potrzebujemy. Wraz z rozwojem człowieka i cywilizacji coraz większą liczbę potrzeb jesteśmy w stanie zrealizować sami. Powoli osuwamy się z myślą, że jesteśmy samowystarczalni. Nadal jednak napotykamy takie potrzeby i pragnienia, których nie jesteśmy w stanie sami spełnić.

Wszechmocny

Wierzmy i wyznajemy wiarę w Boga, który jest wszechmocny. Możemy się złapać na tym, że poza często bezwiednie wypowiedaną *Modlitwą Pańską* prosimy Stwórcę o coś tylko wtedy, kiedy sami nie potrafimy tego zrealizować. W pozostałych sprawach nie zwracamy się do Stwórcy, zakładając, że możemy sobie wszystkie zapewnić sami. W ten sposób Bóg staje się swoistym pogotowiem do spraw niemożliwych, nie zaś Stwórcą i dawcą życia i wszystkiego, co jest do niego niezbędne.

Modlitwa

Zwykliśmy utożsamiać modlitwę z wypowiedanym na klęczkach pacierzem. Owszem, jest to najczęściej podejmowana modlitwa, ale z pewnością niejedyna, a tym bardziej niewyczerpująca. Święty Paweł będzie nas zachęcał, by wszystko w naszym życiu było modlitwą – czynieniem na chwałę Boga. Taka postawa cały czas utrzymuje nas w świadomości, że wszystko co mamy, od Niego pochodzi.

Pokusa bycia Bogiem towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów. Wiara w Bożą wszechmoc musi łączyć się ze świadomością własnej niewystarczalności.

23 PAŹDZIERNIKA 2022 R.

XXX Niedziela zwykła

Niesympatyczny faryzeusz

ŁK 18, 9-14

Być lepszym

Faryzeusz, stając przed Bogiem, stara się jak najlepiej ukazać, że wobec Stwórcy jest w porządku. Wyliczanka osiągnięć i wypełnionych przepisów ma być potwierdzeniem czystego sumienia. Staje się niestety jednocześnie legitymacją bycia lepszym od celnika. Ostatecznie modlitwa faryzeusza zdaje się być wychwalaniem Boga za to, że pozwala mu być lepszym od innych.

Niewystarczalność

Świadomość własnej niedoskonałości stanowi porządnym i niepodważalnym fundament modlitwy celnika.

W przeciwieństwie do faryzeusza w centrum tej modlitwy nie stoi sam modlący się, ale właściwy Adresat prześlania i uwielbienia – Bóg. Postawa celnika zdradza, że on sam widzi się przed Bogiem jedynie grzesznikiem, a wszystko, czego potrzebuje, to miłosierna miłość Stwórcy.

Sympatia

Przyglądając się tej scenie, szybko odgadujemy, że postawa faryzeusza jest niewłaściwa. Naszą sympatię wzbudza celnik – prosty, pokorny, uniżony. Od razu zasługuje na pochwałę i staje się osobą, z którą w tej opowieści się utożsamiamy. Widzimy siebie w jego roli, jak klęczymy w pokorze przed Bogiem i w myślach zdaje się pojawiać przynosząca ulgę refleksja: Boże, dzięki, że nie jestem jak ten faryzeusz.

Myślenie o tym, że nie jesteśmy jak niesympatyczny faryzeusz, tak naprawdę powoduje, że w istocie nasza modlitwa niczym nie różni się od jego modlitwy.

30 PAŹDZIERNIKA 2022 R.

XXXI Niedziela zwykła

Zbawiająca ciekawość

ŁK 19, 1-10

Gościna

Nie pierwszy już raz Jezus postanawia być gościem celnika i spożywa posiłek z grzesznikami. Jego postawa budzi porzytowanie faryzeusza i uczonych w piśmie. Oni w sposób oczywisty gardzą ludźmi tego pokroju, uważając się za lepszych od nich. Gorszy ich postawa Jezusa. W swoim myśleniu uważają, że powinien on stronić od „nieczystych”. Tymczasem to właśnie ich Jezus wybiera na swoich współbiesiadników.

Postanie

Odpowiedzią na szemranie „prawych” Izraelitów jest wskazanie przez Jezusa sensu i celu Jego misji. Chodzi mu głównie o to, by przebywając wśród grzeszników, nakłaniać ich serca do miłości Boga i człowieka. Postanie to ujawnia Jezus nie tylko w swoim nauczaniu, bardziej i skuteczniej ukazuje je w swojej postawie, którą pragnie zarażać innych, zostawiając im posłanie, by wnosili zbawienie do każdego domu.

Ciekawość

Często przytaczanym przysłowiem jest twierdzenie, że „ciekawość stanowi pierwszy stopień do piekła”. Czy na pewno? Przecież ciekawość stanowi pierwszy motyw, dzięki któremu Zacheusz wspina się na sykomorę – pragnie zobaczyć Jezusa. Zaciekawienie czyni go widocznym i ukazuje Jezusowi. Zbawiciel wykorzystuje ten moment i rozpoczyna tym samym ciąg postępujących po sobie motywów, dla których celnik porzuca swoje nieuczciwe życie, nadto staje się głosicielem miłosierdzia.

Ciekawość Boga może stać się pierwszym krokiem nawrócenia.

Papieska Światowa Sieć Modlitwy

październik 2022

INTENCJA MODLITEWNA – O KOŚCIÓŁ OTWARTY NA WSZYSTKICH

MÓDLMY SIĘ, ABY KOŚCIÓŁ, WIERNY EWANGELII I ODWAŻNY
W JEJ GŁOSZENIU, BYŁ MIEJSCEM SOLIDARNOŚCI, BRATERSTWA
I OTWARTOŚCI, DOŚWIADCZAJĄC CORAZ BARDZIEJ SYNODALNOŚCI

Kościół otwarty”, „kościół zamknięty”. Z takimi określeniami i podziałami spotykamy się w rozmowach, w mediach, na łamach czasopism. Niekiedy jedna i druga strona tego sporu okopała się w swoich argumentach i wydaje się, że nieprędko będzie można znaleźć wzajemne zrozumienie. Nie wdając się w istniejące spory, sięgnijmy do wyznania wiary Kościoła, aby przybliżyć papieską intencję modlitwy na październik. „Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół” – tak wyznajemy w *Credo* Kościoła. Cztery cechy: jeden, święty, powszechny i apostołski bywają określane znamionami lub przymiotami Kościoła. Zatrzymajmy uwagę na określeniu „powszechny”.

Co to znaczy „powszechny”? W poszukiwaniu odpowiedzi sięgnijmy do Katechizmu Kościoła katolickiego. Czytamy w nim: „Słowo «powszechny»

(«katolicki») oznacza «uniwersalny», czyli «cały» lub «zupełny» (KKK 830). Dalej jest mowa, że Kościół jest powszechny w podwójnym znaczeniu: 1) ponieważ jest w nim obecny Chrystus; 2) ponieważ został posłany przez Chrystusa do całego rodzaju ludzkiego (KKK 830-831). Katechizm za dokumentem Soboru Watykańskiego II, jakim jest Konstytucja dogmatyczna o Kościele, podaje: „Do tej katolickiej jedności Ludu Bożego... powołani są wszyscy ludzie... należą lub są jej przyporządkowani zarówno wierni katolicy, jak inni wierzący w Chrystusa, jak wreszcie wszyscy w ogóle ludzie, z łaski Bożej powołani do zbawienia” (KKK 836).

Określenie „katolicki” nie występuje bezpośrednio w Piśmie św. Jednak możemy ją dedukować z powszechności daru zbawienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa. „«Katolicki» to przymiotnik, który oznacza powszechny. Dlatego też Kościół posiada w swojej naturze otwartość na wszystkie narody i kultury, ponieważ Chrystus umarł i zmartwychwstał za wszystkich” – mówił papież Franciszek podczas audycji generalnej 13 X 2021 r.

Katolickość Kościoła w ciągu wieków uległa zaciemnieniu na skutek herezji, podziałów w chrześcijaństwie i stała się znamieniem konfesyjności. Przykładem takiego zaciemnienia jest sformułowanie „Extra Ecclesiam nulla salus” (poza Kościołem nie ma zbawienia), które występuje po raz

pierwszy w III w. u Orygenesusa i Cypriana. Wywarło ono negatywne piętno w chrześcijańskiej świadomości następnych wieków do tego stopnia, że Sobór Florencki (1442) nadał mu urzędową powagę jako nauczanie Magisterium Kościoła. Dopiero pogłębiona refleksja teologiczna sprawiła, że obecnie Kościół nie identyfikuje się z tak sformułowanym stwierdzeniem. Sobór Watykański II jednoznacznie stwierdza we wspomnianej Konstytucji dogmatycznej o Kościele, że zbawienie obiecane jest i udzielane wszystkim ludziom, także nienależącym do instytucjonalnego Kościoła (KK 14). W homilii wygłoszonej 23 IX 2021 r. papież Franciszek apelował, aby uczynić Kościół „pięknym i gościnnym”, z „drzwiami otwartymi dla wszystkich”.

Módlmy się za Kościół św., przyzywając orędownictwa św. Jadwigi Śląskiej: *Wszchemogący Boże, który przez swojego Syna Jednorodzonego powołałeś do istnienia Kościół, jako wspólnotę zbawienia wszystkich kultur i narodów, przez wstawiennictwo św. Jadwigi umacniaj wiarę, nadzieję i miłość wszystkich wierzących w Chrystusa, aby zjednoczeni z Nim potrafili budować jedność rodziny dzieci Bożych. Niech jej nie dzieli niezgoda, niech żyje w prawdzie Chrystusowej Ewangelii, niech się karmi mocą świętych sakramentów, najbardziej zaś niech jest świadectwem Twojej wielkości, płynącej z odwiecznego umiłowania nas ludzi. Niech przykład życia św. Jadwigi pomoże nam wciąż myśleć i układać hierarchię chrześcijańskich wartości na czele z troską o Kościół Boży. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.*



ROMAN KOSZOWSKI/FOTO GOŚĆ

Papież Franciszek pozdrawia wiernych podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie, lipiec 2016 r.

LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

Instrukcja obsługi

Tym razem będzie felieton techniczny, do którego inspiracją był majowy instruktaż w jednym z kościołów. Ale od początku. Są takie momenty w liturgii – pewnie to zaniedbanie z mojej strony jako teologa, ale jednak się zdarzają – w których nie do końca wiem, jak się zachować. Być może ktoś z Czytelników też się w tej opowieści odnajdzie. Głównie dotyczy to sytuacji, które są zarezerwowane dla konkretnych rytuałów, np. chrztu świętego czy Pierwszej Komunii.

Tak było w maju, właśnie podczas pierwszokomunijnej uroczystości. Chodzi o moment odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych, w którym, przyznam otwarcie, nigdy nie wiem, czy na pytania księdza mają odpowiadać tylko dzieci czy wszyscy zebrani? Analogicznie podczas liturgii chrzcielnej – wszyscy wierni czy tylko rodzice i chrzestni? Podczas tegorocznej Komunii po raz pierwszy spotkałam się z tym, że ksiądz po prostu przed odnowieniem zrobił pauzę i poinstruował nas, że teraz odpowiadają tylko dzieci. Byłam pozytywnie zaskoczona. W końcu wiedziałam, co robić! I tak sobie myślę, że przydałyby się takie instruktaże od czas do czasu, w różnych momentach, kiedy oczywiście liturgia na to pozwala. Byłoby nam, wiernym, łatwiej. Wiem, że czasem nasza postawa trochę może załamywać, bo widać po niej, że część z nas rzadko bywa w kościele. Nieraz słyszałam opowieści księży i sama byłam uczestnikiem np. ślubów, podczas których wiele osób nie miało pojęcia, kiedy klękać, a kiedy wstać. Ale to jest pewne ekstremum, a zwykła niewiedza może dotknąć nawet, powiedzmy, „stałych bywalców” świątyń.

Nie oceniajcie nas, proszę, wyłącznie po tym, że zrobimy znak krzyża, kiedy błogosławicie jajka czy wędliny w Wielką Sobotę, tylko wyjaśnijcie lub przypomnijcie, bo coś, co dla Was, księży, jest oczywistością, dla nas, wiernych, niekoniecznie takie musi być. Prosta instrukcja obsługi zapewne rozwiąże temat. Przynajmniej wśród tych, którzy są obecni w kościele. ●

LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. ADAM CZERNASTEK

Brzeg

Nauki nigdy dosyć

Pan z wami”... i cisza. To sytuacja nieobca kapłanom uczestniczącym w zgromadzeniu liturgicznym, w którym często występuje „dialog w ciszy”. Myślę wtedy, że zgromadzeni są nieśmiali, wstydliwi. Tak to sobie tłumaczę. Bywa, że jest to przejaw zapomnienia, wszak coś, w czym się rzadko uczestniczy, staje się obce. Podobnie z gestami, które towarzyszą liturgii, w które jesteśmy włączeni przez fakt uczestniczenia w niej. Dziękuję więc Pani Marcie za zwrócenie uwagi na potrzebę owych „liturgicznych instruktaży”. Kiedy wprowadzano w Kościele odnowę liturgiczną po Soborze Watykańskim II, była ona poprzedzona wieloletnią katechazą prowadzoną w kościołach. Miała na celu przybliżenie, a zarazem objaśnienie podjętych przez Ojców Soboru zmian. I to był przysłowiowy „strzał w dziesiątkę”. Przychodzi taki czas, że pojawia się potrzeba przypomnienia, a przede wszystkim ujednolicenia tego, co liturgię wyraża i pozwala w niej na sposób zrozumiały i czytelny uczestniczyć. To są słowa, to są gesty. Całe piękno liturgii.

Podczas ceremonii chrztu św. osobami, które w imieniu dziecka wyrzekają się grzechu, są rodzice i rodzice chrzestni. I tylko oni. Wyznanie wiary składają również rodzice i rodzice chrzestni, co potwierdza celebrians i zgromadzony lud jako wspólnota wierzących. Tak głosi m.in. wprowadzenie do Obrzędów chrztu św. dzieci. Zgromadzeni w czasie liturgii udzielania sakramentu chrztu św., a najczęściej jest to podczas Mszy św., są „wspólnotą chrześcijańską, która z wielką radością przyjmuje” dziecko, które otrzymuje chrzest. Jeszcze raz dziękuję za sugestię, aby to, co dla nas jest oczywiste, uczynić oczywistym dla wiernych.

Październik to miesiąc różańca św., modlitwy jakże uporządkowanej. Niech owocem naszej w tym miesiącu modlitwy będzie uporządkowanie naszego życia – w każdym jego wymiarze. A św. Jadwiga, do której w tym miesiącu szczególnie się zwracamy, niech oręduje za całą naszą Archidiecezją. Wszak jest naszą Patronką. ●

Mundurowy wedle Pisma

Bezsprzecznie **znakiem rozpoznawczym każdego z przedstawicieli służb mundurowych jest oryginalny strój, będący również znakiem rozpoznawczym pełnionej roli.**

Inaczej noszą się strażacy, inaczej służby graniczne i więzienne, policjanci itp.

ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

Choć we wschodnich prowincjach cesarstwa strażnicy porządku publicznego byli głównie przedstawicielami armii, w starożytnym Rzymie istniały także kohorty miejskie (*cohortes urbanae*) czy straż pożarna i nocna (*cohortes vigilum*) – tych drugich rekrutowano ponoć z wyzwoleńców. Być może również rodzajem takich służb byli *publicani*, czyli poborcy podatków (choćby zdecydowanie nie można utożsamiać ich z policją podatkową). Co pozostaje jednak faktem, wspomniani strażnicy porządku nie cieszyli się sympatią wśród mieszkańców (zwłaszcza że wśród Żydów stacjonowali legionieści), co jest oczywistą konsekwencją pełnionej przez nich roli okupanta. Sami Żydzi posiadali w czasach Nowego Testamentu raczej formacje paramilitarne pokroju zelotów czy sykaryjczyków. Czy w tak osobliwej sytuacji żołnierz mógł zaistnieć w wyobraźni odbiorców tekstów natchnionych jako figura pozytywna? Oczywiście! I wyjątkowo pieczołowicie zadbał o to św. Paweł, wyjaśniając, czym odznaczać się powinien świadek Chrystusa. Znajdujemy w pismach apostoła kilka metafor żołniersko-militarnych, w tym jedną szczególnie rozbudowaną, dedykowaną ekwipunekowi. Cóż więc składa się na Bożą zbroję (Ef 6, 11.13)?

Pas prawdy

Ponieważ jest to pierwszy z wymienionych elementów wyposażenia, nie należy utożsamiać

go z pasem trzymającym miecz lub spinającym całą zbroję, ale z rodzajem przepaski przylegającej bezpośrednio do ciała. Moment przepasywania uznawany jest za najbardziej energiczny, wskazujący na wolę walki i swego rodzaju potwierdzenie chęci jej podjęcia. Pasem Pawłowego żołnierza ma być prawda. Uznaje się, że za Iz 11, 5 należy ją utożsamiać nade wszystko z wiernością i oddaniem.

Pancerz sprawiedliwości (6, 14; wiary i miłości 1 Tes 5, 8)

Pancerz był metalowym elementem uzbrojenia chroniącym klatkę piersiową, serce i płuca. Wizja pancerza sprawiedliwości wydaje się ukłonem Pawła ku żydowskiemu prawodawstwu z jednej strony, a ku grecko-rzymskiej etyce z drugiej. Nieprzekraczanie Bożych przykazań (może już nie tych 613 wyznaczonych przez faryzeuszów, ale nade wszystko przykazań miłości Boga i bliźniego) *vel* prawa państwowego pociąga za sobą sprawiedliwość osoby. Cnota ta staje się jakby jej drugim ja i chroni wewnątrz przed atakami złego.

Apostoł w 1 Tes 5, 8 za ryszunek najważniejszy wobec nadchodzących rzeczy ostatecznych uznał cnoty teologalne: wiarę, nadzieję i miłość. O ile wiarę i miłość uznaje za pancerz, nadzieję zbawienia utożsamia z hełmem. Dlaczego? Być może dlatego, że ta właśnie wydawać się mogła najsilniej związana z głową, czyli efektem rozumnego dochodzenia do prawdy o nadchodzącym zbawieniu, które skłania serce i trzewia do wiary i uczynków miłości, stanowiących wspomniany pancerz.



Rzymski żołnierz, centurion (setnik) – dowódca centurii – z czasów Chrystusa na rycinie z 1905 r.

Buty gotowości

Obuwie stanowiło i wciąż stanowi element niezwykle ważki. Bez dobrego obuwia, pokroju *caliga* w rzymskiej armii, długie przemarsze rujnowałyby możliwości bojowe szeregowych żołnierzy. Obraz jest o tyle zaskakujący, że buty wskazują na gotowość głoszenia Ewangelii o pokoju (Ez 6, 15). Być może umieszczenie go w obrazie typowo militarnym wskazywać ma na jej odbiór, który wymaga podjęcia walki o Prawdę.

Tarcza wiary

Najprawdopodobniej mowa o rzymskiej tarczy – długiej na cztery stopy (ok. 1,7 m) i szerokiej na dwie (ok. 0,9 m), która chroniła całe ciało przed atakami wroga. Przyjęcie za tarczę wiary jest jednoznaczne z wzięciem Chrystusa za Obrońcę całej osoby narażonej na „ogniste pociski Złego”.

Hełm (nadziei; 1 Tes 5, 8) zbawienia

Umieszczenie hełmu w tym miejscu metafory przydaje obrazowi prawdopodobieństwa. Gdyby bowiem hełm znalazł się po (ważniejszym jednak) mieczu, wówczas – zgodnie z logiką – jego założenie nie byłoby możliwe, ponieważ żołnierz miałby już obie ręce zajęte. Co oznaczać ma ów hełm? Badacze zwykli się kłócić, ale częstym wyjaśnieniem jest pewność wyniku nadchodzącej walki we wspomnianym uzbrojeniu.

Miecz Ducha

Jest to jedyny element rynsztunku, który przenosi akcent z defensywy na ofensywę. Mowa tu o krótkim mieczu służącym do walki w niewielkiej odległości. To nie Duch jest tu mieczem, ale Słowo Boga, które – zgodnie z wizją Iz 11, 4 – wychodzi z ust Mesjasza kierującego jego ostrzem.

Klucz?

Kluczem całego obrazu jest krótka zachęta wprowadzająca tę niezwykłą metaforę: „bądźcie mocni w Panu – siłą Jego potęgi” (6, 10). Bo żołnierskie przymioty, nie tylko te wspomniane powyżej, których obrazem stają się poszczególne elementy żołnierskiego ekwipunku, są owocem współpracy z Panem, nawet w przestrzeni tak trudnej jak żołnierska posługa. Jeśli siła zasada się wyłącznie na ludzkiej naturze, stanie się źródłem przemocy –

TYLKO CZERPANIE Z BOŻEJ MOCY
MOŻE DOPROWADZIĆ DO JEJ
UMIĘJĘTNEGO WYKORZYSTANIA
DLA SŁUSZNYCH CELÓW,

czyli walki „nie przeciw krwi i ciału, ale przeciw zwierzchności i władzom, przeciw władcom [...] świata ciemności” (6, 12). Chyba wyjątkowo jaskrawym i dotkliwym tego obrazem jest mężna walka o wolność tocząca się tuż przed naszymi oczyma... zaś walka duchowa? Ta pozostaje naszą codzienną, trudną powinnością. ●



REPRODUKCIJA PETR VODICKA/WIKIMEDIA COMMONS LICENCIA CC BY-SA 4.0

Longin Setnik, rzymski pogański żołnierz pochodzący z Kapadocji, który włócznią przebił bok Jezusa Chrystusa, a następnie nawrócił się. Fresk w bazylice św. św. Piotra i Pawła w Wyszehradzie, Praga

Służba wymagająca dyspozycyjności, odwagi i poświęcenia

Wojciech Iwanowski: **Panie Generale, czy bycie strażakiem to zwykła praca czy może powołanie?**

Adam Konieczny: Zdecydowanie powołanie i pasja. Przede wszystkim to służba drugiemu człowiekowi, wymagająca poświęcenia i niejednokrotnie dzieje się to niestety kosztem rodziny. Dlatego przy tym powołaniu tak ważna jest rodzina i zrozumienie najbliższych. Mówi się o nas „Brac strażacka” lub „Rodzina strażacka”, a to również dlatego, że w ciągu swojej służby bardzo mocno się integrujemy, na co wpływa też jej system, polegający na 24-godzinnym dyżurze, w ciągu którego doskonalimy swoje umiejętności, prowadzimy działania ratownicze, a także organizujemy się nawzajem. Ta służba wymaga partnerstwa, współdziałania, gdzie jeden ratownik polega na drugim. To wreszcie służba, która wymaga niemalże ciągłej dyspozycyjności, ciągłego rozwoju, odwagi i poświęcenia. Nie wszyscy dokonują takiego wyboru.

Czy młodzi ludzie garną się do służby w Państwowej Straży Pożarnej?

Tak, i to mnie bardzo cieszy. Oprócz powołania, o którym mówiłem, to też pewna stabilizacja zawodowa. Dlatego nie odnotowujemy spadku zainteresowania formacją, wręcz przeciwnie, a zmiany, których dokonujemy, związane m.in. z podwyższeniem stypendium w naszych szkołach PSP, dodatkowo ją uatrakcyjni. Podobny wysoki poziom zainteresowania jest przy naborze bezpośrednim w komendach PSP. To też bardzo popularny sposób wejścia w nasze szeregi, do czego również zachęcam. Przygotowywana ścieżka rozwoju zawodowego da szansę na ukończenie szkół pożarniczych.



ARCHIWUM OBSERWATORIUM SPOŁECZNEGO

O drodze do służby w Straży Pożarnej, kobietach w strażackich mundurach oraz zagranicznych misjach z nadbryg. Adamem Koniecznym, zastępcą komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej, rozmawia

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

Jak wygląda droga młodego człowieka do spełnienia swojego marzenia o służbie w PSP?

W poprzednim pytaniu częściowo już do tego nawiązałem. Nabór bezpośredni to najszybszy sposób zostania

strażakiem, ponieważ po pozytywnym przejściu przez komisję w danej komendzie, następnie badaniu lekarskim, pozostaje szkolenie podstawowe trwające 3,5 miesiąca w Szkole Podoficerskiej PSP w Bydgoszczy. Inną drogą jest start do naszych szkół pożarniczych Aspirantów w SA w Poznaniu, Krakowie i Centralnej Szkole PSP w Częstochowie, w których po dwóch latach uzyskamy zawód technika pożarnictwa i stopień aspiranta. Pozostaje jeszcze Szkoła Główna Służby Pożarniczej w Warszawie, która kształci w kierunku uzyskania zawodu inżyniera pożarnictwa i daje stopień młodszego kapitana.

Coraz więcej kobiet służy w szeregach PSP.

Tak, i bardzo dobrze. Kobiety nie są tak silne fizycznie jak mężczyźni, ale są silne psychicznie i znakomicie łagodzą nasze temperamy. A w ciągu służby mamy do czynienia z wieloma trudnymi momentami. Poza tym PSP to nie tylko działalność ratownicza, ale także jako organ administracji publicznej wykonujemy bardzo szeroki wachlarz działań na rzecz ochrony ludności.

PSP była zaangażowana w wiele misji zagranicznych. Ostatnio było głośno o pożarze Parku Narodowego w Czechach, polscy strażacy pomagali także przy katastrofalnych pożarach lasów w Grecji i Francji. Która z tych misji była najtrudniejsza i dlaczego?

W ciągu ostatnich trzech lat było ich aż 16. Jesteśmy dobrze rozpoznawani w środowisku międzynarodowym. To świadczy o wysokiej ocenie, jaką wystawia nam m.in. Unijny Mechanizm Ochrony Ludności.



ARCHIWUM OBSERWATORIUM SPOŁECZNEGO

Ćwiczenia Straży Pożarnej na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu

Wszystkie akcje są trudne i wymagają oprócz ciężkich i długich działań ratowniczych profesjonalnej organizacji logistycznej. W tych akcjach działaliśmy zarówno z lądu, jak i z powietrza. Dlatego według mnie, biorąc pod uwagę klimat, topografię, rodzaj drzewostanu i same działania, to akcja w Grecji była naprawdę bardzo wymagająca.

Jak wypadają polscy strażacy na tle kolegów z innych krajów? Co nas wyróżnia?

Na tyle dobrze, że gościmy u nas kolegów z innych krajów, szkolimy ich, zapoznawamy z naszą organizacją i wyposażeniem. Nasze akcje spowodowały duże zainteresowanie naszą formacją za granicą. Jesteśmy dobrze oceniani i wręcz podziwiani, że sprzęt, jakim dysponujemy, to światowy poziom, którym dysponują już ochotnicze

straże pożarne. To również dzięki ich profesjonalizacji możemy jako PSP więcej angażować się w międzynarodową solidarność ratowniczą, wiedząc, że koledzy z OSP są razem z nami i są tak dobrze wyposażeni.

Jakiś czas temu dyskutowano o włączeniu zespołów ratownictwa medycznego w struktury Straży Pożarnej. Jak Pan Generał ocenia taki pomysł?

Nie ukrywam, że to pomysł, który nadzoruję i cieszę się, że powstaje. Takie samochody PSP posiada od wielu lat, ale w wybranych jednostkach. Ratownictwo medyczne realizujemy w krajowym systemie ratowniczogospończym od 2007 r. Jednostki KSRG współdziałają z Państwowym Ratownictwem Medycznym i w sytuacjach kryzysowych w zastępstwie prowadzą izolowane działania ratownictwa

medycznego. Jednak co w sytuacjach zagrożeń dla samych ratowników PSP i OSP? Co z zabezpieczeniem naszych działań? Co w sytuacji, kiedy w zastępstwie PRM na miejscu zdarzenia dochodzi do sytuacji pilnego transportu do najbliższego SOR, a straż pożarna nie ma takich możliwości? Co wreszcie w stanach nadzwyczajnych, w których PRM będzie zaangażowane do wykonywania szerszych działań? Myślę, że pytaniami odpowiedziałem na pytanie główne. Jednostki ochrony przeciwpożarowej są najlepiej rozmieszczonymi podmiotami ratowniczymi w Polsce. Wszyscy ratownicy PSP i OSP posiadają przeszkolenie kwalifikowanej pierwszej pomocy. W szeregach PSP i OSP znajdują się ratownicy medyczni, a kształcenie w tym zakresie rozpoczynamy na dużą skalę. Wykorzystajmy ten potencjał. ●

Służby państwa a dobro wspólne

Nie sposób wyobrazić sobie prawidłowego funkcjonowania państwa bez istnienia odpowiednich służb, mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa obywatelom. Aby mogły one mieć realny wpływ na utrzymanie porządku w państwie, muszą posiadać prawnie zagwarantowane uprawnienia.

KS. PATRYK GOŁUBCÓW

Jaszkotle

Posiadanie przez służby uprawnień regulowanych przez prawo oznacza, iż w pewnym stopniu powinny one partycypować w sprawowaniu władzy w państwie. Nie chodzi, rzecz jasna, o władzę ustawodawczą, wykonawczą czy sędziowską w jej bezpośrednim wymiarze, bo temu służą inne, właściwe konstytucyjne organy państwa, ale o posiadanie stosownych narzędzi, dzięki którym służby państwowe mogą spełniać swoje funkcje. Jedną z fundamentalnych cech państwa jest przymusowość, którą determinuje zdolność odpowiednich organów, w tym służb, do egzekwowania od obywateli aktualnie obowiązującego prawa.

Służba dobru wspólnemu

Należy podkreślić, że znaczenie słowa „służby” w ramach niniejszej refleksji odnosi się nie tyle do służb specjalnych czy innych, mających na celu ochronę najważniejszych osób czy instytucji w państwie (np. Służba Ochrony Państwa), ile bardziej do organów mających dbać o bezpieczeństwo szeroko rozumianego społeczeństwa (policja, straż pożarna, pogotowie ratunkowe). Jakość wypełniania ich funkcji zależy przede wszystkim od ustanowionego prawa, na podstawie którego mogą one spełniać powierzone im zadania. Im bardziej rygorystyczne prawo, nieuwzględniające indywidualnych

potrzeb obywateli, a opierające się na szeregu „zakazów” i „nakazów”, tym bardziej jawią się one jako opresyjne względem ogółu społeczeństwa i indywidualnego obywatela. Już samo słowo „służba” powinno oznaczać wsparcie, pomoc, ofiarną pracę, nie zaś, co niekiedy pokazuje praktyka, korzystanie z prerogatyw władzy, jakie wspomnianym organom przysługują. Władza została im dana nie po to, by mogły manifestować swoją wyższość nad obywatelem, ale po to, by sprawnie mu służyły w ramach swoich kompetencji.

Mówiąc o celowości funkcjonowania służb w państwie, należy zwrócić uwagę na konieczność ich kompatybilności ze stanowiącą filar katolickiej nauki społecznej zasadą dobra wspólnego. Trzeba jednocześnie zaznaczyć, że wspomniana zasada nie jest jedynie domeną katolickiego spojrzenia na kształtowanie życia społecznego, ale stanowi swoistego rodzaju dogmat właściwie prosperującego demokratycznego państwa prawa. Wbrew skrajnie liberalnym koncepcjom, skoncentrowanym jedynie na indywidualnym interesie jednostki, jednym z założeń państwa jest uwzględnienie dobra ogółu społeczeństwa. Bez realizacji zasady dobra wspólnego nie ma możliwości zapewnienia bezpieczeństwa także indywidualnemu obywatelowi, gdyż – jak pisał T. Merton – „człowiek nie jest samotną wyspą”.

Zgodnie z definicją dobra wspólnego zawartą w Encyklopedii PWN wspomniana zasada to „zbiorowa wartość osiągnięta przez wspólnoty ludzkie

w związku z rozwijaniem naturalnych możliwości ich członków, zaspokajaniem ich indywidualnych interesów lub respektowaniem posiadanych przez nich uprawnień jednostkowych przy jednoczesnej dbałości o zbliżenie całej wspólnoty ku właściwym jej celom”. Jak wspomniano wyżej, przytoczona definicja znajduje swoje zastosowanie w kreowaniu demokratycznego państwa prawa, a w takim właśnie typie państwa służby, będące przedmiotem niniejszej refleksji, mają za zadanie pracę na rzecz dobra wspólnego społeczeństwa.

Wymiary służby

Realizacja zasady dobra wspólnego odbywa się wielowymiarowo, przy czym dwa najbardziej istotne wymiary to: materialny i kulturowy. W kapitalistycznym państwie, a takie dominują w europejskim kręgu kulturowym, jedną z fundamentalnych cech kształtowania cywilizacji jest konieczność tworzenia wzajemnego szacunku, równości i poszanowania prawa do życia i rozwoju społeczeństwa. Ekonomiczny aspekt ludzkiego życia zakłada, że nie sposób mówić o dobru wspólnym bez zaspokajania podstawowych potrzeb obywateli w ich materialnym wymiarze. W tym kontekście trzeba podkreślić rolę służb w utrzymaniu odpowiedniego porządku w państwie na podstawie obowiązujących przepisów prawa z ustawą zasadniczą na czele. Z łatwością można sobie wyobrazić, jak kształtowałyby się sytuacja w państwie, gdyby nie sprawnie

funkcjonujące służby. Panowałyby chaos, brak szacunku do autorytetu państwowych organów, a w konsekwencji doszłoby do pogłębienia nierówności międzyludzkich i eliminacji zasady sprawiedliwości w kreowaniu życia społecznego.

Warto ponadto zwrócić uwagę na kulturowy wymiar realizacji dobra wspólnego w kontekście funkcjonowania służb państwowych. Obowiązujący chociażby w Polsce etos, zgodnie z którym panuje powszechne przekonanie, zresztą korespondujące z obowiązującym prawem, że „policja służy zapewnieniu bezpieczeństwa obywatelom”, podobnie jak straż pożarna, straż miejska, natomiast służby medyczne mają stać na straży zdrowia i życia obywateli, stanowi pewnego rodzaju cel funkcjonalny poszczególnych organów państwowych. Działanie wspomnianych służb ma za zadanie nie tylko egzekwowanie prawa (gdyby na tym one poprzestały, państwo i same służby miałyby jedynie charakter opresyjny, sprzeczny z ideą i założeniami demokratycznego państwa prawa), ale także edukowanie społeczeństwa do wzajemnej współpracy, solidarności i odpowiedzialności. Nawet najsprawniej funkcjonujące służby, opierające się na perfekcyjnie skonstruowanych zapisach prawa, nie spełnią swojej roli bez zaufania ze strony obywateli. Chcąc to zaufanie zbudować, winny one postępować nie tylko zgodnie z „literą”, ale także „duchem” prawa. Pisał o tej konieczności francuski myśliciel, Monteskiusz, w swoim sztandarowym dziele *O duchu praw*. Bez odniesienia do indywidualnej sytuacji poszczególnych społeczeństw nie sposób nie tylko zaprowadzić optymalnego ustroju (zdaniem Monteskiusza uniwersalny, właściwy dla każdego państwa ustrój nie istnieje), ale jako mało prawdopodobne do zrealizowania wydaje się właściwe ukierunkowanie relacji między obywatelem a służbami państwa, które mają na celu dbać o jego bezpieczeństwo we wszystkich jego wymiarach.

Pytanie o konieczność służb

Zasadna jawi się próba odpowiedzi na pytanie stanowiące bezpośrednie nawiązanie do myśli przewodniej niniejszej refleksji: czy służby

państwowe są potrzebne do realizacji dobra wspólnego? Trudno w tym kontekście udzielić innej odpowiedzi niż twierdząca, z tym jednak zastrzeżeniem, że ważne jest nie tylko ich formalnoprawne ukonstytuowanie, ale także praktyczne zastosowanie ich nie tyle władzy nad społeczeństwem, ile praktycznej służby indywidualnemu obywatelowi i społeczeństwu jako całości. Poszczególne służby tworzą konkretni ludzie, procedury wspierane przez stosowne narzędzia prawne wpisane w konstytucyjną cechę państwa, jaką stanowi przymusowość. Przymus nie powinien być środkiem opresji, lecz bardziej przestrogą przed konsekwencjami braku służącej realizacji dobra wspólnego subordynacji, opartej na wspólnie przyświecającym celu, jakim jest bezpieczeństwo obywateli i przyszłość społeczeństwa.

Służby państwowe to narzędzie do osiągnięcia celu, nie zaś cel sam w sobie. Obserwując praktykę tworzenia polityki w przypadku państw totalitarnych, można z łatwością zauważyć, że w ich przypadku służby, zamiast służyć, jak sama nazwa wskazuje,

obywatelom, koncentrują się przede wszystkim na ich zastraszeniu i inwigilacji. Tego typu model ich funkcjonowania niewątpliwie wypacza sens ich istnienia oraz działania i niejako z definicji eliminuje ich edukacyjny charakter. W demokratycznym państwie prawa rolą służb jest wychodzenie naprzeciw oczekiwaniom obywateli i ich podstawowych potrzeb.

Obywatel, utrzymując służby państwowe ze swoich podatków, powinien mieć do nich zaufanie i wzmacniać się w przeświadczeniu, że ich obecność w państwie to nie przykra konieczność, ale pożądane wsparcie dla niego i innych. Nie ulega wątpliwości, że państwo nie jest tworem idealnym, bo tworzą go ludzie, a ci, którym została w nim powierzona władza, tym bardziej narażeni są na deprawację. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że mimo swojej niedoskonałości instytucja państwa, nie tylko poprzez rozwiązania legislacyjne, ale przede wszystkim przez mechanizmy demokracji, ma za zadanie służyć ludziom, dla których istnieje: zarówno indywidualnemu obywatelowi, jak i całości społeczeństwa. ●

Krasnale Pożarki z ul. św. Mikołaja we Wrocławiu. Czuwają w okolicy kościoła garnizonowego św. Elżbiety – upamiętniając trzy dramatyczne pożary tej budowli



GRAJĄ WE WROCŁAWIU OD PRAWIE 50 LAT

Muzycy w niebieskich mundurach

Orkiestra Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu zaczęła swoją działalność prawie pół wieku temu. Większości z jej obecnych członków nie było wówczas nawet na świecie. Muzycy w niebieskich mundurach uświetniają swoimi występami nie tylko najważniejsze uroczystości państwowe, ale także rozmaite imprezy muzyczne.

ARKADIUSZ MAJCHEREK

Wrocław

Utworów zagranych przez policyjną orkiestrę z Dolnego Śląska słuchało tysiące osób zarówno z Polski, jak też z innych krajów, które nieraz odwiedzili policjanci z Wrocławia. Codziennie budują pozytywny wizerunek dolnośląskiej Policji i pokazują, że służą w niej prawdziwi profesjonalści.

Początki orkiestry

Sięgając roku 1974. Jej założycielem i kapelmistrzem do roku 2002 był podinsp. mgr Tadeusz Mroczek. Po 1990 r. tradycje oraz zadania kontynuuje do dziś jako Orkiestra Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu. Od początku swojego istnienia zaznaczała ona swoją obecność podczas licznych występów nie tylko w kraju, ale także poza jego granicami. Charakter imprez, w których uczestniczyli i którym towarzyszyła orkiestra wrocławskiej komendy, jest naprawdę imponujący.

Orkiestra oprócz głównej prowadzi również działalność prewencyjno-edukacyjną, organizując od wielu lat koncerty dla dzieci i młodzieży. Wydarzenia te łączą się niejednokrotnie

z lekcjami muzyki, podczas których słuchacze zapoznają się z budową instrumentów, ich brzmieniem oraz z repertuarem orkiestry. Takie wydarzenia są bardzo często dla wielu osób pierwszym kontaktem z orkiestrą dętą, instrumentami, na których grają artyści, oraz różnorodnymi formami muzycznymi.

Chlubna działalność

Do doniosłych momentów jej działalności należy bez wątpienia udział w Pielgrzymce Wojska i Policji, podczas której zaprezentowała się przed papieżem Janem Pawłem II oraz wzięła udział w uroczystej Mszy św. na Cmentarzu Żołnierzy Polskich na Monte Cassino. Miało to miejsce w listopadzie 2000 r.

Wart podkreślenia jest także fakt, że muzycy z Orkiestry Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu nie tylko występują, ale również organizują duże imprezy muzyczne. W 2009 r. byli gospodarzami I Międzynarodowego Festiwalu Orkiestr i Chórów Policyjnych, który odbył się na terenie dolnośląskiej stolicy.

Ponadto występowali też na wielu prestiżowych uroczystościach, takich jak:

- ▶ występy podczas międzynarodowych Festiwali Orkiestr Policyjnych

- i Wojskowych m.in. w Niemczech, Danii, Szwajcarii, Holandii czy Francji,
- ▶ wielokrotny udział w Centralnych Obchodach Święta Policji w Warszawie,
- ▶ udział w uroczystościach państwowych organizowanych nie tylko na terenie Dolnego Śląska, ale również całej Polski,
- ▶ występy dla mieszkańców regionu podczas różnego rodzaju imprez okolicznościowych, festiwali i festynów czy akcji charytatywnych, takich jak coroczny Wielki Finał Orkiestry Świątecznej Pomocy oraz koncerty dla podopiecznych wrocławskiego Przylądka Nadziei.

Orkiestra występuje średnio ponad 100 razy w roku i każdy jej koncert cieszy się ogromnym zainteresowaniem publiczności. Wydarzenia te zawsze kończą się gorącymi oklaskami, które stają się bezpośrednią nagrodą za ich wysokiej klasy sztukę muzyczną.

Wyrazem uznania dla działalności muzyków było m.in. przyznanie Orkiestrze przez Ministra Spraw Wewnętrznych nagrody I stopnia za całokształt działalności artystycznej. W 20. rocznicę powstania otrzymała ona od Ministra Kultury i Sztuki dyplom honorowy za aktywny udział w życiu kulturalnym miasta i regionu, a w 1998 r.



kard. Henryk Gulbinowicz nagrodził ją medalem stulecia Salezjanów w Polsce.

Orkiestra ma w swoim dorobku aż cztery płyty ze swoją twórczością, która skupia się na muzyce marszowej oraz rozrywkowej. Ostatnia z nich została wydana w 2014 r. z okazji 40-lecia Orkiestry Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu.

Obecnie kapelmistrzem orkiestry jest podinsp. Adam Witiw, a tamburmajorem st. sierż. Paweł Nieroda. Aktualnie w orkiestrze na 9 rodzajach instrumentów dętych oraz perkusyjnych gra ponad 30 doświadczonych muzyków, którzy codziennie szkolą swój warsztat repertuarowy.

Dzień powszedni muzyków orkiestry

Większość z nich to policjanci, jednak ich służba różni się trochę od typowej pracy funkcjonariusza. Dzień zaczyna się od odprawy, która często połączona jest z tzw. rozegraniem. Następnie rozpoczynają się próby. Część z nich prowadzona jest indywidualnie, a część wspólnie. Najczęściej ok. połowy dnia muzycy grają razem, w sali głównej Domu Klubowego „Śnieżka”, mieszczącego się tuż obok gmachu

Przemarsz orkiestry przez Rynek. Święto Wrocławia, 26 czerwca 2022 r.

Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu. Jednak równie ważne są ćwiczenia indywidualne lub w ramach sekcji tych samych instrumentów.

Jednak policjanci muzycy ćwiczą nie tylko grę na instrumentach. Oprócz niej równie ważna jest musztra w terenie, czyli swego rodzaju choreografia, która robi ogromne wrażenie podczas występów. Członkowie orkiestry muszą bowiem jednocześnie idealnie grać i maszerować, wszystko oczywiście w odpowiednim tempie. Nie jest to łatwe, zwłaszcza kiedy z nieba leje się żar, a uroczystość trwa już kilka godzin na nagrzanym słońcem placu. To prawdziwa sztuka, aby w tych nielekkich warunkach perfekcyjnie zagrać utwory, które uświetnią święto państwowe lub inną ważną uroczystość.

Oprócz ćwiczeń członkowie orkiestry zajmują się także innymi obowiązkami, czasem również tymi typowo biurowymi. Zdarza się też, a tak było choćby podczas pandemii, że tak jak inni funkcjonariusze pełnią służbę „na

ulicy”. Wstępując do Policji, nie od razu trafiają do orkiestry. Mimo że są absolwentami szkół muzycznych, muszą również ukończyć szkolenie policyjne oraz odbyć m.in. adaptację zawodową w Oddziale Prewencji Policji. Dopiero po tym zmieniają błocek mandatowy i kajdanki na instrumenty muzyczne.

Dużą część policjantów oraz pracowników orkiestry gra w niej przez większość swojej kariery. Zdarza się, że staż pracy czy służby przekracza nawet 40 lat! To pokazuje, że orkiestra jest miejscem, gdzie można się rozwijać i gdzie panuje naprawdę dobra atmosfera. A to niezwykle ważne, zwłaszcza że muzycy spędzają ze sobą naprawdę dużo czasu. Zdarza się bowiem, że kiedy ruszają w swoiste *tournee*, związane najczęściej z różnego rodzaju świętami państwowymi lub resortowymi, w „trasie” spędzają razem nawet kilkanaście dni.

Nie ma co ukrywać, że Orkiestra Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu jest dumą nie tylko dolnośląskiego garnizonu Policji, ale także całej formacji. Kiedy więc zobaczą Państwo muzyków w mundurach, warto zostać z nimi chwilę i posłuchać ich sztuki muzycznej!

W trosce o bezpieczeństwo uczestników liturgii

Fundacja Obserwatorium Społeczne od początku swojego istnienia odpowiada na wyzwania szybko zmieniającego się świata. Jednym z nich jest **rosnące zagrożenie terrorystyczne**, w szczególności to związane z atakami na osoby wierzące – gromadzące się na modlitwie w swoich świątyniach.

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

Współcześnie miejsca kultu religijnego są szczególnie narażone na ataki ze względu na ich dostępność oraz ogólnie ograniczone środki bezpieczeństwa. Ekstremiści obrali sobie za cel ataków miejsca kultu religijnego wielu różnych religii, dlatego zwiększenie bezpieczeństwa w tym zakresie ma ogromne znaczenie z równoczesną dbałością o zachowanie równowagi pomiędzy bezpieczeństwem a otwartym charakterem takich miejsc.

Kościół katolicki od lat organizuje masowe zgromadzenia religijne, także poza świątyniami. Z racji liczby ich uczestników są wyzwaniem dla tych wszystkich, którzy są ich organizatorami. Wyzwania te mają głównie charakter prawny, administracyjny oraz organizacyjny. Wszystkie zgromadzenia religijne charakteryzują się spotkaniem dużej grupy osób w celu sprawowania kultu religijnego, który ma pogłębić wiarę, poszerzyć wiedzę religijną, wzmocnić poczucie duchowej wspólnoty wiernych. Przeważnie sprawowane są one w wyznaczonych do tego miejscach: kościołach, kaplicach, domach parafialnych lub klasztorach. Jednakże niektóre święta liturgiczne obchodzone są poza świątyniami ze względu na tradycje, zwyczaje, przepisy liturgiczne lub niemożność pomieszczenia wiernych w kościołach czy sanktuariach. Do tej grupy zaliczane są m.in.: procesje, pielgrzymki do miejsc kultu, zgromadzenia przy pomnikach świętych czy kapliczkach, a także Msze św. polowe. Przy organizacji tego typu uroczystości należy stosować, odpowiednio do sytuacji, szczególne środki ostrożności w celu zapewnienia wszystkim uczestnikom maksimum bezpieczeństwa. Często organizatorzy tych zgromadzeń korzystają z własnych służb porządkowych, a także z pomocy państwowych organów i instytucji bezpieczeństwa wewnętrznego, tj. policji, straży pożarnej, pogotowia

ratunkowego, które działają na podstawie własnych przepisów, ustaw i zarządzeń, mających na celu zapewnienie odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa wiernych.

Konferencja

Wyrazem troski o kwestie bezpieczeństwa jest cykliczna konferencja *Racjonalizacja procesów zapewnienia bezpieczeństwa uczestników zgromadzeń religijnych*. Jest to coroczne spotkanie odbywające się z inicjatywy Metropolity Wrocławskiego abpa Józefa Kupnego, które gromadzi ekspertów zajmujących się kwestiami bezpieczeństwa. Do organizatorów konferencji należy środowisko skupione wokół profesora nauk o bezpieczeństwie Bernarda Wiśniewskiego i ks. dra Artura Szeli, kapłana będącego również strażakiem. Do tej pory w przedsięwzięciu wzięło udział blisko 400 osób. Swoje wystąpienia zaprezentowało 67 prelegentów, w tym sześciu z zagranicy. Owocem konferencji są dwie publikacje książkowe i sześć monografii. Oprócz Fundacji Obserwatorium Społeczne współorganizatorami były uczelnie wyższe z Polski, ale także trzy zagraniczne – z Rzymu i ze Lwowa, m.in.: Szkoła Główna Służby Pożarnej w Warszawie, Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie, Akademia WSB w Dąbrowie Górniczej, Katedra Katolickiej Nauki Społecznej i Socjologii Religii PWT we Wrocławiu oraz Wydział Nauk Społecznych Papieskiego Uniwersytetu Świętego Tomasza z Akwinu w Rzymie. Wśród prelegentów wymienić można tak znaczącą osobę, jak dr Domenico Gianni, były szef Żandarmerii Watykańskiej.

Ćwiczenia

Otwarty charakter działań Obserwatorium Społecznego sprawia, że służy ono wsparciem i pomocą tym wszystkim, którym bliskie jest dobro człowieka, często kojarzone również z troską o jego bezpieczeństwo. Wspólna troska oraz przykładowa współpraca przy organizacji konferencji zaowocowały ćwiczeniami służb odpowiedzialnych za



ARCHIWUM OBSERWATORIUM SPOŁECZNEGO

Udzielanie pierwszej pomocy w trakcie ćwiczeń w kościele pw. Świętego Krzyża we Wrocławiu

bezpieczeństwo. Odbyły się one kilkakrotnie na wrocławskim Ostrowie Tumskim i ulokowanych tu obiektach sakralnych.

18 maja br. Samodzielny Pododdział Kontrterrorystyczny Policji we Wrocławiu doskonalił swe umiejętności we wrocławskiej katedrze i jej najbliższym otoczeniu. Ćwiczenie to było elementem przygotowań do zabezpieczenia operacji policyjnej organizowanej w związku z wrocławskimi uroczystościami beatyfikacyjnymi s. Marii Paschalis Jahn i jej Towarzyszek zamordowanych w 1945 r. Z kolei 28 czerwca odbyły się ćwiczenia bezpieczeństwa chemicznego i biologicznego uczestników zgromadzeń religijnych, w których brały udział jednostki Państwowej Straży Pożarnej. W ćwiczeniach zabezpieczenia uczestniczyły również zespoły ratownictwa medycznego, Straży Miejskiej we Wrocławiu oraz Policji. Manewry odbywały się w nietypowej świątyni: dwupoziomowym kościele pw. Świętego Krzyża i św. Bartłomieja.

Projekty

Fundacja Obserwatorium Społeczne uczestniczy również w dwóch projektach międzynarodowych ProSPeReS i SHIELD, które są dofinansowane przez Komisję Europejską w ramach Funduszu Bezpieczeństwa Wewnętrznego Unii Europejskiej (ISFP – The Internal Security Fund Police) na lata 2014–2020.

Głównymi celami projektów ProSPeReS i SHIELD jest wymiana dobrych praktyk i przykładów istniejących

systemów bezpieczeństwa w miejscach kultu, identyfikacja potrzeb i luk w zakresie ochrony tych miejsc oraz poprawa poziomu bezpieczeństwa w całej UE. Do osiągnięcia celu przyczyni się połączenie wiedzy naukowej środowisk akademickich z doświadczeniem praktyków, tj. przedstawicieli instytucji religijnych, specjalistów ds. bezpieczeństwa, w tym funkcjonariuszy formacji mundurowych na co dzień odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. Wyniki zostaną zebrane w formie publikacji dodatkowo wzbogaconej o studia przypadków w całej Europie.

SHIELD to projekt, którego celem jest ochrona miejsc kultu przed zagrożeniami związanymi z ekstremizmem i atakami terrorystycznymi na miejsca kultu i budynki religijne. Wdrażając analizę czynników ryzyka, SHIELD ma na celu wzmocnienie bezpieczeństwa w miejscach kultu poprzez poprawę koordynacji, współpracy i komunikacji pomiędzy organami ścigania, władzami publicznymi, przywódcami religijnymi i kongregacjami. Połączenie analizy czynników ryzyka i ochrony w ramach projektu SHIELD łączy zainteresowane strony i grupy docelowe w celu opracowania nowych środków zapewniających ochronę tych miejsc przed atakami terrorystycznymi i poprawę zdolności przeżycia wiernych różnych wyznań. Konsorcjum SHIELD składa się z 18 partnerów z 10 krajów Unii Europejskiej, zaangażowanych na dwa lata: od stycznia 2022 r. do grudnia 2023 r.

ProSPeReS to dwuletni międzynarodowy projekt unijny stawiający sobie za cel poprawę ochrony miejsc kultu religijnego. Nazwa projektu jest akronimem od angielskiego „Protection System for large gatherings of People in Religious Sites”, czyli „System zabezpieczania dużych zgromadzeń publicznych w miejscach kultu religijnego”. 1 czerwca 2021 r. Obserwatorium Społeczne, jako partner konsorcjum, rozpoczęło jego realizację i jest zaangażowane w prawie wszystkie działania projektu. Jako chrześcijański think-tank do projektu wnosi swoją wiedzę w zakresie rozpoznawania nowych wyzwań i zagrożeń, a także sposobów reagowania Kościoła na współczesne zmiany. Projekt koncentruje się na zwiększeniu poziomu ochrony miejsc kultu religijnego. Konsorcjum w ścisłej współpracy z naukowcami, ekspertami ds. bezpieczeństwa oraz służbami publicznymi, takimi jak policja i instytucje religijne (Polski Kościół Katolicki, Grekokatolicki Kościół Prawosławny i Polska Gmina Żydowska), przygotowuje podręcznik zawierający wytyczne, procedury i zalecenia dotyczące poprawy środków zapobiegawczych i ochrony miejsc kultu religijnego przed różnego rodzaju zagrożeniami i incydentami terrorystycznymi.

Instytut Bezpieczeństwa Społecznego

Owoce wszystkich aktywności podejmowanych przez Fundację Obserwatorium Społeczne jest idea utworzenia Instytutu Bezpieczeństwa Społecznego. Misją Instytutu ma być integracja działalności naukowej i dydaktycznej przedstawicieli wielu dziedzin oraz dyscyplin naukowych zajmujących się problematyką bezpieczeństwa społecznego. Instytut zamierza realizować projekty edukacyjne służące poprawie bezpieczeństwa uczestników zgromadzeń religijnych. ●

BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

Ostatnia Wieczerza – spór o datę

Kwestia daty Ostatniej Wieczerzy co jakiś czas na nowo porusza umysły biblistów i pojawia się w debacie teologicznej. Przypomnijmy, że pomiędzy Janem Ewangelistą i synoptykami (Markiem, Mateuszem i Łukaszem) ujawnia się (rzeczywista lub tylko pozorna) **różnica co do datowania Ostatniej Wieczerzy**, którą Jezus spożył ze swymi uczniami.



KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Według Marka (i konsekwentnie Mateusza i Łukasza) uczta ta miała miejsce w dniu, gdy zabijano baranki paschalne. Sięgnijmy po tekst Marka: *W pierwszy dzień Przaśników, kiedy ofiarowywano Paschę, zapytali Jezusa Jego uczniowie: „Gdzie chcesz, żebyśmy Ci przygotowali Paschę do spożycia?” [...] Z nastaniem wieczora przyszedł tam Jezus razem z dwunastoma* (Mk 14, 12.17).

Przekaz Janowy

Nieco inaczej wygląda rzecz według Jana Ewangelisty. Podług najmłodszego spośród apostołów zwierzchnicy żydowscy prowadzący Jezusa do Piłata nie weszli do pretorium, „aby się nie skalać i móc spożyć Paschę” (J 18, 28). Przy tradycyjnej interpretacji tekstu Janowego wynika stąd, że proces Jezusa toczył się jeszcze przed wieczerzą paschalną wszystkich Żydów, a ukrzyżowanie miało miejsce wtedy, gdy wyznawcy judaizmu zabijali baranki na wieczorny posiłek rytualny, czyli w piątek. W czwartej Ewangelii znaleźć można przynajmniej trzy wskaźniki czasowe odnośnie do sprawowania Ostatniej Wieczery i wydarzeń po niej następujących: „Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiławszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1); „Od Kajfasza zaprowadzili Jezusa do pretorium. A było to wczesnym rankiem” (J 18, 28); „Gdy więc Piłat usłyszał te słowa, wyprowadził Jezusa na zewnątrz i zasiadł na trybunale, na miejscu zwanym Lithostrotos, po hebrajsku Gabbata. Był to dzień Przygotowania Paschy, około godziny szóstej” (J 19, 13-14).

Trudności uzgodnienia przekazów

Pomimo tych rzeczywistych czy pozornych rozbieżności, trzej ewangelisti zgodnie przyznają, że śmierć krzyżowa Jezusa miała miejsce w przeddzień

szabatu (Mk 15, 42; Łk 23, 54; J 19, 31). Czwarzy z nich, Mateusz, również to wyraźnie sugeruje: stwierdza, że straż postawiono przy grobie Jezusa nazajutrz po dniu Przygotowania (Mt 27, 62), i zaznacza, że po upływie tego dnia nastął pierwszy dzień tygodnia (Mt 28, 1). Oznacza to, że Jezus umarł w piątek przed zachodem słońca i wtedy też pochowano Jego ciało, choć kobiety nie dokończyły czynności namaszczenia przed rozpoczęciem szabatu.

Czy można uzgodnić przekaz Janowy z relacją synoptyków? Dawniej trudności uzgodnienia chronologii Janowej i synoptyków próbowano rozwiązywać hipotezą dwóch posiłków. Bibliści głosili, że uczta opisywana przez Jana (J 13, 1-5) była zupełnie inna niż Ostatnia Wieczera opisywana przez synoptyków. Ostatnia Wieczera była bowiem ucztą paschalną, natomiast Jan opisuje inny uroczysty posiłek Jezusa z uczniami, który miał miejsce jeden lub kilka dni wcześniej. Wnikliwe badania tekstu Ewangelii prowadzą jednakże do wniosku, że chodzi o jedną i tę samą ucztę.

Próby wyjaśnienia problemu datacji

W historii egzegezy zaproponowano ponad dwadzieścia rozwiązań problemu datacji Ostatniej Wieczery. Zatrzymajmy się na jednym z najnowszych. To hipoteza, którą określić można słowami: Pascha Jezusa w czasie Paschy żydowskiej. Ostatnia Wieczera była rzeczywiście ucztą paschalną, jednak była to uczta paschalna Jezusa, a nie typowa uczta paschalna wszystkich Żydów. Jezus dokonuje bowiem swoistego przesunięcia akcentów, które sprawia, że nie chodzi już o Paschę Żydów, lecz Paschę samego Jezusa. Do wcześniej omówionego rytuału uczyty paschalnej Jezus wprowadził bowiem kilka nowości: nowa społeczność spożywania uczyty (nie rodzina, ale właściwie nowa rodzina), prawdopodobny brak baranka paschalnego, picie z jednego kielicha (choć każdy z uczestników miał przecież własny), nowe znaczenie chleba i wina, pominięcie czwartego kielicha wina. Choć rytuał tej uczyty nawiązywał do żydowskiej wieczery paschalnej, owe nowości sprawiły, że Jezus ustanowił nowy obrządek.

Pozorna sprzeczność

Wnikliwe badania filologiczne pozwoliły na ustalenie, że termin „pascha” może przybierać kilka różnych znaczeń: baranek paschalny zabijany i składany w ofierze 14 Nisan; uczta paschalna, podczas której spożywano baranka (15 Nisan); paschalne ofiary pokojowe (zapokojne) składane i spożywane przez cały tydzień od 15 do 21 Nisan; cały tydzień trwających uroczystości paschalnych (15–21 Nisan); okres ośmiu dni (14–21 Nisan). Znajomość tej terminologii pozwala dowiedzieć, że niezgodność pomiędzy chronologią synoptyków i Janową jest pozorna, gdyż Jan nigdy nie ma na myśli pierwszego znaczenia (baranek ofiarowany 14 Nisan). Jan nigdy nie używa terminu „Pascha” na oznaczenie baranka. Termin „Pascha” pojawia się w Ewangelii Jana trzy razy w interesującym nas kontekście (J 13, 1; 18, 28; 19, 14). I tak w sformułowaniu „było to przed Świętem Paschy” (J 13, 1) chodzi o posiłek spożywany 15 Nisan, a więc wieczorem dnia, w którym zabijano baranka paschalnego (14 Nisan). Kolejny raz termin „Pascha” pojawia się w związku z prowadzeniem Jezusa do Piłata: „Od Kajfasza zaprowadzili Jezusa do pretorium. A było to wczesnym rankiem. Oni sami jednak nie weszli do pretorium, aby się nie skalać i móc spożyć Paschę” (J 18, 28). Tym razem chodzi o posiłek paschalny spożywany 15 Nisan (jeśli po zmroku – to już 16 Nisan), nie zaś pierwszy posiłek święta spożywany po zabiciu i ofiarowaniu baranka, zwany powszechnie wieczerzą paschalną. W kolejnym fragmencie Ewangelii Jana, gdzie czytamy „był to dzień przygotowania Paschy” (J 19, 14), chodzi o cały tydzień od 15 do 21 Nisan. Tak różnorodne odczytanie terminu „Pascha” u Jana prowadzi do wniosku, że Jezus „umiławszy swoich, do końca ich umiłował” (J 13, 1) 14 Nisan, gdy zabijano i ofiarowywano baranka, tego samego wieczoru (już 15 Nisan, bo po zmroku) spożył ucztę paschalną (J 13, 20), następnie 15 Nisan rano był prowadzony do pretorium (J 18, 28) i wyrok zapadł w ten sam piątek 15 Nisan (J 19, 41). Oznacza to, że Jezus nie umierał wtedy, gdy w świątyni zabijano baranki, lecz dzień później, a sprzeczność co do daty Ostatniej Wieczery pomiędzy synoptykami a Janem jest pozorna. ●

Ostatnia Wieczera, Carl Bloch, olej na płótnie, 1876.
Zamek Frederiksborg, Dania

„Buddyzm to dobra alternatywa dla chrześcijaństwa. Albo nawet sympatyczny element ubogacający”.

Kto daje się uwieść przez buddyzm, pomija fakt objawienia się Boga w ludzkiej historii. Zamiast przyjąć zbawiające Słowo Boga, wybiera metafizyczne spekulacje i ułudę osobistego samo-zbawienia.

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Drogi Jezusa i Buddy, mimo pewnych analogii (podobieństw, ale przy jeszcze większych niepodobieństwach), są tak różne, że dla uczciwego rozumu niemożliwe jest kroczenie obydwojma naraz.

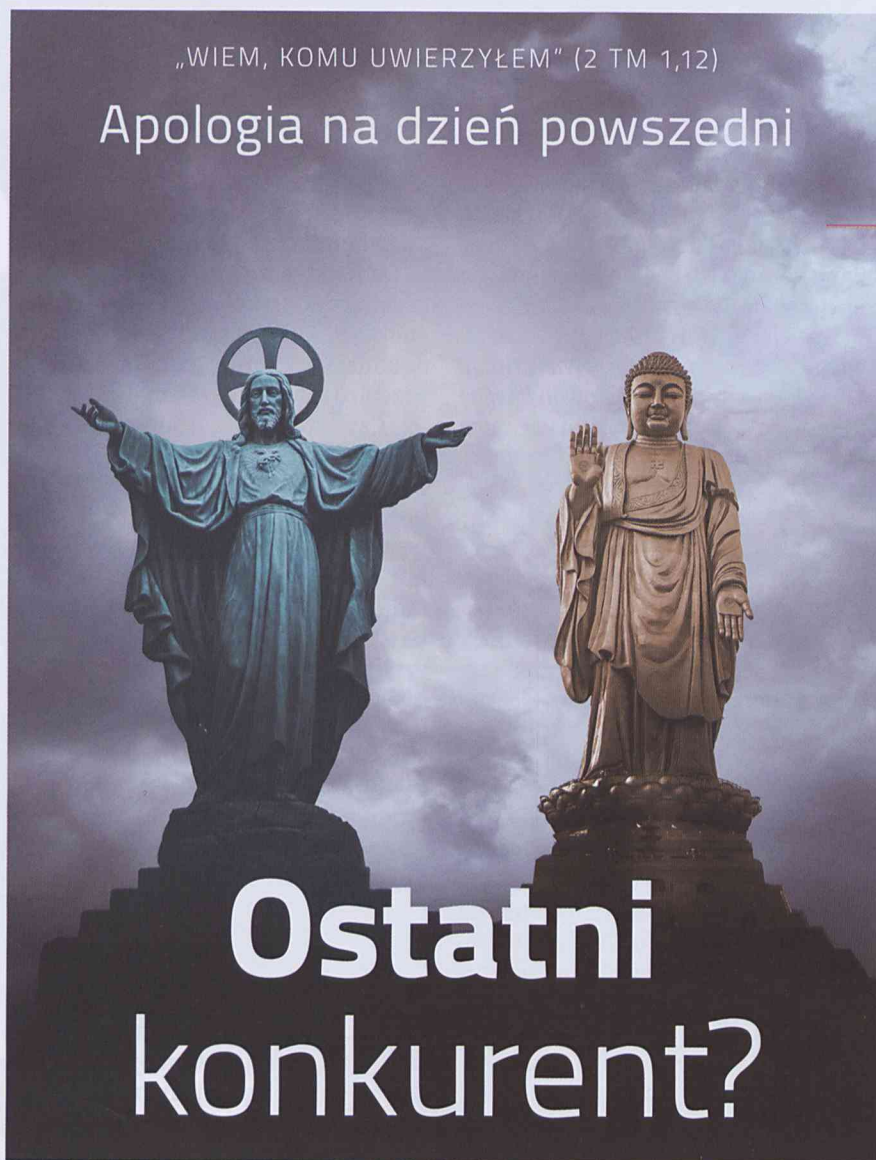
Kryterium prawdy religii – Objawienie

U korzeni buddyzmu stoi pytanie o **zbawienie**, czyli jakieś ostateczne dopełnienie ludzkiego bycia.

Szukając drogi zbawienia, buddyzm do dziś pomija fakt **Objawienia** się Boga, spełnionego w Jezusie, Zbawicielu każdego człowieka wszystkich miejsc i czasów. O ile pobilijny judaizm rabiniczny i islam próbują zachować pewne elementy Objawienia (Abraham jako ojciec wiary), świadomie odrzucając samo wydarzenie Syna Bożego, o tyle buddyzm jest religią stojącą zupełnie poza Objawieniem. Powstał w takim miejscu i czasie, że Objawienia nie mógł znać, ale nie uznaje go także dziś. Jest zupełnie innym rozwiązaniem problemu zbawienia; nieprawdziwym, a pociągającym. Dlatego na polu religii to być może „Budda będzie ostatnim, z którym chrześcijaństwo wiodło spory” (Romano Guardini, *Bóg. Nasz Pan Jezus Chrystus. Osoba i życie*), również z powodu niejasnych związków buddyzmu z ateizmem.

„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

Apologia na dzień powszedni



Ostatni konkurent?

Buddyzm jest owocem medytacji nad „całkowitą niewystarczalnością tego zmiennego świata” („Nostra aetate”, 2), które przeprowadził Siddhārtha z klanu Gautama (VI–V w. przed Chr.). Obmyślił on praktyczną drogę radzenia sobie z cierpieniem: chorobą, starością i śmiercią. Pod drzewem figowym miał doznać „oświecenia”, stając się *buddą* (przebudzonym, oświeconym). Chrześcijaństwo natomiast, też świadome konieczności zbawienia, ma zupełnie inne źródło. Owszem, jeden z przyszłych Apostołów też siedział pod drzewem figowym, ale nie wymyślił nic, czym ktoś by się przejmował; to Bóg go wówczas zobaczył, wkroczył w jego życie i darował zbawienie (J 1, 43–51). Odkrycie drogi do zbawienia nie jest tu owocem metafizycznych spekulacji, lecz darem Boga. Obraz objawiającego

się Boga jest zgodny z obrazem, do którego rozum dochodzi o własnych siłach; mistyka chrześcijaństwa zgodna jest z jego metafizyką, czego nie da się powiedzieć o buddyzmie.

Zbaw się sam?

W buddyzmie – przynajmniej w jego pierwotnej formie, opartej na naukach samego Buddy – człowiek **zbawia sam siebie** przez osobisty wysiłek. Etyczne postępowanie i medytacyjne praktyki mają przeprowadzić człowieka przez kolejne cykle narodzin i śmierci aż do błęgiego wygaśnięcia w *nirwanie*, stanie pokoju i zaniku pragnień. W pierwotnej formie buddyzmu sprawa „Boga” nie istnieje; stąd dyskusje o tym, czy to religia, czy system ateistyczny (należałoby tu rozróżnić między buddyzmem „małego

Dwie mądrości. Z tego oraz nie z tego świata. Jedna odwieczna, choć wcielona w pełni czasów, druga z VI w. przed pierwszą, ale i tak młodsza, bo nie odwieczna

wozu”, *hinajany*, a tym „wielkiego wozu”, *mahajany*, mającego już pewne typowe cechy religii). Chrześcijanin zaś zbawiany jest łaską, darem Boga (Ef 2, 8); winien postępować dobrze nie z konieczności zapracowania na zbawienie, lecz z miłości. W medytacyjnej modlitwie uczeń Jezusa staje w swoim „ja” wobec „Ty” Ojca; w buddyźmie obie te rzeczywistości są co najmniej wątpliwe.

Bunt przeciw religii

Droga Buddy zrodziła się w buncie przeciw ówczesnemu systemowi religijnemu: monopolowi religijnych urzędników z *warny* braminów (klasy kapłanów), autorytetowi świętych ksiąg *Wedy*, niezliczonym rytuałom. Budda wytyczył drogę osobistego poszukiwania doskonałości; ten duch buntu i indywidualizmu jest ciągle atrakcyjny. Ale i chrześcijaństwo jest „opcją buntownika” (Józef Ratzinger), czci bowiem Boga w Duchu i prawdzie (J 4, 23), a nie według ludzkich przepisów (Mk 7, 7). Mimo swego buntowniczego ducha chrześcijanin nie ucieka ze świata, gdyż nie jest on miejscem przekleństwa *karmy*, lecz umiłowaniem przez Boga stworzeniem (J 3, 16), które będzie przemienione w nowe niebo i nową ziemię (2 P 3, 13).

„Poznaj swoją godność, chrześcijaninie”, mówił o chrzcie Leon Wielki. Sięgnij do bogactwa duchowości chrześcijańskiej, prowadzącej o wiele dalej niż do wygaśnięcia *nirwany*: „mystyka karmelitańska zaczyna się w tym miejscu, w którym kończą się rozważania Buddy i jego wskazówki dla życia duchowego”, w miejscu oderwania od świata zmysłowego; dla naśladowców Buddy to koniec, dla uczniów Jezusa to zaledwie początek drogi zjednoczenia z Bogiem (Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*).

Warto: wziąć udział w medytacjach słowa Bożego. Pierwsze 23.10.2022 „Pod Czwórką”/Wrocław. Info: lectiodivina.5apps.com.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Gęba i twarz Kościoła

Centrum Badania Opinii Społecznej w sierpniu zapytało Polaków, „dlaczego odchodzą z Kościoła”, chociaż opublikowane wyniki (raport CBOS 105/2022) dotyczą raczej tego, dlaczego ludzie ochrzczeni i przynależący do Kościoła przestali praktykować. Na początku komentarza trzeba poczynić ważne metodologiczne zastrzeżenie. Otóż na pytanie to odpowiedziało jedynie 370 osób, co trudno uznać za próbę reprezentatywną. Autorka raportu, prof. M. Grabowska, zdaje się mieć wątpliwości co do wniosków, które można z tych wyników wyciągnąć, skoro pisze: „Trzeba jednak radzić sobie z takim materiałem, jaki jest”. Spróbujmy jednak odpowiedzieć na kluczowe pytanie.

Po pierwsze, odpowiedzi dotyczą zasadniczo dwóch różnych sfer: wiary i Kościoła. Zaczniemy od pierwszej. Najwięcej, bo aż 17% badanych uznało, że przestało praktykować z powodu braku potrzeby (braku sensu). Brak wiary zadeklarowało 11% (kryzys, utrata wiary). Do tej grupy należałoby jeszcze doliczyć tych, którzy zadeklarowali np.: wiarę bez praktyk – 3%, ateizm – 3%, agnostycyzm – 1%, zmianę religii – 3%. Przyjrzyjmy się teraz niektórym powodom powiązanim z Kościołem: np. 12% jako powód podało krytykę Kościoła, krytykę księży – 11%, a zaangażowanie polityczne Kościoła – 9%. Wyniki wydają się oczywiste. Na powody związane z wiarą czy religią wskazało 40% badanych, a na eklezjalne aż 57%. W raporcie te proporcje są nieco inne, bo przyczyny „wewnętrzne”, a więc związane z wiarą, stanowią 42%, a zewnętrzne (relacja z Kościołem) – 54%. I znowu jest potrzebna metodologiczna uwaga. Otóż autorka zaznacza, że odsetki nie sumują się do 100%, ponieważ badani mogli wskazać więcej niż jeden powód rezygnacji z praktyk religijnych. Jakie stąd można wyciągnąć wnioski, by były poprawne? Z mojego doświadczenia wynika, że krytycy Kościoła zwykle nie ograniczają się do jednej jego sfery: finansów, moralności jego członków, przekazu Kościoła czy zaangażowania politycznego. To najczęściej litania zarzutów. Inaczej jest z powodami dotyczącymi wiary – są to bardziej zindywidualizowane doświadczenia, często głębsze, związane z osobistą biografią.

Jak zauważa prof. Grabowska, „wśród powodów niepraktykowania przeważają uogólnione nastawienia i oceny, a nie konkretne zarzuty”, na co wpływają także przekazy medialne. A obiegowe opinie trudno się zmienia. Jak to zrobić? Same działania wizerunkowe niewiele zmienią. Jeśli można zmienić nastawienie do Kościoła, to tylko przez osobiste pozytywne doświadczenie. Chodzi o to, by „znać” Kościół nie tylko na podstawie tego, co mówią ludzie i jakie opinie krążą, ale przede wszystkim „poznać” poprzez indywidualny kontakt. Nie oznacza to nagłej diametralnej zmiany poglądów. Nie. Ale przynajmniej będą mogli sobie, a może i innym powiedzieć – ale ja znam także inny Kościół, innego księdza, inną wspólnotę, inną jego twarz. No właśnie, twarz Kościoła, a nie przyprawioną mu gębę. ●

Przepis na misjonarza

„Być misjonarzem, jak cudownie to brzmi”, chciałoby się sparafrazować słowa piosenki z filmu *Król lew*. Misjonarz cieszy się bowiem dobrą reputacją, często postrzegany jest jako ambasador kraju za granicą, mieszka w egzotycznych zakątkach ziemi, spotyka na co dzień wiele różnych osób i kultur.

KS. PIOTR SIERZCHUŁA

Wrocław

Jednak zanim będzie można krzyknąć z radością „jestem misjonarzem” i wyruszyć w misyjną podróż, trzeba się do tej funkcji odpowiednio przygotować. Nie chodzi tutaj o odbycie ponownych studiów teologicznych, ale o gruntowne przygotowanie duchowe, kulturowe i językowe.

Misjonarz nie jest bowiem turystą, który pojawia się i znika w danym miejscu, by zrobić kilka zdjęć i opublikować je w mediach społecznościowych. Jest osobą, która staje się częścią danej społeczności na kilka lat, a nawet na całe życie. Nigdy nie wie, co go spotka, i musi być gotowy zmierzyć się z każdym wyzwaniem. Musi umieć i wiedzieć, jak budować szkoły i wiercić studnie, jak pokonywać śnieżne drogi Alaski i pustynne szlaki Afryki, znać lokalne języki, by głosić Ewangelię, czy po prostu prowadzić rachunki, mieć opanowane podstawy udzielania pierwszej pomocy, by opatrywać rany, ale także być dobrym negocjatorem, aby np. wynegocjować pokój między zwaśnionymi klanami. Niektórych z tych rzeczy można nauczyć się, przebywając już na misjach, ale są i takie, które trzeba opanować przed wyjazdem na nie. I temu właśnie służy pobyt w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie, od którego większość przyszłych misjonarzy i misjonek rozpoczyna swoją posługę misyjną.

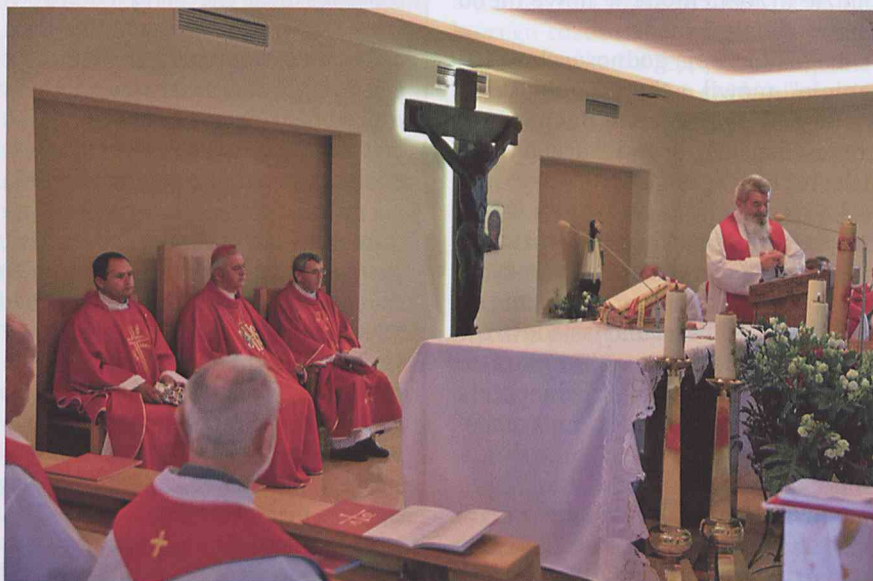
Cisza, forma, misja

Ten 9-miesięczny pobyt w Stolicy Polski można streścić w trzech słowach, biorących swój początek z pierwszych liter Centrum Formacji Misyjnej, a mianowicie: cisza, forma i misja.

C jak cisza. Adam Naruszewicz, biskup i nadworny poeta króla Stanisława Augusta, pisał, że „Gadać nas uczą ludzie, a milczeć bogowie”. W dzisiejszym świecie jesteśmy otoczeni przez hałas, który dobiega z zatłoczonych ulic, korytarzy szkolnych, dyskotek, telewizorów czy Internetu. Tak się do niego przyzwyczailiśmy, że niechętnie szukamy ciszy. A przecież, jak dobrze wiemy, w ciszy mówi do

nas Bóg. Misjonarz jest tą osobą, która często żyje w samotności, bez dostępu do Internetu i prądu. Dlatego musi się nauczyć żyć w ciszy.

Nie jest to taka cisza, która polega na odizolowaniu się od bodźców świata zewnętrznego, ale cisza, która stwarza przestrzeń dla Boga i otwiera na drugiego człowieka. Ta cisza ma swoje źródło w kaplicy Centrum Formacji Misyjnej, w której większość swojego czasu spędzają przyszli misjonarze. Tutaj modlą się wspólnie i adorują Jezusa. Przeciętny dzień formacji rozpoczyna się i kończy właśnie od kaplicy, gdzie już z samego rana sprawowana jest Eucharystia, a późnym wieczorem odbywa się adoracja. Zresztą tętni ona życiem



Msza św. w kaplicy Centrum Formacji Misyjnej

duchowym dwadzieścia cztery godziny na dobę. Jest to bowiem miejsce, gdzie misjonarze pomiędzy różnymi zajęciami w ciszy swojego serca modlą się i rozeznają swoje powołanie, tutaj też za przykładem św. Cyryla i Metodego rozbudzają pragnienie ewangelizacji.

F jak forma. Zawodnicy, którzy pragną odnieść sukces w sporcie, wykorzystują czas pomiędzy zakończeniem jednego sezonu a początkiem drugiego, jak to się często potocznie określa, na budowanie formy. Zazwyczaj polega to na intensywnych ćwiczeniach i odpowiedniej diecie, tak by być przygotowanym i móc uniknąć w trakcie sezonu kontuzji czy przemęczenia organizmu. Bardzo podobny mechanizm towarzyszy pobytowi przyszłego misjonarza w Centrum Formacji Misyjnej. Jest to bowiem czas budowania formy nie tylko tej duchowej, ale także intelektualnej.

W tym celu misjonarze uczą się m.in. języków obcych tych krajów, do których zostaną posłani. W salach językowych słychać zatem język francuski, angielski oraz hiszpański, ponieważ one są z reguły językami urzędowymi większości krajów misyjnych. I tak cztery razy w tygodniu po niemalże cztery godziny lekcyjne dziennie. Oczywiście oprócz grupowych lektoratów jest także w Centrum czas na studium prywatne oraz na wykłady misjologiczne, które odbywają się w środy. Na tych zajęciach zgłębia się w różnych aspektach misyjną działalność



Wakacyjne Spotkanie Misjonarzy w CFM. Warszawa, czerwiec 2022 r.

Kościoła. Oprócz tego kilka razy do roku studenci mają okazję podnieść swoją wiedzę z zakresu medycyny tropikalnej, tak aby być przygotowanym na wszelkie choroby i niebezpieczeństwa, jakie mogą płynąć z zamieszkiwania regionów misyjnych.

M jak misja. Przeciętnej młodej osobie kojarzy się ona z grą komputerową, kiedy do przejścia z jednego etapu gry na drugi wymagane jest ukończenie misji. Dla misjonarza jej znaczenie jest o wiele głębsze. Rozumie je bowiem jako powołanie dane od Boga i polegające na rozszerzaniu wiary wśród innych osób.

Każdy misjonarz, starszy czy młodszy, jest świadomy, że ewangelizacja na nim się nie zaczyna, ani na nim się nie kończy. Dlatego nieocenionym elementem formacji przyszłych misjonarzy są spotkania z tymi, którzy zęby zjedli na misjach, czyli bardziej doświadczonymi misjonarzami. Są oni częstymi gośćmi domu misyjnego, kiedy przyjeżdżają do niego na wypoczynek czy po prostu zatrzymują się w nim w drodze na lotnisko. Tutaj, przy kubku gorącej herbaty można spokojnie porozmawiać, wymienić się spostrzeżeniami, czy po prostu zasięgnąć języka na temat kraju, do którego się wyjeżdża. Takie spotkania bardzo często owocują nawiązaniem przyjaźni, które pomagają przetrwać codzienne kryzysy misyjne.

Powołani do ewangelizacji

Uczestnikami Centrum Formacji Misyjnej są księża, siostry zakonne i ludzie świeccy z różnych regionów Polski. Spotykając się w Warszawie codziennie, widzą, jak wiele ich dzieli, w jak wielu rzeczach się różnią, ale również, że to, co ich łączy, to powołanie misyjne i chęć służenia Bogu. Cisza, forma i misja, z pozoru trzy niepozorne słowa, pozwalają im utwierdzić się w przekonaniu, że powołanie misyjne jest również ich drogą. Ale jest to także droga każdego i każdej z nas, ewangelizacja bowiem jest podstawowym zadaniem Kościoła. ●



Pobyt w CFM to czas budowania formy duchowej, a także intelektualnej

Topografia sakralna św. Jadwigi

Wśród rzeszy świętych czczonych w Kościele katolickim szczególną pozycję miał kult św. Jadwigi Śląskiej. Nie dziwi zatem, że „**Księżna i Pani na Wrocławiu**” **uhonorowana została w średniowiecznym Wrocławiu kilkoma obiektami sakralnymi.**

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Wrocław

Głęboko uduchowieni mieszkańcy stolicy Śląska, tak jak za życia św. Jadwigi pełni nadziei i ufności, przychodzili do niej po pomoc i wsparcie, wierzyli, że radując się Królestwem Niebieskim, władczyni Śląska będzie wspomagała ich w życiu i zawsze otoczy swoją troską i miłosierdziem.

Średniowieczny Wrocław ze względu na swoją rangę i funkcje, jakie spełniał, posiadał znaczną liczbę kościołów, kaplic, klasztorów i szpitali, które zgodnie z tradycją kultu świętych oraz wymogami prawa kościelnego nosiły swoje wezwanie, które ukazywało wpływy i przenikanie się kultur, tradycji religijnych oraz niejednokrotnie były formą wyrażania przez fundatorów politycznych upodobań.

Katedra wrocławska

Pierwsza wśród świętyń, którą nazwaliśmy największą nie z powodu wielkości, lecz z racji jej ważności, jest pod wezwaniem Jana Chrzciciela, a także innych świętych (znana jest jednak pod imieniem tylko tego pierwszego świętego) (cyt. za: Bartłomieja Steina *renesansowe opisanie Wrocławia*, oprac. i red. R. Żerelik, Wrocław 1995).

O tym, iż katedra na Ostrowie Tumskim oprócz patrocinium św. Jana Chrzciciela nosi wezwanie św. Jana Apostoła i Ewangelisty, św. Wincentego, **św. Jadwigi** i Jedenastu Tysięcy Dziewic informuje źródło, jakim jest najstarsze Sprawozdanie Wizytacyjne Katedry Wrocławskiej, Kościoła Świętego Krzyża i Kościoła św. Idziego z 1580 r. W protokole tym święta określona została dodatkową atrybucją jako patronka (oryg. s. *Hedwigis Patronae*). Niestety brak źródeł nie pozwala na bliższe uchwycenie daty i okoliczności nadania tego tytułu.

Pewną poszlaką pozwalającą na podtrzymanie tezy o patrocinium św. Jadwigi nadanym katedrze wrocławskiej, a z pewnością o wysokiej randze jej kultu w tym miejscu jest dokument bp. Waclawa z 1404 r., w którym wymieniony został ołtarz główny w kaplicy Mariackiej za prezbiterium – zwanej małym chórem lub kaplicą wikariuszy czy mansjonarzy – noszący wezwania Najświętszej Maryi Panny,

świętych dziewic i męczenniczek: Katarzyny, Barbary, Doro-
roty i św. Jadwigi. Kaplica ta miała duże znaczenie dla jej fundatora biskupa wrocławskiego Przeclawa z Pogorzeli (1342–1376) i stała się miejscem jego spoczynku. Intencją jej budowniczego było, aby 12 mansjonarzy modliło się za duszę fundatora, zmarłych jego przodków i poprzedników. Należy dodać, że w czasach rządów bp. Przeclawa z Pogorzeli odbył się synod diecezjalny w 1344 r., na którym podjęto decyzję o wprowadzeniu na terenie diecezji święta nakazanego ku czci św. Jadwigi. Zabytki liturgiczne katedry (mszały i brewiarze z XV w.) zawierają rubryki oraz kalendarze wskazujące na najwyższy w diecezji stopień rytu, w którym celebrowano uroczystość św. Jadwigi (dies Natalis – 15 października), tzw. *triplex*, nieznaną w innych diecezjach. Oczywiście nie wyczerpuje to argumentów



WITOLD MORAWSKI

Gotycka figura św. Jadwigi w portyku katedry

pozwalających na uznanie św. Jadwigi za równorzędną patronkę katedry w stosunku do św. Jana Chrzciciela. Niemniej pośrednie dowody (liturgiczne i zachowane w zabytkach sztuki sakralnej) pozwalają na wskazanie św. Jadwigi jako jednej z patronów kościoła biskupiego we Wrocławiu.

Skupiając się na zabytkach sztuki sakralnej związanej z osobą św. Jadwigi znajdujących się w obrębie katedry, należy zauważyć, że chodzi w tym miejscu o rzeźby przedstawiające św. Jadwigę umieszczone w najbardziej reprezentacyjnym miejscu, jakim był portyk z portalem głównym prowadzącym do katedry od zachodniej fasady budynku. Portal ten powstał wg Wincentego Urbana w l. 1465–1468, z kolei historyk sztuki Bogusław Czechowicz podaje bardziej ogólny czas jego wzniesienia na XV w. Wśród znacznej liczby pełnoplastycznych figur zdobiących portal wyróżniają się dwie przedstawiające św. Jadwigę. Odmienne atrybuty wskazują na bogatą znaną w tym czasie i wypracowaną na Śląsku ikonografię księżnej. Czechowicz, przeprowadzając analizę ikonologiczną, dokonał wyodrębnienia wątków ideologicznych i politycznych, jakie zawarte zostały w całym programie rzeźbiarskim.

Według tego badacza umieszczenie postaci św. Jadwigi mogło wiązać się z manifestacją polityczną akcentującą tradycje Piastów we Wrocławiu i szerzej na całym Śląsku inkorporowanym do państwa czeskiego. Treścią ideową mogły być roszczenia do utraconych ziem i dziedzictwa książęcego. Kwestia ta jest nadzwyczaj skomplikowana, gdyż nie znamy genezy i inicjatorów umieszczenia wyobrażenia św. Jadwigi w najbardziej reprezentacyjnym miejscu katedry.

Kaplica i ołtarze św. Jadwigi w katedrze

W jej środku pod wyniosłym sklepieniem wydzielone jest święte miejsce dla kanoników, chórzystów i do spełniania świętych oficjów. Jest ono zamknięte ze wszystkich stron. Za nim, z tyłu, jest kaplica Najświętszej Maryi Panny, w której zwykle odśpiewuje się godzinki prywatne ku Jej czci. Po bokach, pod niższymi sklepieniami, znajdują się liczne kaplice z pojedynczymi ołtarzami – wszystkie prawie zamknięte żelaznymi kratami. Jak we wszystkich świątyniach, tak i w tej są relikwie i zakrycie (cyt. za: Bartłomieja Steina ...).

Kaplica pw. św. Jadwigi Śląskiej we wrocławskiej katedrze usytuowana jest w południowej nawie bocznej świątyni. Cały korpus kościoła biskupiego powstawał etapami od czasu rządów świątobliwego biskupa wrocławskiego Nankera (1326–1341). Dzieło przebudowy katedry dokończył wspomniany powyżej Przeclaw z Pogorzeli. Choć nie jest znana dokładnie data konsekracji nowej katedry, przyjmuje się, że prace budowlane zakończono przed 1354 r. W kontekście omawianej kaplicy ma to swoje istotne znaczenie, gdyż dopiero po wzniesieniu całej bryły korpusu nawowego można było przystąpić do kolejnych prac dekoracyjnych i fundacyjnych. Na wzór katedr i znaczących kościołów w Polsce i innych krajach europejskich wzdłuż nawy głównej i od strony ściany zamykającej prezbiterium wznoszono rzędy i wieńce kaplic będących fundacjami religijnymi bogatych mieszczan, korporacji miejskich i zawodowych oraz szczególnie wyższego duchowieństwa. Nie dziwi zatem fakt, że po wzniesieniu nawy głównej i naw



DARIUSZ GALEWSKI

Kaplica pw. św. Jadwigi Śląskiej w katedrze

bocznych katedry rozpoczął się okres fundacji o charakterze dewocyjnym. Większość z nich pochodzi z XIV w., a ich podobieństwo jest do dziś, mimo zniszczeń wojennych w 1945 r., charakterystyczne.

Kaplica pw. św. Jadwigi Śląskiej została wzniesiona przez urzędnika wrocławskiej kurii biskupiej, zmarłego w 1379 r. Henryka. Stąd wynika, że obiekt ten został ufundowany przed tym rokiem. Ożywienie kultu św. Jadwigi po wprowadzeniu przez bp. Przeclawa z Pogorzeli jej święta jako dnia wolnego z obowiązkiem uczestniczenia w liturgii ku jej czci w 1344 r. stało się najprawdopodobniej przyczyną wyboru tego patronium.

Interesujący w kontekście wezwań obiektów sakralnych poświęconych św. Jadwidze jest dokument biskupa wrocławskiego Waclawa wystawiony 11 X 1409 r. Ordynariusz diecezji wrocławskiej zatwierdził w nim fundację wrocławskiego kanonika Jana Swarcze z przeznaczeniem 10 grzywien na rzecz planowanej budowy kaplicy pw. Trójcy Świętej, NMP, św. Erazma, św. Waclawa, św. Barbary i św. Jadwigi w katedrze wrocławskiej i jej przyszłego altarysty, tj. duchownego odprawiającego Msze św. przy konkretnym ołtarzu. Według zapisu prawo patronatu miał przejąć brat fundatora, jego rodzeństwo, a po ich śmierci zapewne miało przejść na kapitułę katedralną.

W tym okresie w katedrze wrocławskiej kult św. Jadwigi uzyskał dużą rangę i popularność w patroniach zarówno samego kościoła, jak i altariach. Świadczą o tym przechowywane w archiwum archidiecezjalnym we Wrocławiu dokumenty fundacyjne. Instrument notarialny z 25 XI 1374 r. zawiera darowiznę Pawła proboszcza z Piotrkowiczek k. Trzebnicy w wysokości rocznego czynszu

6 grzywnien posiadanego na wsi Łosiów k. Brzegu i browiarza z przeznaczeniem na fundację altarii ku czci Zwiastowania NMP i św. Jadwigi w katedrze wrocławskiej. Fundacja ta została zatwierdzona przez bp. Przeclawę z Pogorzeli 1 I 1375 r. na zamku biskupim w Otmuchowie. Akt ten uściśla, iż czynsz ten został zakupiony za 60 grzywnien należności. Źródła dokumentują także ołtarz ku czci św. Marii Magdaleny, św. Elżbiety i św. Jadwigi umieszczony w katedrze wrocławskiej.

Kaplica w kościele klasztornym św. Klary

Kościół św. Klary ma cztery ołtarze; rezyduje tam opatka z pięćdziesięcioma trzema siostrami z zakonu św. Franciszka; są tam także cztery altarzyści (cyt. za: Bartłomieja Steina...).

Kaplica św. Jadwigi wzniesiona przy kościele klasztornym klarysek wiąże się bezpośrednio z fundacją konwentu tego żeńskiego zakonu dokonaną przez synową św. Jadwigi, księżnę czeską i śląską Annę, wdowę po władcy Śląska księciu Henryku II Pobożnym, poległym w bitwie z Mongołami pod Legnicą w 1241 r.

Najstarszym źródłem dotyczącym tego obiektu jest zachowana w Archiwum Państwowym we Wrocławiu bulla papieża Aleksandra IV wydana 13 XII 1256 r. Dokument ten nakazywał biskupowi wrocławskiemu Tomaszowi I (1232–1268) i biskupowi lubuskiemu Wilhelmowi poparcie starań księżnej Anny w celu dokonania fundacji klasztornej dla klarysek we Wrocławiu. Kolejne papieskie akty prawne wydane tego samego dnia wspierały działania księżnej Anny poprzez nadanie odpustów dla wszystkich wspomagających budowę oraz dla wiernych z diecezji wrocławskiej, krakowskiej i ołunieckiej przybywających na uroczystość tytułu kościoła klasztornego ku czci św. Klary oraz w okresie oktawy tego święta.

Mniszki przybyły do Wrocławia 14 IV 1257 r. Do czasu wybudowania murowanych pomieszczeń klasztornych

zamieszkały w tymczasowym drewnianym obiekcie. Aleksander IV zatwierdził całą fundację oraz liczne nadania na rzecz klasztoru i zakazał ksieni ich zbywania bullą wydaną 27 IV 1259 r. Prace budowlane zakończono stosunkowo szybko, gdyż nowy klasztor wraz z kościołem pw. św. Klary poświęcony został przez biskupa wrocławskiego Tomasza I w oktawie święta Jana Chrzciciela, głównego patrona miasta Wrocławia i miejscowej katedry, w 1260 r., co zostało zapisane pod datą 24 VI 1260 r. w *Spominkach klarysek wrocławskich*. Jest to data dość istotna, gdyż po tym wydarzeniu klaryski rozpoczęły wznoszenie kaplicy św. Jadwigi fundacji księżnej Anny, w której pochowana została po śmierci 23 VI 1265 r.

Kaplica św. Jadwigi przy kościele klasztornym św. Klary została dobudowana jako nawa południowa całego założenia dotychczasowej jednonawowej świątyni i z czasem pokryta została dwuspadowym dachem. Omawiany obiekt sakralny posiadał już w średniowieczu potwierdzenie swojego patrocinium, co wiąże się z istotnym jego znaczeniem dla dworu książęcego, a szczególnie dla samej księżnej Anny, blisko związanej ze św. Jadwigą. Wezwanie św. Jadwigi nadane kaplicy wymienia biskup lubuski Wilhelm, który w liście z 26 IV 1288 r. wydanym we Wrocławiu nadał wszystkim nawiedzającym klaryski 40-dniowy odpust. Tytuł kaplicy wymieniony został również w pochodzącym z XIII/XIV w. *Żywocie księżnej Anny*.

W związku z powyższym ważne jest pytanie dotyczące czasu poświęcenia kaplicy, gdyż z dotychczasowych ustaleń wynika, że kaplica ta wzniesiona została i oddana do użytku przed 1265 r., natomiast kanonizacja św. Jadwigi dokonana została dopiero w 1267 r. Czyżby zatem wezwanie św. Jadwigi zostało nadane podczas uroczystej dedykacji kaplicy przed oficjalnym wyniesieniem na ołtarze żony księcia Śląska Henryka Brodatego? Rozwiązaniem tego zagadnienia może być hipoteza, według której sama kanonizacja św. Jadwigi miała mieć miejsce kilka lat wcześniej, za czasów papieża Urbana IV, którego śmierć w 1264 r. zatrzymała ten akt religijny. Gdyby zatem planowana kanonizacja doszła do skutku, kaplica ta stałaby się jednym, jeśli nie pierwszym obiektem poświęconym matce Piastów wrocławskich i to w stolicy księstwa, co dla rodziny książęcej miałoby szczególne znaczenie.

Kaplica w kościele dominikanów pw. św. Wojciecha

[...] kościół dominikanów zbudowany na planie krzyża, poświęcony św. Wojciechowi. Wyróżnia się on tym samym, czym te opisane powyżej: wybornymi płaskorzeźbami i malowidłami (cyt. za: Bartłomieja Steina...).

Kaplica pw. św. Anny i św. Jadwigi według historyków sztuki dobudowana była do prezbiterium kościoła św. Wojciecha we Wrocławiu, o którym to kościele dominikanów i jego wezwaniu wspomina po raz pierwszy dokument z 1112 r., poświadczający jego konsekrację dokonaną przez biskupa wrocławskiego Żyrosława I (1112–1120). O kaplicy tej dowiadujemy się z listu odpustowego, jaki wystawił we Wrocławiu – pochodzący z rodziny kupieckiej z tego miasta – biskup krakowski Jan Muskata 8 VII 1295 r. Zgodnie z treścią dokumentu wierni mogli uzyskać 20-dniowy odpust,



Kościół klasztorny św. Klary we Wrocławiu

nawiedzając kaplicę w główne Uroczystości Pańskie, jak: Narodzenie, Epifania, Wielkanoc, Zesłanie Ducha Świętego, określone święta maryjne, ku czci św. Jadwigi, św. Wojciecha, św. Jerzego, św. Piotra męczennika, św. Dominika oraz w święta własne dominikanów i w ich oktawy.

Rozpatrując wezwanie teje kaplicy, należy zauważyć, iż kult św. Anny, matki Najświętszej Maryi Panny, pojawił się w krajach europejskich (poza Italią) dopiero w XIV w., tak więc obecność patrocinium św. Anny jest jednym z pierwszych przejawów jej kultu na Śląsku. Być może jest to wotum wdzięczności, jakie w ten sposób złożyli dominikanie wobec księżnej Anny, synowej św. Jadwigi i regentki księstwa, wielkiej dobrodziejki dla klasztorów i społeczności miasta Wrocławia.

Jeżeli chodzi o wezwanie św. Jadwigi, to w pierwszej kolejności należy uznać, iż w ten sposób dominikanie chcieli zapewne uhonorować księżną Jadwigę jako władczynię Śląska w stołecznym mieście. Był to wyraz bardzo wczesnego kultu, biorąc pod uwagę czas po dokonanej przez papieża Klemensa IV kanonizacji w 1267 r. Drugą istotną przyczyną nadania patrocinium były związki, jakie miała św. Jadwiga z konwentem dominikanów. W tym wymiarze pomocna staje się hagiografia księżnej. W *Żywocie większym św. Jadwigi* zapisano, iż księżna posyłała częste jałmużny dla klasztorów na Śląsku, w tym dla dominikanów. W katalogu cudów przypisywanych św. Jadwidze opisano wydarzenia związane z uzdrowieniem poparzeń, jakich doznał dominikanin Mikołaj w okresie Wielkiego Postu w 1263 r., oraz uzdrowieniem anonimowego zakonnika dominikańskiego z domniemanej choroby umysłowej. Legendy związane z nadprzyrodzoną mocą i wstawiennictwem św. Jadwigi dotyczą także chorych osób, które zebrały przy kościele św. Wojciecha. Ponadto papież Urban IV, powołując trybunał kanoniczny w celu przeprowadzenia procesu kanonizacyjnego, wyznaczył jako jego członka prowincjała polskich dominikanów ojca Szymona, a zarazem przeora wrocławskiego konwentu. Zakonnik ten według tradycji miał być autorem pierwszego hagiograficznego dzieła poświęconego Jadwidze pt. *Liber de vita et miraculis S. Hedvigis*. Również w klasztorze dominikanów we Wrocławiu wiosną 1264 r. odbyła się kolejna sesja trybunału kanonizacyjnego.

Kaplica w kościele pw. św. Elżbiety

Od razu wpada w oczy gmach kościoła św. Elżbiety o dachu z glazurowanych dachówek. Jego wieża jest wyższa od wszystkich innych. Jej zwężający się ku górze szpic zdaje się sięgać wyżej chmur (cyt. za: Bartłomieja Steina...).

Kaplica w kościele św. Elżbiety wspomniana została po raz pierwszy w 1411 r., gdy biskup wrocławski Waclaw (1382–1417) zatwierdził nowy ołtarz wzniesiony w niej ku czci św. Gotarda i św. Barbary. Według badań historycznych prawo patronatu nad obiektem posiadał Otto – syn wrocławskiego mieszczanina Lutka i wnuk Ottona z Nysy – oraz Barbara, córka wityryka, czyli jednego z zarządców mienia kościelnego elżbietańskiej fary, Henryka Jenkwitza.

Kaplica z podanym wezwaniem złożonym, w którym patrocinium św. Jadwigi występowało jako sekundarne (tj. drugorzędne), poświęcona została w źródłach w 1412 r. Chodzi o dokument biskupa wrocławskiego Waclawa



KATIE.PL/WIKIMEDIA COMMONS LIC. CC-BY-SA 3.0

Bazylika św. Elżbiety Węgierskiej we Wrocławiu

wystawiony w Otmuchowie 21 III 1412 r. Było to zatwierdzenie fundacji mszalnej biskupa pomocniczego we Wrocławiu (1398–1411) Mikołaja z Bolesławca. Według tego aktu prawnego biskup diecezji wrocławskiej zatwierdził trzecie ministerium ołtarzowe (tzn. posługa przy wyznaczonym ołtarzu zgodna z intencją ofiarodawcy) ku czci św. Wawrzyńca, św. Szczepana, św. Krzysztofa, św. Marty, św. Jadwigi, św. Elżbiety i 11 Tysięcy Dziewic przy ołtarzu pw. NMP, Apostołów, św. Gotarda i św. Barbary w kaplicy dedykowanej Matce Bożej, św. Klemensowi, św. Mikołajowi i św. Jadwidze w kościele farnym pw. św. Elżbiety we Wrocławiu. Egzekutorzy testamentu biskupa Mikołaja: Gotard, rektor kaplicy katedralnej św. Piotra oraz mieszczanie Henryk i Łukasz Jenkwitz, zgodnie z zapisem fundacyjnym przekazali na rzecz wspomnianego ministerium ołtarzowego 8 grzywnien czynszu z rocznego czynszu w wysokości 41 grzywnien, które za życia infulat nabył od księcia oleśnickiego Konrada z miasta Oleśnicy, Sycowa, Trzebnicy, Żmigrodu i Prusic. W późniejszym czasie (1471–1475) kaplica określana była powszechnie jako *capella novus chorus dicta*. Przypuszcza się, iż kaplica znajdowała się we wschodnim zamknięciu nawy południowej. Znaczna liczba świętych podanych zarówno w ministerium, jak i w samym patrocinium ołtarza i kaplicy świadczy o głębokiej czci, jaką fundator darzył świętych, na których budował zapewne swoje życie religijne. Wniosek taki można wyprowadzić z faktu, iż zgodnie z omawianym i przytoczonym powyżej dokumentem biskup Mikołaj był jednocześnie fundatorem i konsekratorem omawianej kaplicy. ●

Powraca Społeczna Akademia Młodych

Nie jesteśmy tacy sami. Mamy różne talenty, pomysły, słuchamy różnej muzyki, na różne filmy chodzimy do kina, ale **każdy z nas jest ważny i wiele nas łączy**.
Każdy ma swoje mocne strony, których potrzebują inni.
Tylko razem możemy tworzyć wyjątkową całość.



ADRIANA KWIATKOWSKA

Wrocław

Odkrywając własne talenty, znajdujemy swoje miejsce w grupie i uczymy się doceniać drugiego człowieka. Zdobywaniu takich doświadczeń służy warsztat „Każdy jest ważny”. Jeden z siedmiu proponowanych w tegorocznej edycji Społecznej Akademii Młodych.

Rozwój kompetencji społecznych

Projekt Społecznej Akademii Młodych wystartował w 2019 r. jako wspólna inicjatywa Diecezjalnego Duszpasterstwa Młodzieży i Fundacji Obserwatorium Społeczne. Pierwszą edycję dofinansowano ze środków Gminy Wrocław, drugą Samorządu Województwa Dolnośląskiego. Dzięki temu w bezpłatnych warsztatach służących rozwojowi szeroko rozumianych kompetencji społecznych wzięło udział ponad 400 młodych Dolnoślązaków, uczniów szkół ponadpodstawowych oraz VII i VIII klas szkół podstawowych. To oni byli i są adresatami projektu. Pochodzą z Wrocławia i wielu mniejszych miejscowości.

Dotychczasowe edycje pokazują, że Społeczna Akademia Młodych jest szczególnie ważna dla placówek edukacyjnych mieszczących się poza stolicą Dolnego Śląska, gdzie dostęp do bezpłatnych propozycji adresowanych do młodzieży jest utrudniony. Nauczyciele uczący w mniejszych miejscowościach wskazywali, że dużą wartością projektu jest możliwość zaproponowania uczniom po zakończonych zajęciach zwiedzania Ostrowa Tumskiego pod opieką przewodnika. W tym roku szkolnym po przerwie spowodowanej pandemią rusza trzecia edycja Społecznej Akademii Młodych.

Najważniejsze: doświadczenie

W proponowanych w projekcie warsztatach najważniejsze jest doświadczenie. Dzięki niemu uczestnicy

uczą się rozumieć lepiej siebie i świat, mądrzej reagować na trudne sytuacje, brać odpowiedzialność za własne decyzje. Mogą dostrzec, że podejmowane przez nich wybory mają realne konsekwencje dla nich i otaczających ich ludzi. Dowiadują się czegoś ważnego o sobie i świecie. Odkrywają na przykład, że złość jest jak nóż. Sam z siebie ani dobry, ani zły. To od użytkownika zależy, jak go wykorzysta. Zrani kogoś, czy pokroi chleb.

Zajęcia nie polegają na słuchaniu monologu prowadzącego, choć miniwykłady także są obecne. To co dzieje się w czasie warsztatów, to głównie poszukiwanie odpowiedzi na różnego rodzaju ważne pytania, nabywanie nowych umiejętności przez ćwiczenia, które często są zabawą, ale można dzięki nim przeżyć głębsze treści. Zdarza się, że na początku, zwłaszcza licealiści, reagują lekkim zdziwieniem na zadania, które wydają się zwykłym „lodołamaczem”, ćwiczeniem integracyjnym. Na końcu bardzo często odkrywają, że prosta animacja była tylko punktem wyjścia do poważnej autorefleksji i wymiany myśli.

Przygotowanie do samodzielnego myślenia

W pewnym sensie uczestnicy są współtwórcami zajęć i choć tematy są jasno określone: relacje rówieśnicze, złość, strach, patriotyzm, mowa nienawiści, solidarność, to przebieg warsztatów w jakiejś mierze kształtują ci, którzy biorą w nich udział. Prowadzący przede wszystkim mądrze towarzyszy, pomaga zobaczyć to, co ważne, moderuje rozmowę, zaprasza do kolejnych kroków. Ufa, że młodzi mogą samodzielnie wyciągać wnioski. I rzeczywiście. Bardzo często to właśnie oni wypowiadają na zajęciach najważniejsze zdania. Czasami bardzo krótkie, ale najcenniejsze dla ich rówieśników.

Samodzielne odkrycia dokonywane przez młodych w czasie warsztatów mają dużo większy sens niż najmädrzej opowiedziana teoria. Doświadczenie poddane refleksji pozostaje na dłużej, ma większą moc zmiany na lepsze. Może naprawdę przyczynić się do budowania sensownych, opartych na wzajemnym szacunku

i odpowiedzialności relacji międzyludzkich. A to jest jednym z ważniejszych celów Społecznej Akademii Młodych. Budowanie poczucia sprawstwa, przygotowywanie do samodzielnego i twórczego myślenia zawsze procentuje w życiu osobistym i społecznym.

Kształtowanie poczucia własnej wartości i okazja do rozwoju

Wartością dodaną projektu jest to, że uczestnicy trochę przy okazji uczą się wypowiadać swoje myśli i uczucia na forum. Odkrywają, że oni także mają wiedzę, przemyślenia, z których inni mogą czerpać. To zawsze wzmacnia poczucie własnej wartości i staje się okazją do dalszego rozwoju. Doświadczają, że słowa, których używają, którymi opisują siebie i świat mają znaczenie. Przyglądają się różnicy pomiędzy zdaniami: „Już taki jestem” a „Mogę postąpić mądrzej” i mają szansę zacząć decydować, które z nich stanie się opisem ich codzienności. Mogą także zobaczyć, jak ważne są uczucia, oraz zdekodować informacje, które za nimi stoją, i dzięki temu lepiej zrozumieć własne motywacje.

Nie mniej ważną okazją, jaką przynoszą warsztaty, jest doświadczenie słuchania koleżanek i kolegów mówiących o istotnych problemach oraz wspólne poszukiwanie rozwiązań. W ankietach ewaluacyjnych zarówno uczniowie, jak i nauczyciele wskazywali, że istotna była dla nich różnorodność stosowanych w czasie zajęć metod, pozwalających na zaangażowanie wszystkich uczestników.

W pierwszym semestrze roku szkolnego 2022/2023 Społeczna Akademia Młodych proponuje siedem tematów warsztatowych do wyboru: „Pomocna dłoń”, „Myśląc ojczyzna”, „Solidarność”, „Słowo też zabija”, „Każdy jest ważny”, „O co i jak robić raban”, a także „Słowo ma moc”. Zajęcia trwają cztery godziny lekcyjne, w przerwie proponowany jest drobny poczęstunek, a po zakończeniu warsztatu możliwe jest zwiedzanie Ostrowa Tumskiego pod opieką przewodnika.

Więcej szczegółów na temat warsztatów proponowanych w tegorocznej edycji Społecznej Akademii Młodych można znaleźć na stronie Fundacji Obserwatorium Społeczne. ●



Poznacie ich po owocach...

Wielu z nas przynajmniej raz w życiu wypowiedziało takie lub podobne słowa:

„Ale się na nim/niej zawiodłem... Myślałam, że to jest inny człowiek...

Dlaczego byłem tak naiwny i dałem się mu tak omotać?”

– jako konsekwencję rozczarowującej współpracy, znajomości czy też fascynacji jakąś osobą.

EWA PORADA

Katowice

Zdarza się bowiem, że osoby, wygłaszając wzniosłe mowy, gromadzą wokół siebie ludzi, zachęcają do wspólnych inicjatyw, które ostatecznie okazują się egoistycznym dziełem mającym na celu własny interes lidera. Czasami sami prowokujemy innych do wspólnych projektów, jednak w pewnym momencie zastanawiamy się, czy nie idziemy błędną drogą. Szukamy wtedy możliwości najlepszego wyjścia z danej sytuacji.

Oczywiście takie sytuacje są jedynie marginesem całej palety pięknych i bezinteresownych działań, które dokonują się w naszym społeczeństwie, w Kościele i w różnych środowiskach. Zdecydowana większość z nas angażuje się w różne sprawy bezinteresownie, dla większego dobra konkretnej grupy, a czasami całego społeczeństwa.

Jak wobec tego rozpoznać intencje osób proponujących nam wspólne

działanie? Jak się nie dać omamić osobom mającym nieczyste intencje? Jak rozpoznać nasze motywacje w podejmowanych przez nas inicjatywach? Nie jest to proste zadanie. Posłużmy się kilkoma podpowiedziami proponowanymi w „rozeznawaniu duchowym”. Odwołajmy się do wskazówek o. Józefa Augustyna SJ z rozważań rekolekcyjnych: *Kazanie na Górze*.

Jak rozpoznawać?

Najprostszą odpowiedzią jest: „poznacie ich po ich owocach” (Mt 7, 20), czyli po konkretnych postawach i codziennym zachowaniu.

1. Jeśli mówimy o inicjatywach religijnych, duchowych, to pierwszym kryterium jest **jedność z Kościołem**. Warto pamiętać, że w sferze religijnej nie chodzi o dostosowanie się do poszczególnych osób czy instytucji (i ich wizji świata), ale o posłuszeństwo Kościołowi, który przecież został powołany w konkretnym kształcie. Chodzi

tu głównie o jedność z Kolegium Biskupów, z Papieżem na czele, o wierność nauczaniu Kościoła. Podejmując zatem jakieś dzieło, promując czyjeś poglądy, warto odpowiedzieć sobie na pytanie o jego zgodność z Kościołem hierarchicznym. I warto zapytać samego siebie: Jaki jest mój stosunek do Kościoła? Czy czuję się w jedności z Papieżem, Biskupami i nauczaniem Kościoła?

2. Miłosierdzie. Jeśli słyszymy kogoś, kto swoją działalność opiera na krytykowaniu innych, wyśmiewaniu, podważaniu ich autorytetu, oczernianiu, bezpodstawnych oskarżeniach, to powinniśmy wzmocnić swoją czujność. Jeśli ktoś koncentruje się na złu, sieje zamęt i lęk, przygnębienie, smutek, dzieli ludzi na „dobrych i złych”, publicznie wytyka wady i błędy innych, nie chcąc pochylić się nad konkretnym człowiekiem z miłością, to możemy mieć pewność, że jest to błędna droga. Nie ma to oznaczać zamykania oczu na



zło, lecz postawę miłosierdzia wobec konkretnego człowieka – dyskretne wskazanie jego słabości, jednocześnie towarzyszenie mu w drodze nawrócenia. Jest to droga nadziei i radości. I warto odpowiedzieć sobie: Czy buduję mosty między ludźmi, czy może jestem postrzegany jako ten, który skłóca, niszczy?

3. Bezinteresowność. Dotyczy to zarówno sfery materialnej (konkretnych korzyści majątkowych), jak i relacji międzyludzkich (czy dana osoba nie uzależnia innych od siebie). Ale warto też przyjrzeć się, czy motywacją nie jest chęć samorealizacji, kariera czy zaspokojenie deficytów osobowościowych lub duchowych. A co jest moją motywacją poszczególnych działań i inicjatyw?

4. Kolejnym kryterium jest bliskość z ludźmi. Wyniosłość, niedostępność, izolacja, traktowanie innych jako gorszych mogą słusznie budzić nieufność. Bliskość z drugim człowiekiem, bezinteresowne poświęcenie czasu i uwagi, troska o drugiego budzi zaufanie. A zatem: Czy dopuszczam ludzi do siebie, czy raczej staram się utrzymywać dystans wobec innych?

5. Przejrzystość jest dzisiaj kryterium często używanym, szczególnie przez młodych ludzi, choć powinna dotyczyć wszystkich. Jest odpowiedzią na pytanie: Czy żyjesz zgodnie z tym, co głosisz? Czy słowo, które ma mnie przemieniać, przemieniło już ciebie? Czy sam jesteś gotowy do ciągłego nawracania się, doskonalenia samego siebie, otwierania się na Boga i ludzi?

Są to wybrane kryteria rozeznawania sytuacji czy wiarygodności osób. Mogą nas ustrzec przed błędami, przed „falszywymi prorokami”, przed rozczarowaniem, a w konsekwencji przed zniechęceniem. Ale są to przede wszystkim pytania, na które sami powinniśmy sobie odpowiedzieć:

Kim jestem, czym się w życiu kieruję?

Czy jestem wiarygodny w tym, co robię? Czy jestem wiarygodnym chrześcijaninem, mężem/żoną, rodzicem, kapłanem?

Na te pytania warto odpowiadać sobie każdego dnia, ciągle na nowo. Wtedy jest duża szansa na to, że wydamy dobre owoce naszego życia. ●



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

Niemcy nie chcą być w Kościele

Często kiedy o czymś piszę, zaczynam od słów: „media podały” albo od czegoś podobnego. Nie jest to w żadnym wypadku autoplagiat, lecz zwykłe odwołanie się do doniesień, które stosunkowo łatwo odnaleźć w Internecie, i nie znajduję powodu, by robić w danej kwestii szczegółowy przypis. Tym razem jest podobnie. W czerwcu i trochę w lipcu przez katolickie, i nie tylko, publikatory przemknęła informacja, że według danych statystycznych w Niemczech w roku ubiegłym wystąpiło z Kościoła katolickiego 360 tys. osób i jest to o prawie 87 tys. więcej niż w 2019 r., który do tej pory był rekordowym. Nie powiem, liczby robią wrażenie. Gdyby przenieść je na polskie realia, mogłoby to oznaczać praktycznie „zniknięcie” jakiejś małej diecezji. Zresztą nie trzeba dywagować, u nas statystyki też nie są najlepsze, liczba powołań do seminariów duchownych spada, liczba uczestników katechezy też, a i liczba uczestniczących w niedzielnej Mszy św. również budzi niepokój o stan wiary w Polsce. Patrząc na dane podawane w Niemczech, można się zastanawiać, kiedy ta kula śniegowa przytoczy się do nas z całą mocą.

Co do Niemiec, to na rzecz można spojrzeć z jeszcze jednego punktu widzenia. Otóż od jakiegoś czasu dyskutuje się o tym, co dzieje się w tamtejszym Kościele pod kątem czegoś, co nazywamy ogólnie „drogą synodalną”. Przez to pojęcie różne strony debaty rozumieją odmienne rzeczy, jest tu pewien kłopot. Najogólniej rzecz miałaby polegać na zatrzymaniu kryzysu wiary poprzez wysłuchanie różnych środowisk przyznających się do Kościoła, czasem też takich, które pozostają na jego uboczu bądź ewidentnie darzą go nieufnością. Niby ma to sens, bo rzecz miałaby doprowadzić do tego, by zaufanie ludzi odzyskać. Tyle tylko, że dyskusja przerodziła się w giełdę postulatów, które owe różne środowiska zgłosiły, a które czasami pozostają na granicy akceptacji przez dotychczasowe nauczanie Kościoła, czasami ich realizacja wymagałaby przekroczenia owej granicy. Jednym słowem, niektórzy oczekują, by Kościół w imię pozyskania ich zaufania przestał być sobą, czyli zrezygnował z ambicji twórczego uczestniczenia w świecie z własną tożsamością i pozwolił na to, by świat – ten wierzący, ale i pewnie niewierzący – zbudował Kościół na miarę swoich potrzeb. Oczywiście w tym miejscu rodzi się zasadne pytanie: po co komu taki Kościół? Wydaje się, że owe dane statystyczne jasno pokazują, że nikomu po nic. Dlatego część Niemców po prostu nie chce być w Kościele, dla części z nich korzyść z tej sytuacji jest podwójna, bo przestają uczestniczyć w życiu wspólnoty, z którą się nie identyfikują, oraz nie muszą już płacić podatku kościelnego pobieranego przez państwo.

Kościółowi potrzeba więcej wiarygodności, więcej świadków wiary, a dyskusja, której domaga się sytuacja, powinna oscylować wokół tematu, jak do takiej autentyczności dążyć, a nie, jak się jej pozbyć. ●

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO



Sztuka w pawilonach kultury

Minął kolejny, siódmy już sezon działań w Parkach ESK Emocje – Sport – Kultura.

Mieszkańcy dobrze kojarzą parkowe pawilony, które w letnie weekendy tętnią życiem i bezpłatnymi wydarzeniami dla wrocławian w różnym wieku.

KAMILA KOZIEŁ

WCRS

Początkowo wszystkie pawilony w parkach były jednolicie białe, z czasem jednak pojawiły się na niektórych z nich malunki w różnych odcieniach koloru niebieskiego. To efekt współpracy Wrocławskiego Centrum Rozwoju Społecznego z artystką dr Anną Bielą. W ramach projektu MADOA parkART dr Anna Biela (aner) pomalowała już cztery pawilony kultury we wrocławskich parkach – Południowym, Staszica, Leśnickim, Polanie Karłowickiej. Niedługo rozpoczną się prace w Parku Tołpy. Tym samym połowa parkowych pawilonów będzie miała już zupełnie nowy wygląd.

Ciężka praca, głowa uwolniona z myśli

Proces malowania jednego pawilonu trwa około dwóch–trzech miesięcy. Artystka wykonuje wszystkie działania jednoosobowo, gdy pozwala na to pogoda oraz jej zobowiązania zawodowe, a do niedawna terminy trzeba było jeszcze synchronizować z działaniami Pawilonów Parków ESK Emocje – Sport – Kultura, które w każdą sobotę i niedzielę od czerwca do końca września oferują wrocławianom bezpłatne wydarzenia sportowe, kulturalne, społeczne i artystyczne.

Jak mówi sama dr Anna Biela, tworzenie na świeżym powietrzu jest bardzo przyjemne. Natura i świeże powietrze pozwalają zachować czystą

głowę, zmobilizować ciało i zainspirować umysł. Jak w każdej pracy, zdarzają się jednak kryzysy, gdyż malowanie to również ciężka praca fizyczna, wymagająca skupienia, ale co najważniejsze – czasu! Aner podkreśla, że trzeba oddać się pasji w 100%, żeby osiągnąć zamierzony efekt.

Samodzielnie, ale z publiką

Warto jednak czekać, bo dzieła aner cieszą oko nie tylko dorosłych, ale również tych najmłodszych! Artystka wspomina, że prawie wszystkie dzieci, które oglądały ją w czasie wykonywania obrazu, chciały dostać puszkę farby i same spróbować swoich sił. Nie jest to jednak takie proste ze względu na fakt, że technika malowania sprayami wymaga nie tylko

Pawilon z motywami dębu w Parku Południowym był pierwszym kontenerem pomalowanym przez dr Annę Bielę. **Na zdjęciu poniżej:** Kontener na Polanie Karłowickiej został pomalowany w tym roku

umiejętności plastycznych, ale również siły fizycznej, gdyż spray wydobywa się z puszkii poprzez dyszę, która jest pod dużym ciśnieniem. Poza tym dr Anna Biela podjęła decyzję, że każdy pawilon pomaluje całkowicie samodzielnie, bez pomocy innych, aby w pełni przeżyć proces twórczy. Najpierw powstaje projekt graficzny, który aner przenosi na kontener, nakładając poszczególne kolory farb. Na samym końcu powstają detale.

Twórczyni aranżuje kompozycje w taki sposób, aby były czytelne dla każdego. Stawia nacisk na duże formy na pograniczu abstrakcji, aczkolwiek reprezentujące i nawiązujące do historii danego miejsca. Obecnie w pracy twórczej posługuje się kolorami z zimnej gamy: niebieskim, zielonym, granatowym, turkusowym i szarym.

Każdy pawilon będzie inny

Pierwsze dzieło w ramach MADOA parkART dr Anna Biela wykonała na pawilonie w Parku Południowym. Namalowała wielkoformatowe liście

dębu oplatające pawilon. Wybór motywu narzucił się samoistnie – pawilon stoi na polanie, którą otaczają te szlachetne drzewa. Symbolika powiązana z dębem jest bardzo głęboka, to jeden z najstarszych gatunków drzew na świecie, potrafi żyć ponad 1000 lat. Posiada również symbolikę duchową w kulturze słowiańskiej – wyjaśnia autorka.

W Parku Staszica malarka wybrała motyw koni wynurzających się z wody. Nawiązała w ten sposób do lokalizacji pawilonu przy parkowej fontannie oraz zespoliła całość z myślą przewodnią tegorocznej edycji Multicultural Art and Design Open Air – MADOA aqua. Ważne jest, że na kontenerze są umiejscowione konie, ponieważ park publiczny w tej lokalizacji powstał w latach 1905–1906, wcześniej znajdował się tutaj targ koński (*Rossplatz*), organizowano tam występy cyrkowe oraz miejskie wydarzenia, takie jak Śląska Wystawa Rzemiosł i Przemysłu z 1881 r.

Motyw graficzny w Parku Leśniczym przedstawia twarze mieszkańców jadących tramwajem „na winogrono”. Pasażerowie trzymają się tramwaju oraz siebie nawzajem i wyglądają niczym kiść winogron. Artystka związek Leśnicy z tramwajem wybrała bardzo świadomie, a udział w tym wyborze miały ciekawe fakty. Budowa linii tramwajowej do Leśnicy rozpoczęła się w 1949 r., zaledwie 11 dni po ogłoszeniu

tej informacji! Była to ogromna inwestycja komunikacyjna we Wrocławiu. Obecnie najdłuższą linią tramwajową we Wrocławiu jest „dwudziestka”, która przemierza ponad 19 km, jadąc od pętli Oporów do Leśnicy.

Motyw graficzny na Polanie Karłowickiej jest powiązany z lokalizacją, w której znajduje się pawilon, przed wojną na tym terenie znajdowała się winiarnia, obecnie jest to miejsce rekreacyjne dla mieszkańców Wrocławia. Znajduje się tam plac zabaw, boisko sportowe, siłownia na świeżym powietrzu oraz pawilon Parków ESK Emocje – Sport – Kultura.

Sztuka na żywo

Obecnie dr Anna Biela szykuje się do zmiany wyglądu pawilonu stojącego w Parku Tołpy. Podobnie jak przy poprzednich realizacjach, będzie można na żywo „podglądać” ją przy pracy. Informacje o pracach będą publikowane na stronie <https://www.facebook.com/ParkiESK>. Jeśli tylko pogoda pozwoli, aner wykona tam piątę z kolei dzieło. Jej inspiracją jest sam park oraz jego otoczenie, m.in. przepiękne kamienice czy bryła kościoła.

Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego stawia przed artystką nowe wyzwanie. W 2022 r. otworzony został 11 pawilon kultury umiejscowiony w Eko Parku na Stabłowicach. ●



TORYwolucja to mój ulubiony temat

Wojciech Iwanowski: **Panie Prezesie, rozmawiamy u progu nowego roku szkolnego. Jak MPK przygotowało się na powrót uczniów do komunikacji zbiorowej?**

Krzysztof Balawejder: Początek roku szkolnego to bardzo ważne wydarzenie w życiu miasta. Dla wielu to nie tylko debiut w ławach szkolnych, ale także w pojazdach MPK. Chcemy maksymalnie ułatwić ten start, ze szczególnym naciskiem na to, aby był bezpieczny.

Poza tym, że uczniowie i ich opiekunowie poznają nowe trasy, to również nieco starsze dzieci, czy już młodzież, zaczynają samodzielnie docierać do szkół. Nadchodzi wiek samodzielności, a bycie samodzielnym to odpowiedzialność. Dlatego prowadzimy intensywną akcję edukacyjną. W pierwszych dniach września nasze maskotki rozdawały przed szkołami ulotki, które są także dystrybuowane podczas różnych pikników. Informujemy dzieci oraz ich opiekunów, jak bezpiecznie i kulturalnie korzystać z komunikacji zbiorowej. Edukować należy wszystkich, ponieważ codziennie mamy do czynienia z sytuacjami potencjalnie niebezpiecznymi. Już pod koniec wakacji na ekranach w naszych pojazdach wyświetlaliśmy animację z poradami dla uczniów. Do celów edukacyjnych wykorzystujemy też nasze media społecznościowe, współpracujemy z tradycyjnymi mediami.

Kolejnym ważnym dla Wrocławia momentem jest początek roku akademickiego. Musimy sobie zdawać sprawę, że spora część nowych studentów nie zna naszego miasta. Pierwszy raz styka się z funkcjonującą w nim komunikacją miejską. Przed nimi jest wiele wyzwań, więc staramy się ułatwić przynajmniej te związane z przemierzaniem się. Informujemy, jak z finansowego punktu widzenia najkorzystniej podróżować, gdzie kupować bilety okresowe czy semestralne oraz



BARTOŚZ CHOCHOŁOWSKI

O remoncie torowisk, wsparciu dla ofiar wojny i niezwykłym sposobie uhonorowania wybitnych wrocławian z Krzysztofem Balawejderem, prezesem wrocławskiego MPK, rozmawia

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

które aplikacje pomogą zaplanować podróż.

Wrocławskie tramwaje są wyjątkowe z wielu powodów. Jednym z nich jest fakt, że posiadają one swoich patronów. Czyje miano i dlaczego noszą wybrane tramwaje MPK Wrocław?

Nie ograniczamy się tylko do zapewnienia bezpiecznych podróży. Jesteśmy częścią miejskiego krajobrazu, współtworzymy ducha Wrocławia.

Nasze pojazdy, które kursują przez 365 dni w roku, są doskonałym miejscem do upamiętnienia ważnych dla miasta osób. Nie pozwolimy zapomnieć o Marii Koterbskiej, która rozślawiła mknące po szynach niebieskie tramwaje, o księdzu Stanisławie Orzechowskim, akademickim duszpasterzu, a w PRL-u ważnej postaci dla środowiska opozycyjnego, czy św. Edycie Stein, której życiorys oddaje trudne dzieje Wrocławia i całej Europy. Nie pozwolimy również zapomnieć o wybitnym koszykarzu Adamie Wójciku czy współtwórcy Studia 202 Andrzeju Waligórskim. Swoich patronów mają najnowsze tramwaje, Moderusy Gamma. Będą one jeździć po mieście zapewne jeszcze przez 30 lat i utrwaląc pamięć o wybitnych wrocławianach.

W mieście trwa TORYwolucja. Czy można powiedzieć, że jesteśmy już na półmetku zmagania o wrocławskie torowiska?

To mój ulubiony temat (śmiech). W ramach TORYwolucji robimy inwestycje duże i te z pozoru mniej spektakularne. Każda z nich jest jednak ważna i potrzebna z punktu widzenia bezpieczeństwa i komfortu pasażerów. Dzięki prokomunikacyjnej polityce prezydenta Jacka Sutryka corocznie na remont infrastruktury przeznaczamy 80 mln zł. Zakończyliśmy kompleksową wymianę torowisk w obrębie pl. Jana Pawła II. Zrobiliśmy to, nie wyłączając tego newralgicznego skrzyżowania z ruchu. Teraz jest tam bezpiecznie i komfortowo nie tylko dla podróżujących tramwajami, ale też dla kierowców czy rowerzystów.

Analogiczne prace wykonaliśmy na skrzyżowaniu ulic Oławskiej z Piotra Skargi i bł. Czesława – popularnie nazywanym placem Dominikańskim.

W zeszłym roku zrealizowaliśmy 20 inwestycji, wymieniając 70 zwrotnic, remontując lub wymieniając 11,2 km



BARTOSZ CHOCHOLOWSKI

torowisk, w tym na odcinku 1,4 km stworzyliśmy zielone torowiska.

Ten rok jest również ambitny, pracujemy m.in. przy moście Zwierzynieckim. Przed nami jeszcze gigantyczne przedsięwzięcia w postaci rozbudowy i modernizacji zajezdni tramwajowych. Zajezdnia Borek będzie rozbudowywana, aby mogła pomieścić więcej tramwajów. Remontujemy także jedną halę w naszej najstarszej zajezdni Gaj. Ponadto planujemy remont pętli w Leśnicy oraz placu Kościuszki. Musimy nadrobić zaległości, doprowadzić infrastrukturę do przyzwoitego stanu, a później konsekwentnie o nią dbać. Podjęte przez nas wyzwania już przyniosło wymierny efekt. W maju i sierpniu nie było żadnego wykoślenia. Od początku bieżącego roku było ich 15, wobec 70 w całym 2021 r. i 86 w 2020 r. Wydajemy ogromne pieniądze na infrastrukturę i tabor, ale to przynosi efekty dla wszystkich wrocławian.

Wrocławski MPK słynie ze swojego społecznego zaangażowania. Czy w nadchodzących zimowych miesiącach przedsiębiorstwo powróci do tradycji mobilnej ogrzewalni?

Wrocław jest otwarty na wszystkich. Również na tych, którym w życiu noga się powinęła i nie są w stanie sobie sami poradzić. Wspieramy

potrzebujących. Jednym z efektów współpracy MPK z innymi miejskimi instytucjami jest StreetBus – autobus, w którym bezdomni lub po prostu głodni mogą zjeść ciepły posiłek, ogrzać się. Nasz autobus jeździ wieczorem, zatrzymując się w okolicach miejsc, w których często przebywają bezdomni. Kurs kończy się przy noclegowni św. Brata Alberta, a więc dowozi pasażerów do miejsca, w którym mogą bezpiecznie spędzić noc.

W minionym roku podczas ataku prawdziwej zimy postawiliśmy na bocznym torze „Tramwaj zwany ogrzewaniem” – pojazd, który być może uchronił kogoś przed zamrznieniem. No i jeszcze nasza pomoc w czasie pandemii, kiedy dowoziliśmy żywność seniorom do ich domów, a dla medyków stworzyliśmy dedykowane kursy autobusów.

Widać stąd, że nie ograniczamy się tylko do swojej podstawowej roli. Robimy znacznie więcej – dla pasażerów, mieszkańców i idąc szerzej – dla turystów czy uchodźców. I wbrew niektórym krytykom, żadne działania nie są podejmowane kosztem usług przewozowych.

Pojazdy MPK jeżdżą oflagowane. Są to barwy Polski, Wrocławia czy klubu sportowego Śląsk. Także Ukrainy. Czy

Uroczystość nadania tramwajom imienia św. Edyty Stein

poza tym widzialnym znakiem solidarności z Ukraińcami MPK i jego pracownicy angażują się w pomoc Ukrainie?

Ważne są gesty, ale i konkretne działania. „Ukraiński tramwaj” w barwach ukraińskiej flagi, flagi na wszystkich tramwajach jasno pokazują, po czyjej stronie w tym konflikcie jesteśmy. Trwa wojna i tu sytuacja jest moralnie jednoznaczna. Jeśli nie opowiemy się po jednej stronie, popieramy drugą.

Chętnie oferujemy pracę Ukraińcom – niezależnie czy są uchodźcami, czy przybyli wcześniej. Na większości stanowisk w MPK konieczna jest komunikatywna znajomość języka polskiego, dlatego organizując kurs na kierowcę lub motorniczego, oferujemy wsparcie językowe oraz zajęcia z języka polskiego. Włączamy się w różne akcje pomocy Ukraińcom, dla przykładu 7 października przekażemy do Zaporozża autobus medyczny, takie mobilne ambulatorium.

Jeśli tylko mamy możliwość, pomagamy wszystkim, którzy tego potrzebują. Zawsze podkreślałem, że praca w MPK to służba – służba mieszkańcom.



ODPOWIEDNIE DAĆ RZECZY SŁOWO

Tabernakulum

Można powiedzieć, że jest to najlepiej oznakowane miejsce w kościele.

Każde dziecko wychowane w tradycji katolickiej wie, co oznacza czerwona lampka stale świecąca się w głębi ołtarza przy małych drzwiczkach zamkniętych na klucz. I pewnie każde zna trudne słowo *tabernakulum*.

KATARZYNA PIOTROWSKA

Katowice

Jeśli programy katechezy nie zmieniły się drastycznie od czasów, kiedy mnie jej uczono, mogę przypuszczać, że dzieci wiedzą też, że słowo to znaczy „namiot”. Dorośli, którzy uczyli się religii w tych samych czasach co ja, raczej to wiedzą, chociaż mogą zwyczajnie nie pamiętać. Podobnie jak tego, po co nam w kościele namiot i dlaczego akurat tak się to miejsce nazywa.

Zacznijmy od słowa

Tabernaculum (lm *tabernacula*) to wyraz łaciński, zdrobnienie od *taberna*, czyli *mieszkanie, szopa, sklep*. Słowem *taberna* określano też karczmę i zajazd, a to użycie jest nam dobrze znane, bo po drobnej zmianie fonetycznej w takim znaczeniu wyraz ten – czyli *tawerna* – funkcjonuje niemal we wszystkich nowożytnych językach europejskich i nieodzownie kojarzy się z portem. To

zdrobnienie sugeruje coś mniejszego niż mieszkanie, a w tym przypadku dotyczy też sytuacji bardziej mobilnej – takie mieszkanko, które można przenieść, stąd namiot. Wyraz ten znajdziemy w Starym Testamencie w Księdze Wyjścia, w rozdziale 26: *tabernaculum vero ita fiet* – tak ma być uczyniony namiot. I chociaż księgi Starego Testamentu często zawierają dokładne instrukcje co do zupełnie przyziemnych spraw z życia codziennego, jakie wiódł Naród Wybrany, to w tym wypadku rzecz jest poważniejsza.

Miejsce przechowywania Arki Przymierza

Kiedy zajrzemy do tekstu Biblii Tysiąclecia, autorzy przekładu tak oddają to zdanie: „uczynisz przybytek”, z adnotacją, że inna nazwa przybytku to „Namiot Spotkania”. A zatem nawet bez szerszego kontekstu można domniemywać, że jest to namiot szczególnie. I takim jest rzeczywiście, bo chodzi o namiot, w którym przechowywana będzie Arka Przymierza (sama Arka opisana została w poprzednim rozdziale Księgi Wyjścia). Izraelici zawarli z Bogiem przymierze i jego przypieczątowaniem jest wybudowana przez nich Arka. Nowe przymierze Bóg zawiera ze swym ludem, zsyłając mu swojego Syna, i to Jego dostaliśmy jako gwarant Boskiej miłości w miejsce starotestamentowej Arki. Bóg idzie tak daleko, że na mieszkanie dla Nowego Przymierza wybrał każdego z nas – kiedy przyjmujemy Ciało Chrystusa, stajemy się „przybytkiem” Nowego Przymierza, bardziej godni niż ten namiot „z kręconego bisioru, z fioletowej i czerwonej purpury, z karmazynu – z cherubami wykonanymi przez biegłego tkacza” (Ex, 26, 1).

„Przybytek” Nowego Przymierza

Wierzmy, że przyjmujemy to Ciało pod postacią eucharystycznego chleba,

poświęconego przez kapłana podczas momentu Mszy św. zwanego „przeistoczeniem”. Ten chleb, konsekrowana Hostia, to już Ciało Chrystusa, więc należy mu się godne miejsce „tymczasowego pobytu”, zanim trafi do wiernych. Pierwsi chrześcijanie, głęboko świadomi świętości konsekrowanego chleba i jego znaczenia jako Nowego Przymierza, ustanowili miejsce, które nazwali analogicznie do miejsca przechowywania Arki Przymierza – *tabernaculum*. Początkowo *tabernacula* można było znaleźć w każdym chrześcijańskim domu, później – po zaakceptowaniu chrześcijaństwa przez władze Rzymu – Najświętszy Sakrament miał być przechowywany wyłącznie w kościele. Z czasem zmieniały się forma i kształt tabernakulum, jak również miejsce, w którym je umieszczano w kościele (miało to przeważnie związek ze zmianami zachodzącymi w samym obrzędzie sprawowania Mszy św.). Obecnie tabernakulum znajduje się najczęściej w widocznym miejscu prezbiterium, umożliwiając wiernym osobistą kontemplację Najświętszego Sakramentu, a na Jego obecność w „przybytku” ma wskazywać wiecznie płonąca przed nim lampka.

DLA CIEKAWYCH:

W języku hebrajskim słowo, o którym mowa, brzmi מִשְׁכָּן (MShKN) i oznacza mieszkanie; w języku greckim, z którego przełożono Stary Testament na łacinę, jest to σκηνή (skene) – namiot.

W kościele prawosławnym nad Najświętszym Sakramentem rozciąga się namiot na podobieństwo tego, który okrywał Arkę Przymierza.

W Nowym Testamencie mowa jest o Jezusie Chrystusie jako Nowym Przymierzu w Liście do Hebrajczyków (zwłaszcza rozdziały 8–9). ●

Tabernakulum ołtarza głównego w katedrze wrocławskiej

HISTORIA Z IPN

Pamiętnik ocalonego

Książka *Wspomnienia ocalonego. Wołyń 1941–1944* pod red. Katarzyny Pawlak-Weiss ukazała się drukiem we wrześniu 2022 r., **w 80. rocznicę likwidacji getta w Łokaczach**.

Wydana została przez Instytut Pamięci Narodowej. Jest to pamiętnik spisany przez Szulima Keselmana, który jako jedyny ze swojej rodziny ocalał od Zagłady.

KATARZYNA PAWLAK-WEISS

IPN Wrocław

Szulim Keselman urodził się 23 sierpnia 1922 r. w Łokaczach na Wołyniu. W tym czasie Łokacze były małym miasteczkiem liczącym ok. 2300 mieszkańców. Ludność składała się głównie z polskich Żydów, a także z wielu Polaków i Ukraińców.

Spokojne dzieciństwo

Ojciec Szulima, Josl Keselman, był właścicielem małego sklepu obuwniczego w mieście. Jego matka, Miriam, wykształcona jako nauczycielka, początkowo pracowała w szkole podstawowej, a następnie prowadziła gospodarstwo domowe. Szulim dorastał z Szajką, swoim młodszym o 3 lata bratem. Uczęszczali do lokalnej szkoły podstawowej wraz z polskimi i ukraińskimi chłopcami i dziewczętami. Ulubionego przedmiotu Szulima, historii, nauczał z wielką pasją jego ulubiony nauczyciel, pan Panek. Szajka był uważany za jednego z najlepszych matematyków w szkole.

Keselmanowie zachowali żydowskie święta i koszerne domostwo. Zachowując te tradycje, wyglądali i ubrani byli jak klasa średnia „współczesnych polskich Żydów” w owym czasie. Josl odbywał coroczne wyjazdy zakupowe do Warszawy, aby poznać najnowsze style modowe i zapewnić dostawy do swojego sklepu. Szulim dorasta wśród najbliższych zarówno od strony rodziny matki, jak i ojca, którzy mieszkali w Łokaczach i okolicy. Wspominał dziadka Itsaaka Meya-Nuty Keselmana, który był w mieście bardzo szanowany zarówno przez Żydów, jak i nie-Żydów. Żydzi chodzili do niego, aby rozstrzygać spory. Szulim był bardzo blisko związany z dwiema kuzynkami, które były w podobnym wieku, Chajcią i Pepcią Gejer.

Ten cichy, niepozorny styl życia został brutalnie przerwany 1 września 1939 r., kiedy Niemcy zaatakowały Polskę i rozpoczęły II wojnę światową. Ponieważ Łokacze leżały we wschodnich krańcach Polski, minęło 17 dni, zanim miasto bezpośrednio doświadczyło wojny.

Trudny czas wojny

17 września 1939 r. wschodnie granice Polski zostały zaatakowane przez Związek Sowiecki. Na mocy paktu

Ribbentrop–Mołotow Łokacze zostały wcielone przez Sowieców do Ukraińskiej Republiki Socjalistycznej.

Bezpośrednim skutkiem tych wydarzeń była dla Keselmanów utrata środków do życia. Nowy reżim sowiecki skonfiskował ich sklep obuwniczy, podobnie jak inne prywatne nieruchomości wielu osób w tym mieście. Fala represji/deportacji sowieckich przeszła przez wschodnią Galicję. Tysiące Polaków, Ukraińców, Żydów i ich rodzin, uważanych przez komunistów za „klasowych wrogów”, zostało przymusowo wysłanych na dalekie krańce Syberii i do innych odległych miejsc na terenie Związku Sowieckiego. Keselmanów nie deportowano, rodzina pozostała nietknięta. W świetle tego, co wydarzyło się później, można zapytać, czy to było błogosławieństwo, czy też nie. W końcu Josl znalazł zatrudnienie jako księgowy w miejskim młynie, dzięki czemu mógł utrzymać rodzinę.

Lokalna szkoła została ponownie otwarta z ukraińskim jako nowym językiem nauczania. Życie pod reżimem sowieckim było ciężkie. Uchodźcy przybywający do Łokacz z okupowanej przez Niemców Polski opisywali panujące tam warunki jako jeszcze trudniejsze, bardziej dotkliwe i nieprzewidywalne.

Wydarzenia graniczne

Okupacja sowiecka zakończyła się 22 czerwca 1941 r. Tego dnia nazistowskie Niemcy zaatakowały Związek Sowiecki. Oddziały niemieckie przybyły do Łokacz 23 czerwca. Wspomnienia Szulima rozpoczynają się od tych dwóch wydarzeń.

Niemiecka okupacja w latach II wojny światowej dla Żydów oznaczała wyrok śmierci. Niewielu udało się uniknąć takiego losu i przetrwać czas wojny, aby dać świadectwo Zagładzie, jaka dokonała się na żydowskich mieszkańcach Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Od momentu wydania przez Niemców decyzji o likwidacji okolicznych gett w 1942 r. los ich mieszkańców był przesądzony. Autor pamiętnika opisuje życie codzienne w getcie, los swojej najbliższej rodziny, a przede wszystkim ukazuje swoją drogę do ocalenia.

Ocalenie

Zapoznaj czytelnika ze szczegółami dotyczącymi okoliczności wydostania się z getta tuż przed jego likwidacją.

Od chwili ucieczki do pobliskiego lasu jego życie znajdowało się w rękach napotkanych na swojej drodze ludzi, czasami okraszone łutem szczęścia oraz splotu wydarzeń, które ratowały go przed głodem lub śmiercią.

Na kartach swoich wspomnień wiele razy wyraża swoją wdzięczność dla osób, które pomogły mu ocaleć. Jednocześnie towarzyszy mu świadomość wielkiej odwagi, jaką wykazali ludzie, którzy nie odmówili mu pomocy, oraz ogromnego ryzyka, jakie dla niego ponosiły.

Wspomnienia Szulima Keselmana obejmują nie tylko tragiczne losy jego rodziny, ale także społeczności żydowskiej zamieszkałej na terenie Wołynia, dotkniętej niemiecką polityką eksterminacyjną.

Autor liczył 15 lat w chwili wybuchu II wojny światowej oraz wkroczenia Sowietów 17 września 1939 r. na wschodnie obszary II Rzeczypospolitej.

Jako młody chłopak przeżył czas sowieckiej okupacji, jak również był świadkiem wejścia Niemców do miasteczka w czerwcu 1941 r. Wraz z rodziną ciężko doświadczył polityki niemieckiego okupanta wobec ludności żydowskiej. Wspomina czas pobytu w getcie w rodzinnych Łokaczach, swoją pracę w pobliskiej Wojnicy, wprowadzane coraz to większe ograniczenia dla Żydów, ogromny strach powodowany informacjami o planach likwidacji getta.

Szulim Keselman opuścił getto w Łokaczach jesienią 1942 r. Wydostał się w grupie nielicznych osób, gdzie większość stanowiąli dzieci. Pozostałych Żydów Niemcy wymordowali, rozstrzeliwując ich poza miastem, grzebiąc ich ciała w przygotowanych wcześniej dołach.

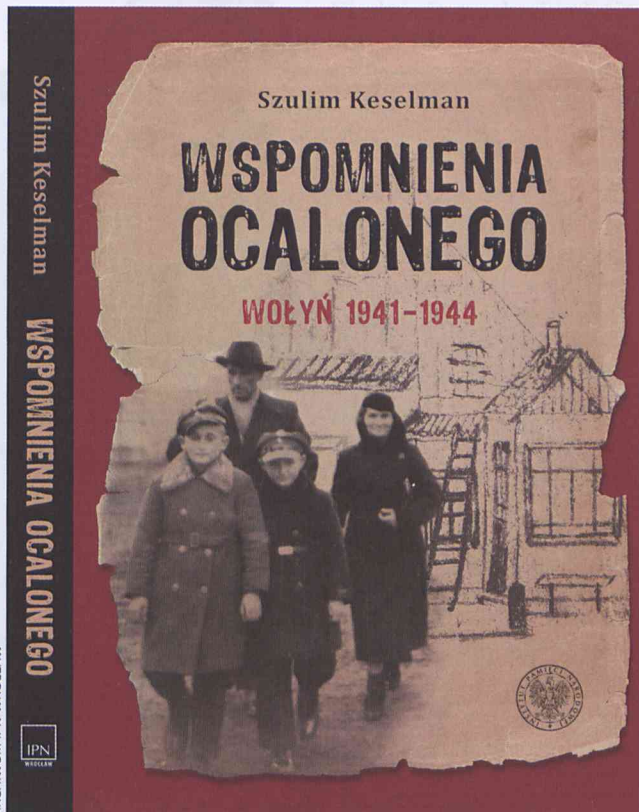
Odtąd ukrywał się w pobliskiej okolicy, zmieniając co jakiś czas swoją kryjówkę. Czasami były to wykopane w pobliskich lasach bunkry, czasami zabudowania gospodarze przy domostwach dobrych ludzi, którzy nie bali się udzielić mu schronienia. Wśród nich byli zarówno polscy, jak i ukraińscy mieszkańcy Wołynia. Najwięcej pomocy zawdzięczał jednak polskiej rodzinie Stemporowskich. Wsparcia nie odmówili mu także członkowie ukraińskiej rodziny Soroków. Podczas kilku lat spędzonych w ukryciu wielokrotnie ocierał się o śmierć. Zagrożenie spotykało go nie tylko ze strony Niemców, ale także ze strony ukraińskich nacjonalistów.

Kiedy Sowietci po raz kolejny wkroczyli na wschodnie obszary II Rzeczypospolitej w lipcu 1944 r., okazało się, że jako jedyny ocalał z całej swojej rodziny. Spotkawszy na swej drodze żołnierzy Armii Czerwonej, postanowił włączyć się w walkę z Niemcami. Tym samym opuścił na stałe swoje rodzinne strony.

Powojenne losy

Szulim Keselman spisał swoje wspomnienia już po wojnie, kiedy osiedlił się we Wrocławiu. Tam podjął pracę oraz założył rodzinę. Zapisy swoich wojennych doświadczeń ukończył jeszcze przed 1963 r. Wtedy to wraz z żoną i synem podjęli decyzję o emigracji do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Dwa zeszyty formatu B5 zawierają jego rękopis. Łącznie liczy on 238 stron.

Niewiele osób z tamtego rejonu ocalało, aby dać świadectwo Zagłady tamtejszych Żydów. Z tego też powodu tak cenne są wspomnienia Szulima Keselmana, ponieważ



Okładka książki Szulima Keselmana pt. *Wspomnienia ocalonego. Wołyń 1941–1944*

stanowią jedno z niewielu publikowanych źródeł, które opowiadają o losie wołyńskich Żydów z Łokacz. W 1992 r. ukazała się drukiem książka autorstwa Michaela Dimenta *The Lone Survivor* wydana przez Holocaust Library w Nowym Jorku. Są to wspomnienie osoby ocalałej z getta w Łokaczach, której losy zbieżne są z opisywanymi wydarzeniami przywoływanymi z pamięci przez Szulima Keselmana. Kilka z wymienionych nazwisk powtarza się w obu publikacjach oraz zbieżne są niektóre z opisywanych wydarzeń. Nie zachowało się wiele źródeł, dzięki którym można odtworzyć historię wojenną tamtych rejonów. Przeglądając strony wielu instytucji zarówno w Polsce, jak i za granicą, zajmujących się badaniem losów Żydów w czasie Holocaustu, zauważyć można, że publikacja Michaela Dimenta stanowi główne źródło wiedzy o tym obszarze. Z tej perspektywy wspomnienia z Wołynia autorstwa Szulima Keselmana można ocenić jako cenne źródło uzupełniające stan wiedzy.

Szulim Keselman, podejmując się spisania swoich losów z Wołynia, miejsca, które pochłonęło tak wiele ofiar, dał świadectwo wartości życia, o które zmuszony został stoczyć tak straszną i niewyobrażalną walkę.

Dzięki upowszechnieniu tej historii, przechowywanej przez długie lata w domowym archiwum, do długiej listy Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata dołączą kolejne cztery osoby, które pomogły Szulimowi Keselmanowi w ocaleniu. Wśród nich znajdują się trzy osoby z Polski oraz jedna z Ukrainy.



PAWEŁ SKRZYWANEK

Wrocław

Tobie Polsko...

Dla Polski warto pracować – taka sentencja widniała w gabinecie szefa kancelarii Prezydenta RP, Władysława Stasiaka. Nakładem Wydawnictwa „Unitas” ukazała się „biografia polityka, który wiedział, co robić w trudnych czasach”. We wstępie znajdziemy cytaty z *Kroniki* Wincentego Kadłubka o mądrych urzędnikach, spoza dynastii, którzy rozumieją, że „Rzeczpospolita jest jakby podopieczną”. Wiktor Świątlik, pisząc *Polskę Stasiaka*, stworzył ciekawy portret wrocławianina z urodzenia i serca i jednego z najbardziej patriotycznych urzędników, jakiego miała III Rzeczpospolita. To książka ważna dla mnie nie przez fakt nawiązania do moich osobistych wspomnień, ale ze względu na przesłanie pracy dla Ojczyzny, poszanowanie państwa prawa, wierności Konstytucji i służebności w stosunku do potrzeb Obywateli.

Poznałem Władka jako licealista, zakładając z Nim oraz koleżankami i kolegami Uczniowski Komitet Obrony Społecznej, naszą młodzieżczą Solidarność. Potem był stan wojenny i lata studiów na historii (Władek kochał historię starożytną), gdzie „śniła nam się” Wolna Polska. Marzyliśmy o Niej i walczyliśmy studenckimi strajkami jako członkowie Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Pamiętam Jego, wcale nie retoryczne, pytanie postawione na konspiracyjnym spotkaniu: „Jak wyobrażacie sobie policję i służby mundurowe w Wolnej Polsce?”. To zagadnienie było jego fascynacją i służbą. Był jednym z pierwszych absolwentów Krajowej Szkoły Administracji Publicznej. Pracując w NIK, a następnie w samorządzie Warszawy i administracji rządowej i prezydenckiej tworzył nowoczesne, świetnie wyszkolone i wyposażone służby policyjne. Chciał, aby służyły ochronie Obywateli i Państwa. Podkreślał, że pragnie, aby Jego praca była odbierana jako zadanie publiczne, nie polityczne. Przygotowana przez Niego, jako ministra spraw wewnętrznych, Ustawa o Policji została przyjęta przez Parlament „ponad podziałami politycznymi”. Był z tego dumny. Bliscy Mu byli kombataneci, szczególnie Powstańcy Warszawy. Spędziłem z Władkiem godziny wspólnych rozmów i dyskusji, zawsze mądrych i pouczających. Ostatni raz uściskaliśmy się w Święta Wielkanocne 2010 r. z przyrzeczeniem spotkania po... Jego życie w Katyniu. 10 kwietnia Władek towarzyszył Prezydentowi RP Lechowi Kaczyńskiemu. Zginął w katastrofie smoleńskiej. Spoczął na Wojskowych Powązkach.

Minęło 12 lat, a mnie brzmiały słowa Premiera D. Tuska wypowiedziane na Okęciu, w tragicznych chwilach, gdy samolot przywiózł trumnę: „Nie znam nikogo, kto by o Władku powiedział choć jedno złe słowo...”. Za przedmową do książki o służbie W. Stasiaka warto przypomnieć koniec zapisów traktatu Unii w Horodle z 1413 r.: „[Miłość] Przez nią prawa się tworzą, królestwa rządzą, miasta porządkują i stan Rzeczpospolitej do najlepszego końca dochodzi, ona wśród wszystkich cnót pierwsze miejsce zajmuje, a kto nią wzgardzi, wszelkie dobra utraci”. ●



Rodzina znad Mozeli

Przechadzał się po zadbanych ścieżkach ogrodu przy trebenickim klasztorze. Obok niego kroczyła mniszka, którą zapytał był o powód do żalości. Jej opowieść wiła się pośród wspomnień tak bliższych, jak dalszych. Dzieje osnute wokół tej drogi przez miejsca i czasy rozwidlały się, dotyczyły wielu ludzi, niekiedy przelotnie spotkanych, rozmywających się w mgłach zapomnienia, a czasem trwale wyrytych w sercu, często przez pokrewieństwo, rzadziej a piękniej dzięki powinowactwu dusz. Mimo-wolnie zastanawiał się, czy jest to wyznacznik każdego żywota: spotyka się przyjaciół, własnymi rękoma hoduje wrogów, a potem się odchodzi, gdy inni zostają, czasem zaś jest się opuszczanym. Chwile, które ranią, przeplatane są momentami radości. A wszystko to można było wyrazić za pomocą słów. Ich melodia, tempo, nagłe załamania głosu, wyższy ton, dłuższa przerwa, wszystko to odzwierciedlało własny niepowtarzalny obraz świata, który był dla wszystkich taki sam, a przecież dla każdego inny. Chociaż nie chciał, wyczuł, jak wzbiera w nim gorzycz, gdyż nie pamiętał, kiedy równie szczerze opowiadał komukolwiek o swoim życiu. Taka opowieść mogłaby trwale zetrzeć uśmiech nicponia z twarzy Paszkona i zabić ufność w wielkich oczach gołowąsa Maćka. A tego nie chciał. Zapewne ze strachu, gdyż wówczas pytanie Jaromira, czy jest dobrym człowiekiem, traciło rację bytu. Rosła w nim ponadto niejasna obawa, że opowieść mniszki, której się właśnie przysłuchiwał, też go w jakiś sposób dotyczyła, przy czym nie potrafił sobie wyobrazić siebie w chlubnej roli.

Przerywane wieloma dygresjami dzieje żywota pogrążonej w smutku niewiasty rozpoczynały się nad daleką Mozelą, gdzie jeden z młodszych

ADAM R. PROKOP

Zamach na Nankera



bliskimi. Nigdy nie posługiwał się językiem innym niż ten, który uważał za ojczysty, choć obcego musiał się uczyć równie pilnie jak wszyscy inni w rodzinie. Początkowy smutek i tęsknota zmieniły się w pogardę dla wszystkiego, co słowiańskie, połączone z pragnieniem wyrugowania tego podług mrzonek karmionych sielskim, choć mglistym obrazem dzieciństwa. Nic więc dziwnego, że rodzeństwo było sobie coraz bardziej obce a niechętne. Matka poprosiła młodszą córkę, by opiekowała się owym bratem, pomogła mu w odnalezieniu siebie oraz własnej drogi do szczęścia. Tu ton głosu i jego załamania najlepiej świadczyły o tym, że mniszka była ową siostrą, świadomą swej porażki, gdyż nie udało jej się ukończyć serca pełnego żalu za tym, co bezpowrotnie przeminęło.

Lata, które przemijały, nie rozwiązały problemu. Najstarszy syn przejął schedę po ojcu; ów zadbał azaliż o to, by córki zostały korzystnie wydane za mąż. Niezrozumienie pomiędzy młodszymi braćmi rosło, przeradzając się w otwartą wrogość. Jeden, mając w pogardzie już nawet ostatniego księcia wrocławskiego oraz jego uległe zabieganie o względy u żywiołu teutońskiego, zaciągnął się w służbę księcia Bolka zwanego małym, pokładając w nim swe nadzieje. Drugi przekonał rodziców, aby przeznaczili go do stanu duchownego. Tam, wierny swym przekonaniom, ostro zwalczał wszelkie przejawy słowiańskiego pogaństwa, stał się ponadto zwolennikiem kanonika z Bańcz, a zatem antagonistą biskupa Nankera. Siostra, gdy ów brat odnalazł swoją drogę, a więc jej opieka nie była mu już potrzebna, wstąpiła do klasztoru. Tu melodia słów świadczyła o tym, że nie żałowała swojej decyzji, ale nie była z jej powodu nad wyraz szczęśliwa. Tymczasem jej powiernik, im dłużej słuchał tej opowieści, tym lepiej zdawał sobie sprawę, kogo ona mu przypominała. Uśmiech, który niekiedy zdobił jej twarz, był niewątpliwie podobny do tego, jaki widział u niejakiego Heinricha. A kształt i oprawa oczu lepiej pasowały do głęboko nasuniętego welonu zakonnego lub hełmu, niż do łysego czerepu Iwosława. Mniszka szlochala przez wieść o śmierci bliskiej osoby. A on już wiedział, jaką rolę odegrał w jej historii. ●

potomków zamożnego wincerza teutońskiego nie widział dla siebie miejsca w stanie duchownym, ale zdawał sobie sprawę, że wobec dwóch starszych braci ciężko mu będzie utrzymać rodzinę w miejscu pochodzenia. Po kilku latach prób, gdy miał już własną dziatwę, zdobył się na odważny krok opuszczenia rodzimych stron i wyruszenia na wschód, który znał jedynie z gawęd. Dzięki swej wierności naukom boga na krzyżu został obdarowany potrzebną łaską, stąd udało

mu się znaleźć miejsce dla siebie we wrocławskim grodzie. Wykorzystując zdobytą wiedzę oraz doświadczenie, w niedługim czasie stał się jednym z zamożniejszych rzemieślników w okolicy. Jego prawą ręką był najstarszy syn. Drugi, psotny oczajdusza, prędko odnalazł się w nowym miejscu, chętnie nauczył się tutejszej mowy i z lubością wtopił w codzienność żywiołu polskiego. Zupełnie inaczej niż jego młodszy brat, który tęsknił za Mozela, tamtą kulturą, pozostawionymi

SŁOWNIK WYRAZÓW BARDZO OBCYCH

Wolność

„Wolność” w Słowniku Wyrazów Bardzo Obcych? Zdziwionym proponuję przeprowadzenie błyskawicznej sondy w gronie bliskich osób, zwłaszcza młodych – by stwierdzić, **jak różne wyobrażenia i skojarzenia istnieją wokół tego tematu.**

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Zacznijmy od elementarza. Najpierw tego wczesnodziecięcego. Ile razy dziennie dziecko musi usłyszeć od swych rodziców, dziadków, opiekunów słowa: „nie wolno”, „zostaw”, „nie ruszaj” itp.? Reakcja małych – bunt! I bieda, gdy małemu terroryście (!) nie postawi się granic jego „wolności”.

Może pamięta jeszcze ktoś z grona starszych Czytelniczek i Czytelników sławny „Elementarz” Mariana Falskiego z pierwszej klasy szkoły podstawowej, a w nim opowiadanie o Pawle i Gawle, co to jeden na górze, a drugi na dole mieszkali? Plastycznie pokazano nam, dzieciom, co się stanie, gdy człowiek będzie hołdował programowi typu: „róbta, co chceta”.

A później odkrywaliśmy na swoich drogach najróżniejsze regulaminy, kodeksy, przepisy, umowy, ograniczenia – obwarowane najróżniejszymi karami za ich nieprzestrzeganie. Czy to nie było i nie jest znów wbrew naszej „wolności”? Ilu z nas wkładało i wkłada wciąż wiele wysiłku, sprytu i inteligencji, by owe wymagania obejść, przechrzyć czy wręcz odrzucić – w imię... „wolności”?

Nihil novi sub sole

Problem z właściwym wykorzystaniem daru wolności istniał od chwili stworzenia przez Pana Boga istot rozumnych i wolnych: aniołów i ludzi. *Non serviam!* – powiedzieli Stwórcy



Ilustracja do opowiadania o Pawle i Gawle

zbuntowani aniołowie. „Będziecie jak Bóg znali dobro i zło” (zob. Rdz 3, 4-5) – skusił wąż naszych prarodzciców w raju.

I nic to, że od wieków ludzkość pokutuje na różne sposoby za złe wykorzystywanie daru wolności oraz bluźnienie zdrowemu rozumowi. Pokusa, bym to ja, człowiek, decydował o dobru i złu, nie licząc się z nikim i niczym, obalając wszelkie autorytety – wciąż trwa. I zbiera swoje tragiczne żniwo. Nie widać, nie słyhać, nie doświadczaliśmy tego wszyscy na własnej skórze, w dziejach Ojczyzny, w wymiarze ogólnoświatowym?

Wszystko mi wolno, ale...

nie wszystko przynosi mi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę (1 Kor 6, 12) – napisał św. Paweł do Koryntian. A do Galatów wysłał list, w którym tłumaczył, na czym polega istota wolności:

Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie! Bo całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczenie, byście się wzajemnie nie zjedli (Ga 5, 13-15).

W dalszej części swego wywodu ukazał napięcie między „duchem” a „ciałem” i wzywał do walki o to, by zwyciężył „duch”, po to by człowiek był naprawdę wolny:

Oto, czego ucze: postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie. Jeśli jednak pozwolicie się prowadzić duchowi, nie znajdziecie się w niewoli Prawa.

Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą. Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność,

łagodność, opanowanie. Przeciw takim [cnotom] nie ma Prawa.

A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniem. Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujmy. Nie szukajmy próżnej chwały, jedni drugich drażniąc i wzajemnie sobie zadržując (Ga 5, 16-26).

Przywołany tekst bardzo plastycznie pokazuje „łańcuchy”, którymi „świat” usiłuje nieustannie zniewalać ludzi. A narzędzi do tych działań nie brakuje, gdyż szeroko rozumiana reklama ziemskich przyjemności i doczesnych korzyści ma się znakomicie! Co więcej: ulegamy jej z całym przekonaniem i na własne życzenie! Lekarze pokażą nam co najmniej cztery płaszczyzny naszego „instynktu samobójczego”, który naszą wolność odbiera lub paraliżuje: nieodpowiednia dieta, brak ruchu, używki i zachowania ryzykowne.

Czyżbyśmy byli zupełnie bezradni wobec tej „siatki” pułapek? Nie. Raktunkiem byłoby właśnie panowanie „ducha” nad „ciałem” – czyli: asceza, umartwienie, post. Cóż, skoro są to kolejne terminy współczesnego „Słownika Wyrazów Bardzo Obcych”...

Wolność ma swoją cenę

A wynika ona z odpowiedzialności, która jest jednym z imion miłości. Bardzo konkretnie pokazał to powiązanie św. Jan Paweł II, kiedy wieczorem 18 VI 1983 r. w Częstochowie tłumaczył znaczenie *Apelu Jasnogórskiego*:

„Czuwam – to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje. Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii, że o wiele łatwiej są wolni, podczas gdy nasza polska wolność tak dużo kosztuje. Nie będę, moi drodzy, przeprowadzał analizy porównawczej. Powiem tylko, że to, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można zaś być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała. Natomiast czuwajmy

przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo. Naród zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą! Bogaty każdym, który czuwa w imię prawdy, ona bowiem nadaje kształt miłości”.

Nauka papieża była bardzo jasna; czy jednak damy się przekonać do wprowadzania jej w osobiste życie?

Absolutna wolność człowieka skończyłaby się chaosem

To stwierdzenie Antoniego Kępińskiego tylko z wielkim trudem udałoby się odrzucić jako prawdziwe. Tymczasem na co dzień spotykamy niezliczone fałszywe obrazy wolności. Uczył św. Jan Paweł II: „Wypaczone pojęcia wolności, rozumianej jako niczym nieograniczona samowola, nadal zagrażają demokracji i wolnym społeczeństwom. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”. Tego stwierdzenia w naszej aktualnej rzeczywistości nie trzeba dodatkowo udowadniać.

Właściwe wykorzystywanie daru wolności jest *conditio sine qua non* szczęśliwego życia każdego z nas, a w konsekwencji – całego społeczeństwa. Moja osobista wolność kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność bliźniego. „*Kochaj i czyni, co chcesz* – powiedział św. Augustyn – o ile kochasz wystarczająco, by we wszystkim, co robisz, kierować się miłością” (o. Placyd Koń OFM).

Papież Benedykt XVI napisał: „Człowiek zawsze pozostaje wolny, a jego wolność jest zawsze krucha, nigdy na tym świecie nie zaistnieje definitywnie ugruntowane królestwo dobra. Kto obiecuje lepszy świat, który miałby nieodwołalnie istnieć na zawsze, daje obietnicę fałszywą; pomija ludzką wolność”.

Tak więc wolność *od*: obowiązków, odpowiedzialności, zasad moralnych, przykazań – to w ostateczności droga donikąd. Wolność ma służyć *do*: budowania prawdziwej hierarchii wartości, braterstwa, pokoju, jedności z Bogiem i ludźmi, gotowości pełnienia woli Bożej. Decyzję: czy wybrać *od* czy *do* podejmować musi odpowiedzialnie każdy z nas osobiście. ●



MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE

Nie pojdziesz

FREEPIK.COM

Nadszedł upragniony urlop. Wakacyjny wyjazd rodzinny to chwile, na które wszyscy czekamy z utęsknieniem.

Tym razem celem naszych wakacyjnych wojaży były Węgry. Kraj przepiękny, malowniczy, latem wokół Balatonu pachnący lawendą, ale zupełnie niezrozumiały.

Najbardziej doświadczyliśmy tego w niedzielę. Nieopodal naszego lokum był katolicki kościół i w niedzielę odprawiano nawet pięć Mszy św. Zdarzyło się nam już uczestniczyć w Eucharystii w różnych krajach o bardziej lub mniej znanym nam języku. Struktura liturgii, wcześniejsze przeczytanie czytań mszalnych, pewne podobieństwa językowe pozwalały w miarę aktywnie uczestniczyć we Mszy św. Tym razem było inaczej. Wytężona uwaga, skoncentrowany do granic możliwości umysł... i nic poza „amen” nie udało się nam zrozumieć. Odrębność i odmienność języka węgierskiego jest tak duża, że nasz rozum i wyobraźnia językowa poddały się.

Kiedy tak siedzieliśmy, próbując bezskutecznie „złović” choć jedno słowo

z kazania, przyszła refleksja: przecież zdarza się, że podczas kazania w Polsce myśli gdzieś uciekają, tak że słowa do głowy i serca mojego nie trafiają, choć wypowiedane są w ojczystym języku. Cóż zatem za różnica, czy kapłan mówi po węgiersku czy po polsku, skoro jestem zamknięty na te słowa. Czy Pan Bóg oczekuje ode mnie zrozumienia? Tym bardziej zrozumienia tajemnicy Eucharystii? Przecież nie. Nie mam próbować zrozumieć mego Pana, ale w Niego wierzyć, zaufać Mu, przyjąć Jego miłość i Jego pokochać ze wszystkich sił. To nie dyspozycja rozumu jest bramą, ale otwartość serca i pełna ufność w Panu.

Nasuwa się tu skojarzenie z Kaną Galilejską. Nadszedł moment, gdy słudzy usłyszeli, że mają uczynić wszystko, co On im powie, a sytuacja była kryzysowa, zabrakło wina na weselu. Potem słyszą, że mają nalewać wody do jakichś stągwi. Czyż nie była ich udziałem myśl: „bez sensu”, „nie rozumiem”, „po co wody do stągwi, to jakiś absurd”. Ufni jednak, posłusznie wykonali, co On im powiedział. I warto było posłuchać, zaufać i wykonać, nawet nie rozumiejąc, o co w tym chodzi.

Stając w ślubnych strojach przed ołtarzem, kiedy składaliśmy przysięgę małżeńską, nie ślubowaliśmy przecież zrozumienia, ale miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Tak wiele razy zdarza nam się wzajemnie nie rozumieć, a nawet wadzić z tego powodu, a przecież nie mamy się rozumieć, ale kochać i przyjmować siebie wzajemnie.

Często przyczynę sporów małżeńskich, a nawet rozpadów związku upatruje się w niezgodności charakterów, we wzajemnym nierozumieniu się. To tak, jakby upatrywać przyczynę rozpadu małżeństwa w różnicy płci i natury męża i żony, czyli tak naprawdę w fundamencie i wielkim skarbie małżeństwa płynącym z tej dopełniającej się natury. Jako mąż, choćbym się bardzo starał, nie pojmem wrażliwości mojej żony, jej rozterek, wahań, jej (odmiennej od mojej) potrzeby bliskości. Jako żona nie zrozumieję mojego męża, jego ambicji, pragnień, jego (odmiennej od mojej) potrzeby bliskości. Szkoda więc czasu i wysiłków w uporczywych próbach zrozumienia zagadek tkwiących w naturze i osobie współmałżonka. Trzeba raczej skupić się na wzajemnym przyjęciu się, obdarowaniu się sobą wraz z naszymi niepojętymi zagadkami, w bezwarunkowym pokochaniu się z każdym dniem coraz bardziej, a w trudnych chwilach naszych relacji wypowiedzieć w sercu, a może na głos: „ślubuję Ci miłość, tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący”.

Dobry Boże, przymnażaj nam wiary, nadziei i miłości, a uwolnij nas od pożądania zrozumienia wszystkiego, które zniewala naszą ufność i miłość do Ciebie. Daj Panie, abyśmy nie tylko ustami, ale i sercem i całym sobą umieli powiedzieć: „Boże, choć Cię nie pojmuję, jednak nad wszystko miłuję, nad wszystko, co jest stworzone, boś Ty dobro nieskończone”.

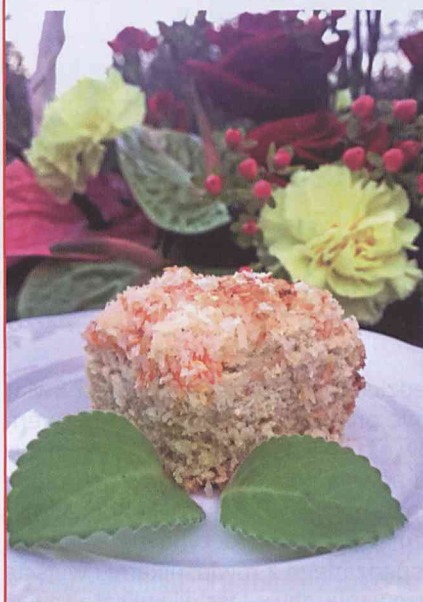
AMELIA I DOMINIK GOLEMOWIE



HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA – PRZEPISY

Smakowitości

Sernik orkiszowy z mandarynkami



Składniki:

Ciasto:

- ▶ 3 jajka
- ▶ 150 g cukru trzcinowego
- ▶ 200 g masła
- ▶ 375 g mąki orkiszowej (typ 650)
- ▶ 1 opakowanie proszku do pieczenia z kamieniem winnym

Masa serowa:

- ▶ 1/2 kg twarogu bez laktozy
- ▶ 100 g cukru trzcinowego
- ▶ 1 łyżka budyniu waniliowego
- ▶ 1 łyżka soku z cytryny
- ▶ 5 jajek
- ▶ 4 puszki mandarynek (1 puszka to ok. 300 ml)
- ▶ 200 g wiórek kokosowych
- ▶ 150 g masła
- ▶ 150 g cukru trzcinowego

Wykonanie:

Wszystkie składniki na ciasto zagnieść i przełożyć na blachę wyłożoną papierem do pieczenia.

Żółtka oddzielić od białek. Pozostałe składniki masy wymieszać ze sobą, na koniec dodać ubite białka. Delikatnie wymieszać.

Masę wyłożyć na ciasto.

Mandarynki osączyć i ułożyć na wierzchu.

Masło rozpuścić na patelni, dodać wiórki i cukier. Wymieszać. Przełożyć na mandarynki.

Piec w temperaturze 170°C 35–45 minut.

Szpinakowy makaron orkiszowy z kurczakiem w migdałach

Składniki:

- ▶ ok. 400 g makaronu orkiszowego (np. spaghetti, radiatory, świderki)
- ▶ ok. 500 g rozdrobnionego szpinaku (mrożony lub świeży)
- ▶ ok. 100 g sera feta
- ▶ 1 pierś z kurczaka
- ▶ 2 ząbki czosnku
- ▶ 1–2 łyżki mąki orkiszowej (typ 650)
- ▶ 1 łyżeczka hyzopu
- ▶ 1/2 łyżeczki bertramu
- ▶ 1/2 łyżeczki galgantu
- ▶ szczypta ostrej przyprawy typu chili
- ▶ przyprawa do potraw – mieszanka
- ▶ sól, pieprz kolorowy
- ▶ olej słonecznikowy do smażenia/ masło klarowane
- ▶ kilka łyżek płatków migdałowych

Wykonanie:

Makaron ugotować „al dente”. Szpinak rozgrzać w garnku, dodać fetę, doprawić do smaku. Pierś z kurczaka pokroić na drobne kawałki. Rozgnieść czosnek, dodać bertram, galgant, hyzop, przyprawę do potraw oraz mąkę orkiszową. Dokładnie wymieszać.

Smażyć na małym ogniu do momentu zrumienienia. Gotowy makaron wymieszać ze szpinakiem. Wyłożyć na talerz, posypać kawałkami kurczaka i migdałami.

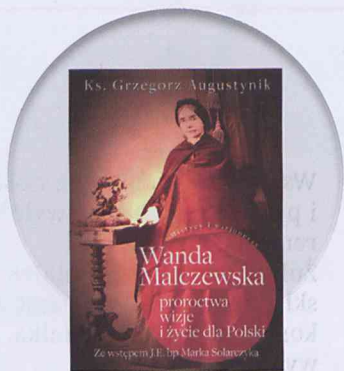


Przepisy pochodzą z najnowszego kwartalnika „HILDEGARDA”, numer 29 i 30. Więcej przepisów na stronie: www.hildegarda.pl



Warto...

...
przeczytać



Święta Pani

15 maja 200 lat temu przyszła na świat Wanda Malczewska, ciotka Jacka Malczewskiego – wybitnego malarza i cioteczna babka Rafała – malarza i tatarnika. Właściwie pokrewieństwo z tymi dwoma panami było bodźcem do zapoznania się z biografią kobiety, o której ostatnio głośno w mediach. Naprzeciw moim potrzebom wyszła książka **Wanda Malczewska: prorocтва, wizje i życie dla Polski** (Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2022). Autorem biografii jest ks. Grzegorz Augustynik, uczeń Wandy, który we wstępie deklaruje, że jest naocznym świadkiem prawie wszystkiego, co pisze. Oprócz osobistych spostrzeżeń biograf korzysta z opowiadań bliskich Wandy: ciotki, służącej, spowiednika oraz innych krewnych. Wykorzystuje także notatki samej Malczewskiej, które ta pozwoiliła użytkować po swojej śmierci. Mimo upływu niemal dwóch wieków dostajemy biografię nieodległą, powstałą z relacji tych, którzy znali Wandę osobiście. Poznajemy kobietę społecznika uczącą biedotę, patriotkę organizującą szpitale w czasie powstania, wizjonerkę przewidującą „cud nad Wisłą”, mistyczkę uczestniczącą w procesie i drodze krzyżowej Jezusa. Żyła na bardzo wysokich obrotach, wyprzedzając swoje czasy. Przez siebie współczesnych nazywana Świętą Panią. Dziś, kiedy autorytety dogorywają, a wiara i patriotyzm uznawane są za anachronizm, warto odświeżać sylwetki osób, dla których Bóg i ojczyzna to główna motywacja wszystkich działań. Zarówno książka, jak i sama postać Malczewskiej mogą stać się inspiracją, by bardziej być dla innych, niż mieć dla siebie. Wydaje się, że to zwykła opowieść o niezwykłej kobiecie. Jednak ks. Augustynik, będąc świadkiem życia Wandy, daje nam życiorys poświadczony certyfikatem jakości i prawdziwości. W książce oprócz biografii znajdziecie wizje, prorocтва, świadectwa i modlitwy. Dowiedziecie się, jak bawiła się mała Wanda, czy miała narzeczonego i o co się modliła dla swojego ukochanego bratanka Jacka. Trzeba sięgnąć po książkę!

AGNIESZKA BOKRZYCKA

...
obejrzeć



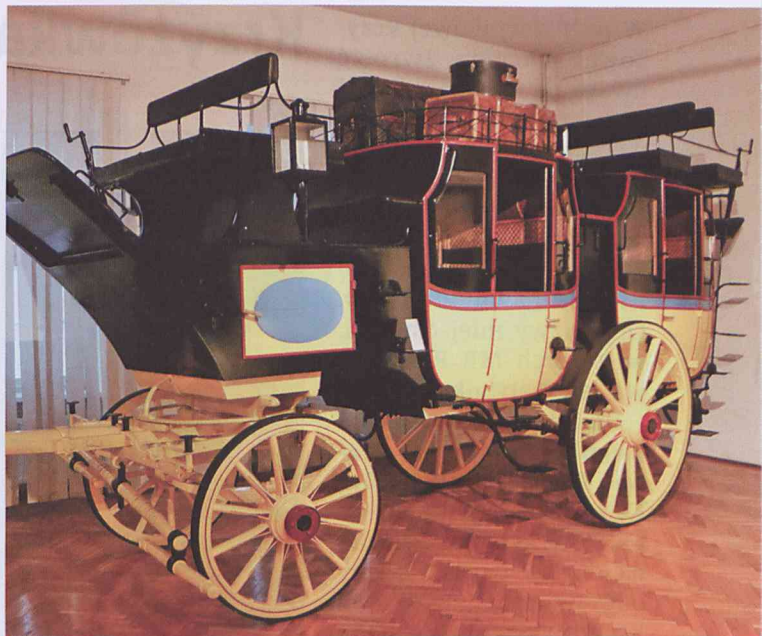
Orleńta

Co o życiu może wiedzieć dwunastoletni chłopiec? Świat dziecka powinien być przepełniony bezpieczeństwem i troską o nie rodziców oraz opiekunów. Okres od niemowlęstwa do momentu pójścia do szkoły jest dla najmłodszych zazwyczaj czasem szczególnej troski i opieki rodziców, rodziny. Później wszystko zaczyna się zmieniać. Coraz więcej czasu spędzanego z rówieśnikami i wejście w burzliwy czas dojrzewania, aby właściwie ukształtować swoją tożsamość. Pierwsze wybory życiowe i pójście dalej w świat. Co jednak, gdy wszystko kończy się za szybko? Dwunastoletni Leon wie o życiu bardzo dużo i jego oczami możemy obejrzeć to, co wydarzyło się we wrześniu 1939 roku. Na początku bombardowanie i wstrząs związany z zamknięciem szkół. To nie tylko zagrożenie i zniszczenie budynków, to również zburzenie właśnie tego, co nazwalismy tutaj światem dziecka. Szybkie przejście w dorosłość i towarzyszący nieustannie strach o jutro to na pewno nie stan, w którym powinny dorastać dzieci. Trudny obraz wojny przedstawiony w filmie **Orleńta. Grodno '39** to czas, który widząc dziś, niektórzy z niedowierzaniem chcieliby przenieść jedynie w sferę mrocznych wyobrażeń. Kolejnym trudnym wydarzeniem jest 17 września, czyli czas, gdy Polska zostaje napadnięta i zagrabiona również przez Sowieców. Obraz filmowy prezentowany z tej perspektywy dotyka szczególnie. Daje nam nie tylko ciekawą lekcję historii, ale także pobudza do zadumy. Myślę, że ten film skłania do chwili nostalgii, również za tym, co zostało zabrane dzieciom – narażonym na zetknięcie się z tragiczną historią pisaną przez dorosłych – być może żyjącym jeszcze dziś w Polsce. Nie zawsze są to dzieci, które mają polskie obywatelstwo. Mam nadzieję, że ta perspektywa i ten punkt widzenia po raz kolejny pobudzą w nas wrażliwość wobec każdego dziecka.

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



Gmach Główny Poczty, siedziba muzeum



Dwukabinowy dylizans z XIX w.

...
zwiedzić

Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu

W centrum stolicy Dolnego Śląska, we Wrocławiu, znajduje się **Muzeum Poczty i Telekomunikacji** – jedyna placówka w Polsce gromadząca zbiory z zakresu historii poczty oraz telekomunikacji.

Dzieje muzeum to bogata przeszłość historyczna. Początki sięgają 1919 r., kiedy to apel Ministerstwa Poczty i Telegrafów nawoływał do przekazywania pamiątek, dokumentów. Od tego czasu dary ludności sukcesywnie wzbogacały zbiory warszawskiego muzeum. Za oficjalną datę otwarcia uznaje się jednak 25 stycznia 1921 r. Tego dnia bowiem udostępniono pierwszą wystawę zwiedzającym. Zniszczenia po II wojnie światowej spowodowały, iż szukano dla muzeum nowej siedziby, równie ważnej rangą, co stolica. Wybór padł na Wrocław i w 1956 r. przeniesiono zbiory do tego miasta. Z wielkim sukcesem, ponieważ muzeum odzyskało dawny blask w Gmachu Głównym Poczty przy ul. Krasińskiego 1.

Oprócz bogatych zasobów filatelistycznych w zbiorach muzeum znajdują się liczne grafiki, projekty znaczków, zbiory sztuki użytkowej, projekty budynków pocztowych, ambulansów itp. Szczególnie cenne są odciski pieczęci, stemple, datowniki, rękopisy znanych osobistości, artystów. W Dziale Historii Poczty można zobaczyć sprzęt pocztowy, mundury, ikonografię, sztandary, medale, mapy pocztowe z 1711 i 1740 r.

Dla zwiedzających udostępnione są dwie wystawy stałe. Wystawę „Telegraf i telefon” tworzą aparaty Morse’a, stawkawka telegraficzna, aparaty systemu Baudota, dalekopisy oraz zbiory telefoniczne (ok. 80 aparatów telefonicznych, 4 centrale telefoniczne oraz zegarynka). Tematyka drugiej wystawy „Sala Fonograficzna” wiąże się z działaniami

podejmowanymi przez polskich konstruktorów po odzyskaniu niepodległości, np. Stanisława Manczarskiego czy Wilhelma Rotkiewicza. Ekspozycja stanowi przegląd zgromadzonych w muzeum urządzeń radiowych i telewizyjnych.

W Gmachu Poczty Głównej znajdują się różnorodne pomieszczenia: sala historyczna, 3 sale filatelistyczne, telekomunikacyjna, fonograficzna i dylizansowa mieszcząca 3 wozy konne oraz zaplecze edukacyjne. Warto podkreślić, iż działalność instytucji to nie tylko ekspozycja zbiorów, ale liczne działania edukacyjne mające na celu krzewienie wiedzy z zakresu historii polski, poczty, telekomunikacji i filatelistyki. Najważniejszymi jej formami są m.in. zajęcia warsztatowe i konkursy plastyczne dla dzieci, jak również rozmaite imprezy, w tym – z udziałem dylizansu. Muzeum uczestniczy w międzynarodowych akcjach, takich jak Noc Muzeów czy Europejskie Dni Dziedzictwa.

Odzwierciedleniem różnych form pracy placówki jest jej działalność wydawnicza. Do najważniejszych publikacji należą: katalogi naukowe zbiorów, roczniki muzealne, bibliografie, katalogi wystaw oraz monografie z dziedziny historii poczty i filatelistyki. Współpraca ze stowarzyszeniami filatelistycznymi oraz wieloma różnymi instytucjami kultury i nauki prowadzona jest głównie w zakresie wymiany informacji i wydawnictw, wypożyczania wystaw i eksponatów, a także organizacji praktyk zawodowych i imprez plenerowych.

KATARZYNA SZAJDA
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI
WOJEWÓDZTWA

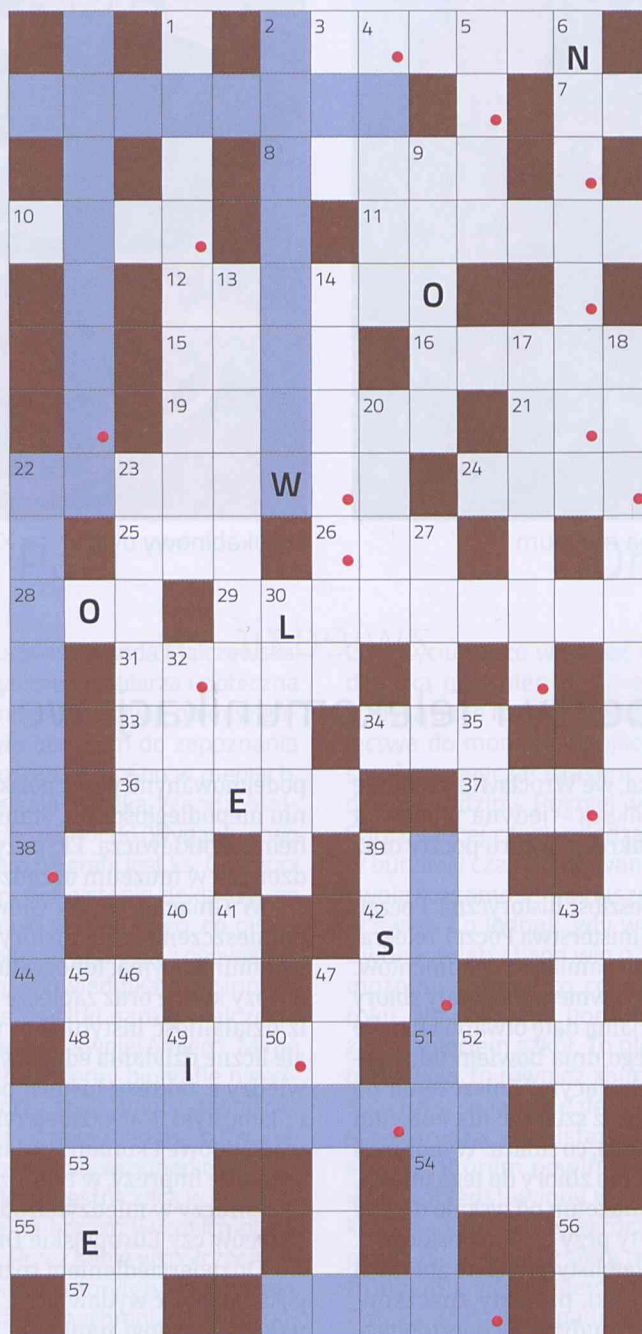


**DOLNY
ŚLĄSK**

W październikowej krzyżówce chcemy zwrócić uwagę na **kult Matki Bożej Różańcowej** w naszej archidiecezji, żywy nie tylko na wrocławskich Złotnikach i w archidiecezjalnym sanktuarium MB Różańcowej z Kresów, którego nazwę tworzą ujawnione litery. Oto nazwy miejscowości, w których MB Różańcowa jest patronką parafii: **► Brzezina ► Dobrzenice ► Kietczów ► Kruszyna ► Oława ► Radwanice ► Wilczków**. Należy wpisać je w pola wyróżnione kolorem, odgadując miejsce wpisania. Przy odgadywaniu innych haseł krzyżówki pomocą będą sigła biblijne podane w nawiasach. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

POZIOMO:

2 siedziba Ojca Świętego, **7** miasto zdobyte przez Jozuego (Joz 10, 1), **8** Rebeki brat rodzony (Rdz 24, 29), **10** na nich koła osadzone (1 Krł 7, 30), **11** niedopatek świeczki, **12** pudło z przegródkami, okuciami, wieczkiem, **15** ostatnia twierdza krzyżowców w Ziemi Świętej, **16** wieś z ruinami zamku Tenczyn, **19** Trzy Boskie Osoby, **21** syn Meszy w pokoleniu Judy (1 Krn 2, 42), **22** pracownicy rozgłośni, **24** bogini zwycięstwa w greckiej mitologii, **25** łotrowi obiecany Pańskim z krzyża słowem (Łk 23, 43), **26** Zjednoczona Republika Arabska, skrótowo, **28** pies, może pełnić rolę obrońcy, **29** my, czyli wszyscy wyborcy, **31** syn Nera, dowódca wojsk Saulowych (2 Sm 2, 8), **33** miasto cudu wskrzeszenia syna wdowy (Łk 7, 11), **34** w układzie współrzędnych oś odciętych, **36** portugalska męczennica, wśród październikowych świętych (20 X), **37** syn Jakuba i Lei (Rdz 29, 34), **38** syn Henocha, ojciec Mechujaela (Rdz 4, 18), **39** bacz, czy w twoim nie tkwi belka (Mt 7, 3), **40** syberyjska rzeka wielka, **42** serial komediowy, np. „Jaś Fasola”, **44** tą miarą mąka była mierzona (Kpł 14, 10), **47** autor „Tajemnic

Krzyżówka nr 10/2022

Paryża”, odcinkowej powieści, **48** zapisane są w niebie i z tego się cieszcie (Łk 10, 20), **51** jemu nie wierzcie, **53** oliwy do ofiary brano według tej miary (Kpł 14, 10), **54** trud pracującego (2 Tm 2, 6), **55** kwarta pszenicy za jednego (Ap 6, 6), **56** wnuk Judy, syn Szeli (1 Krn 4, 21), **57** symbol tentalu w chemicznej tabeli.

PIONOWO:

1 przekazywanie myśli na odległość, wierzą zakochani, **3** syn Sibeona, brat Ajji (Rdz 36, 24), **4** Góra Przemienienia (Ps 89, 13), **5** miasto rodzinne Natanaela (J 21, 2), **6** nie zależy mu na owcach (J 10, 13), **9** ateński rynek, miejsce zebrań i spotkań (Dz 17, 17), **13** ucięcie kawałka z całości,

14 twórca Ruchu Rodzin Nazaretańskich, autor „Rozważań o wierze”, „Sakramentu obecności”, **17** niepotrzebna w moście, **18** część Mszy św., przygotowanie darów chleba i wina, **20** budowla z areną w starożytnym Rzymie, **23** wibracje w strunach lub w trzęsieniach Ziemi, **27** ofensywa, gwałtowne uderzenie, **30** dawniej własność użytkowa, rodzaj dzierżawy (Rdz 14, 4), **32** nad Nysą Kłodzką, z sanktuarium MB Strażniczki Wiary, **35** w samolocie jest skrzydełkiem dodatkowym, **39** Urszulanek Unii Rzymskiej skrót zakonny, **41** pradziadek króla Dawida (Mt 1, 5-6), **43** Ogród Oliwny, tam Judasz Pana wydał, **45** kolor purpury (Syr 40, 4), **46** miejsce dla kaznodziei oraz lektora, **47** na pięknej stopie Oblubienicy (Pnp 7, 2), **49** krzew na żywopłoty, znają go ogrodnicy, **50** siglum Księgi Nehemiasza, **52** odcinek DNA, po przodkach scheda nasza.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przesyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl do końca października z dopiskiem **krzyżówka nr 10/2022** i podaniem adresu nadawcy. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek ks. Grzegorza Augustynika pt. *Wanda Malczewska: prorocтва, wizje i życie dla Polski* i ks. Zbigniewa Sobolewskiego *Święta Rita – Wydawnictwa Fronda*. Więcej o książce ks. Grzegorza Augustynika na s. 46.

Rozwiązanie krzyżówki nr 7-8/2022: BOŻY ŚWIĄT.

Nagrody wylosowali: **Irena Beker** – Wrocław, **Grzegorz Lis** – Stanowice, **Maria Migdał** – Woskowice Małe, **Marzena Strużyńska** – Żłobizna, **Grażyna Zajac** – Wrocław.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.

Anielskie gotowanie

SIOSTRA
ANIELA GARECKA



Sałatka z fasoli szparagowej

Składniki:

- ▶ 0,5 kg fasolki
- ▶ 2 łyżki posiekanej natki pietruszki
- ▶ 3 łyżki oleju
- ▶ 2 łyżki soku z cytryny
- ▶ 2 ząbki czosnku
- ▶ 1 cebula
- ▶ sól, pieprz

Wykonanie:

Fasolkę wypłukać, obciąć korzenie, pokroić w małe kawałki. Ugotować w lekko posolonej wodzie, tak aby nie była za miękka. Odsączyć, wystudzić, przełożyć do salaterki. Dodać wszystkie składniki, na koniec przyprawić solą i pieprzem.



Ciasto z malinami

Składniki:

- ▶ 2,5 szklanki mąki
- ▶ 1 szklanka cukru
- ▶ 2 jajka
- ▶ 0,5 szklanki oleju
- ▶ 3 łyżeczki proszku do pieczenia
- ▶ 1 szklanka kefiru
- ▶ cukier waniliowy
- ▶ 1 kg malin
- ▶ cukier puder do posypania

Wykonanie:

Jajka ubić z cukrem, dodać resztę składników, wymieszać, wyłożyć na posmarowaną i wysypaną bułką tartą blaszkę. Ułożyć maliny i piec w temperaturze 180°C około 50 minut. Po upieczeniu posypać cukrem pudrem.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

Jezus

– wypędzenie kupców ze świątyni

Mój dom **ma być domem modlitwy** dla wszystkich narodów...

(Ewangelia wg św. Marka 11, 17b)

Spotykamy dziś Pana Jezusa w Jerozolimie, gdy wchodzi do świątyni. Wszyscy ewangelisti opisują to wydarzenie, choć umieszczają je w różnych momentach działalności Chrystusa. Święty Jan, do którego relacji nawiązujemy, widzi oczyszczenie świątyni u początków działalności publicznej Jezusa (zob. J 2,13-22).

Warto przypomnieć, że świątynia jerozolimska wyglądała inaczej niż współczesny kościół. Do świątyni zaliczano cały teren otaczający właściwy Przybytek, wszystkie krużganki i dziedzińce. Do samego budynku nie mogli wchodzić zwykli ludzie, tak jak my wchodzimy do kościoła.

Sцена, o której czytamy, rozgrywa się na jednym z dziedzińców, zapewne na Dziedzińcu Pogan. To tu Jezus zobaczył bankierów i sprzedawców zwierząt ofiarnych. Wszędzie słychać było głosy wołów, baranków, świergot ptaków, a przede wszystkim krzyki, a może i kłótnie, odgłosy targowania się bankierów, kupujących i sprzedających.

Dlaczego to tak bardzo rozgniewało naszego, zazwyczaj łagodnego Pana? Wzburzyło Go to do tego stopnia, że zrobił

bicz ze sznurków i przepędził wszystkich, przewrócił stoły, rozrzucił monety.

Już jako dwunastoletni chłopiec Jezus nazwał świątynię domem swego Ojca (por. Łk 2, 49). Teraz ostro upomniał sprzedawców gołębi: *Weźcie to stąd, a z domu mego Ojca nie róbcie targowiska!* (J 2, 16b).

Chrystusowi bardzo zależy na tym, by w świątyni naprawdę oddawano cześć Bogu. Chociaż monety wymieniane przez bankierów potrzebne były na podatek na utrzymanie świątyni, a zwierzęta służyły na ofiary dla Boga, to motywacja i sposób realizacji tych czynności przez bankierów i sprzedawców był nie do zaakceptowania – oni mieli na celu swój zysk, a nie chwałę Boga Jedyne! Nie myśleli o uwielbieniu, dziękowaniu czy prześląganii Pana, ale o własnych interesach. To dlatego Jezus tak gwałtownie zareagował.

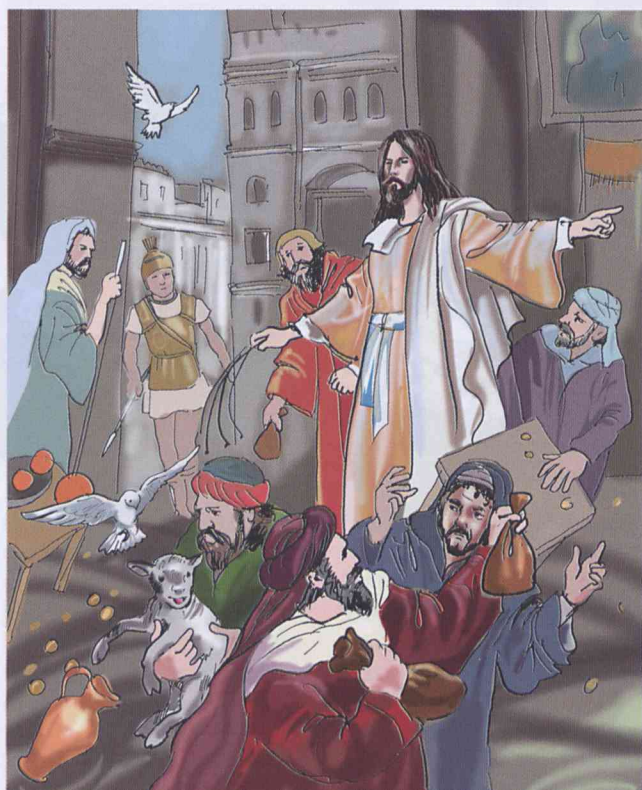
Dzisiaj, niestety, możemy postąpić podobnie. Nie ma nic złego w tym, że ktoś sprzedaje książki, czasopisma czy inne przedmioty religijne na terenie wokół kościoła albo w jego przedsionku (również wtedy, gdy jest to jego źródło utrzymania) – o ile to ma pomagać innym w zbliżeniu się do Boga, w poznaniu Go, pokochaniu. Z chwilą gdy zaczyna robić to wyłącznie dla pieniędzy, a zapomina o Panu i należnej Mu czci, zamienia dom Boży w targowisko.

Nawet pobożne praktyki mogą się stawać handlem i targiem zamiast wielbieniem Boga. Strzeż się, byś nie modlił się ani nie wykonywał dobrych uczynków „na pokaz” – żeby inni widzieli, że jesteś dobry, pobożny albo żeby Pan Bóg spełnił jakąś twoją prośbę...

Jezus zna twoje serce i wie, z jakiego powodu to robisz – czy odpowiadasz na Jego miłość i dziękujesz Mu za błogosławieństwa i łaski, czy też próbujesz „załatwić” jakąś sprawę, zdobyć przychylność Bożą, dostać od Niego to, czego chcesz.

Ale o tym Jezus mówi już w innym miejscu.

Pamiętaj, że On kocha cię bez żadnych warunków, nie musisz zasługiwać na Jego miłość, „przekupywać” albo zjednywać Go sobie. On czeka jedynie, byś odwzajemnił Jego miłość, tak jak potrafisz. Nic więcej... Nie zwlekaj, od razu biegnij do Jezusa i powiedz Mu: Kocham Cię!



Z pamiętnika pluszowego Mnicha

GIENEK, FRYDERYK I ODRABIANIE LEKCJI

– Ja tego chyba już dłużej nie wytrzymam – zawył zdenerwowany Fryderyk.

– A co się stało? Ugryzł cię kojot czy co? – Gienek zdziwiony podniósł głowę znad zeszytu.

Dzisiejszego popołudnia odrabiali wspólnie lekcje. Dla Fryderyka było to nie lada wyzwanie, bo przecież do szkoły chodził od niedawna, a czytanie i pisanie nadal sprawiało mu trudności.

– No jak to, co się stało? Zadanie domowe z matematyki odrabiam – jęknął Szop.

– A co takiego trudnego może być zadane z matematyki? Wszystko przecież jest proste i logiczne – odpowiedział Mnich.

– Co trudnego? No to sam posłuchaj. Jak można robić takie zadania, w których nie ma wszystkich danych?

– Czekał, niemożliwe, żeby pani zadała wam takie zadanie – zdziwił się Gienek. – Ale dobrze, przeczytaj.

– No patrz, mam takie zadanie: „Krysia poszła do sklepu. Do koszyka zaczęła wkładać zakupy: 3 jabłka po 2 złote każde, 2 gruszki po 3 złote każda oraz paczkę jogurtów za 15 złotych. Ile za zakupy zapłaciła Krysia?”

– Według mnie to proste. 27 złotych – odpowiedział natychmiast Gienek.

– A skąd wiesz, skoro w zadaniu nie było to wcale napisane? – Freddy szeroko otworzył oczy.

– No bo na tym właśnie polegają zadania z matematyki, że nie wiemy, jakie jest rozwiązanie, ale potrafimy je obliczyć.

– A jeżeli płaciła gotówką, to może pani jej źle wydała resztę i co wtedy? – Freddy nadal nie dawał się uspokoić.

– Drogi przyjacielu – Gienek zaczął spokojnie tłumaczyć przyjacielowi – myślę, że po prostu nie skoncentrowałeś się na tym, co w tym zadaniu jest istotne, a co nie. W tej sytuacji nie ma znaczenia ani czy kartą czy gotówką, ani nawet w jakim sklepie. Cały opis jest tylko przykładem z mnożenia i dodawania oraz pokazania, że matematyka przydaje się w życiu codziennym.



– Byłoby prościej, gdyby odpowiedź była od razu podana. Zaoszczędziłbym czas i nerwy! – jęknął Pluszowy Szop Prac. Na przykład Pan Bóg mógłby nam od razu dać same szóstkę i byłoby z głowy.

– Ale wtedy nigdy byś się nie nauczył ani dodawać, ani mnożyć. A to tylko taki przykład, bo w życiu jest właśnie tak, że rozwiązujemy jakieś zadania, coś odkrywamy, uczymy się czegoś, czego jeszcze nie wiedzieliśmy, budujemy coś, czego jeszcze nie zbudowaliśmy. I Pan Bóg o tym bardzo dobrze wie, dlatego stawia przed nami różne wyzwania.

– To jest trudne i wymagające! – Fryderyk nadal miał niezadowoloną minę.

– Ale za to potem jest się zadowolonym ze swoich osiągnięć! Gdybyś wszystko dostawał od razu gotowe, i jeszcze na złotej tacy, to nigdy niczego byś się nie nauczył i nigdy byś niczego nie osiągnął. A w dodatku przecież Pan Bóg nigdy nie zostawia nas z tym samych. Zawsze jest przy nas i daje nam swoją łaskę, czyli siłę, byśmy mogli

zrobić te zadania, które na nas czekają. Nigdy nie da nam czegoś, czego nie potrafimy znieść. Święty Paweł o tym napisał, gdy się skarżył, że ma jakiś problem. I prosił Pana Boga, by mu ten problem zabrał, a Bóg mu powiedział: „Wystarczy Ci mojej łaski”.

– Ale rozwiązywać ciągle tyle zadań? – Fryderyk wskazał łapką na rozłożone na stole zeszyty.

– Odrabianie lekcji uczy nas wytrwałości.

– Ja już się zniechęciłem, jak zobaczyłem te wszystkie cyferki – stęknął Freddy.

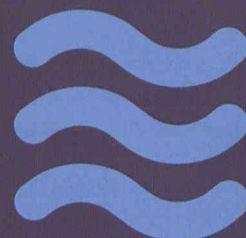
– Widzisz? Więc to nie zadania są za trudne, tylko ty masz do nich zniechęcone nastawienie – zaśmiał się Gienek. – A zatem zarządzam 10 minut przerwy na bieganie po ogrodzie, a potem wracamy do robienia zadań. A potem będę ci pomagał się lepiej koncentrować.

– Tak jak Pan Bóg ze swoją łaską? – zapytał Freddy. I pobiegli na podwórko.

#PijKranówkę

www.pijkranowke.pl

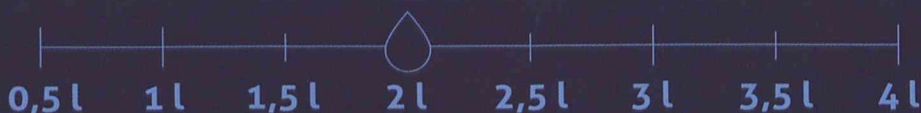
CZY WIESZ, ŻE...



WYPIJAJĄC 2 LITRY
WROCŁAWSKIEJ KRAŃÓWKI
DZIENNIE 
CZYLI 730 LITRÓW ROCZNIE



MOŻESZ ZAOSZCZĘDZIĆ



1 387 złotych
25 kg plastiku

ROCZNIE